NR 4 (50) 2018 R.
PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ
CENA 6 ZŁ
ISSN 1897-8393

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Stanisław Mierzwa
ODZNACZONY ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

W numerze:

100 LAT NIEPODLEGŁOŚCI

NOWA RADA MIEJSKA - KADENCJA 2018-2023

SPOTKANIE WIGILIJNE NA RADŁOWSKIM RYNKU

JAN HABURA WÓJT Z WOLI RADŁOWSKIEJ

FAUNA I FLORA GMINY RADŁÓW

GOŚĆ W SURDUCIE

Przyroda ciągle nas zaskakuje. W ostatnim czasie w Radłowskich Lasach można było zaobserwować pewien gatunek ptaka, który w naszym rejonie nie występuje, a kojarzony jest głównie z Tatrami. **Orzechówka**, bo o niej mowa, była widziana w naszych okolicach późną jesienią. To ptak z rodziny krukowatych, mniej więcej wielkości gołębia. Jej brązowe upierzenie przyozdobione jest białymi plamkami. Ciemnobrązowa „czapka" na głowie i tego samego koloru skrzydła oraz długi ogon sprawiają wrażenie, jakby ptak przyodziany był w surdut. Odżywia się nasionami drzew iglastych i orzechami, stąd jej nazwa.

Jak wszystkie krukowate, tak i orzechówka jest sprytnym ptakiem. Uciekając się do najrozmaitszych sztuczek, takich jak np. wrzaski czy podskubywanie innych ptaków, pozbywa się konkurencji na żerowisku.

Daniel Kopacz

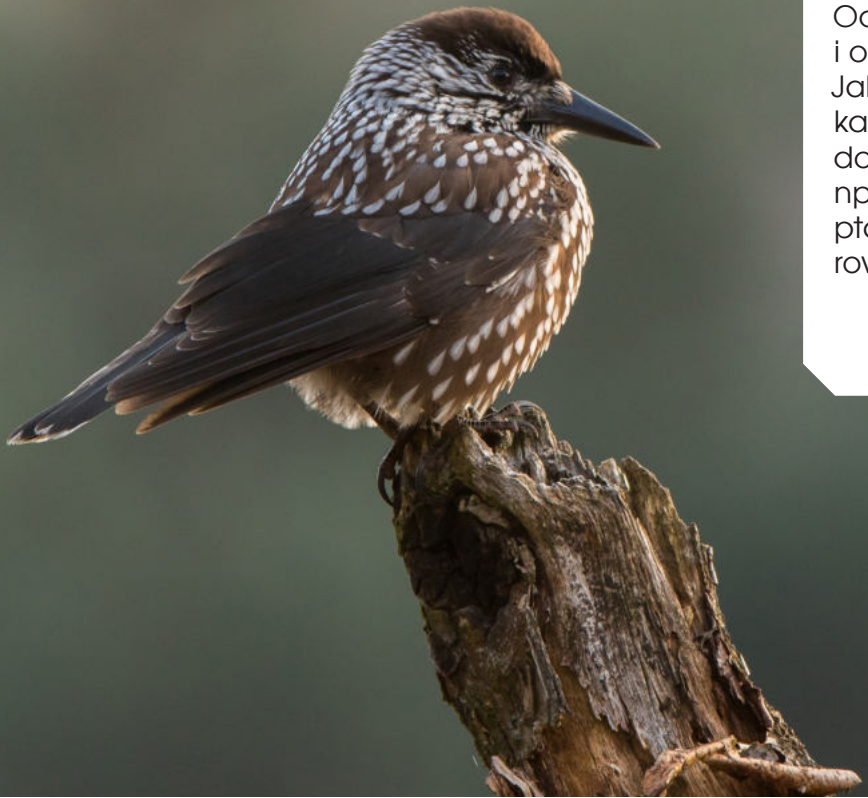

SŁOWO OD BURMISTRZA

Szanowni Państwo!

Za nami ciężki okres wyborów. Dziękuję wszystkim, którzy spełnili obywatelski obowiązek i udali się do urn wyborczych. Czas podsumowań działalności mojej, jak i większości radnych, którzy identyfikowali się z moją dotychczasową pracą, wypadł pomyślnie.
Zwyciężyliśmy, bo jeszcze raz się okazało, że nie znaczek partii politycznej, ale człowiek jest najważniejszy. Dziękuję za oddane na mnie głosy i zaufanie, które na następne 5 lat dostałem większością głosów. **To nasze wspólne zwycięstwo**. To czego dokonaliśmy razem, to efekt pracy wielu ludzi, pracowników Urzędu Miasta i Gminy, organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, dla których dobro gminy jest najważniejsze.
Miasto i Gmina przeszły niesamowitą transformację. Gmina się odrodziła i jest to fakt zauważalny przez niemal wszystkich. Jest to dowód na to, jaki ogrom sił, potencjału tkwi w nas. Miasto ma swoją tożsamość, renomę i jest rozpoznawalne w powiecie, Małopolsce oraz w Polsce, a jego rozwój jest podawany jako przykład dobrego zarządzania.
Pytanie: Jak Wyście tego dokonali? Bo ja sam bym tego nie zrobił. Potrzebna była szeroka akceptacja podejmowanych decyzji, powszechna wola zmian. Mnie udało się tylko przywrócić nadzieję, że tu nie zawsze musi być źle, że tu może być lepiej, dumniej. Odzyskaliśmy utraconą wiarę i ponownie zaczęliśmy się utożsamiać z Radłowem.
Kurz wyborczy opadł, ale nie dla wszystkich. Niektórzy nie mogąc pogodzić się z porażką, ponownie piszą pisma, ślą donosy sugerując, że budowa Miejskiego Centrum Kultury jest oszustwem. Zapewniam Was, że wszystko robimy zgodnie z prawem i próby cofnięcia dotacji w wysokości 3 mln zł przez osoby nieodpowiedzialne są bezpodstawne. Naiwnością z mojej strony było to, że sądziłem, iż wszyscy możemy przystąpić do dialogu i wspólnej pracy, dla dobra nas wszystkich. Tak się nie stało i to jest przykre. Apeluję do tych osób! Przestańcie, jeżeli macie odrobinę honoru i przyzwoitości. Przestańcie.

Na dowód donosów w niniejszym artykule przedstawiam jedno z pism, że niestety grupa ciągle tych samych osób przeszkadza w rozwoju Miasta i Gminy Radłów.
Za nami rok obchodów 100-leci odzyskania niepodległości. Dziękuję za liczne przybycie i patriotyczny udział w obchodach gminnych i w odsłonięciu pamiątkowego obelisku. Źle się stało, że w takich chwilach, kiedy wszyscy powinniśmy być razem, niektóre jednostki OSP w wyraźny sposób zbojkotowały udział w uroczystości, nie uczestnicząc w niej.
Straż zawsze była wzorem do naśladowania, sumiennie zabezpieczała nas przed zagrożeniami i broniła naszych domostw. Wzorem Państwowej Straży Pożarnej, druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych nie powinni należeć do jakichkolwiek partii politycznych. Corocznie z budżetu gminy wydajemy około 170 tys. zł tylko na zabezpieczenie przeciwpożarowe, nie licząc wydatków inwestycyjnych, które w ostatnich latach wyniosły ponad 2 mln zł. Wszystkim strażakom bardzo dziękuję za ich ofiarną służbę w celu ochrony przeciwpożarowej i proszę, aby angażowali się tylko w swoje sprawy statutowe. Patriotyczną postawę mieszkańców naszej gminy było widać też w okresie Święta Zmarłych; przy pomniku Bohaterów Września 1939 r. zapalono setki zniczy, a rodzice, dziadkowie przychodzili pod pomnik ze swoimi pociechami, opowiadając im historię tych strasznych wydarzeń z 1939 r. Widać było także to na grobach z I wojny światowej oraz na grobach księży.

Co nam przyniesie przyszłość?
W deklaracjach wyborczych, wspólnie z komitetem wyborczym Moja Gmina Radłów, przedstawiliśmy dalszą wizję rozwoju gminy i krok po kroku te zamierzenia będziemy realizować. To plany długofalowe i nie od razu będą widoczne efekty naszych działań, ale dotrzymanie zobowiązań, konsekwencja w realizacji decyzji, rozmowa ze wszystkim grupami społecznymi to jest to, co doprowadzi nas do dalszego sukcesu i rozwoju całej gminy. Wspólnie z radnymi i sołtysami poszczególnych miejscowości zostanie stworzona **mapa potrzeb Gmi-**

ny Radłów, w której zawarte będą najważniejsze działania na kolejne lata.
Zapewniam Was, że mam dużo chęci, determinacji, sił, by te cele realizować.
Nastał rok 2019. Rozpoczęliśmy kilka znaczących inwestycji: przebudowa, rozbudowa Miejskiego Centrum Kultury, rewitalizacja parku, przebudowa Domu Ludowego w Biskupicach Radłowskich, remont sali w Domu Strażaka w Zabawie i inne mniejsze działania.
Nacisk położymy też na remont nawierzchni asfaltowych oraz poprawę bezpieczeństwa przez projektowanie chodników przy drogach gminnych, powiatowych, wojewódzkich.
Życzę wszystkim w nowym roku zdrowia, pomyślności, ciepła, wzajemnej życzliwości i wspólnego działania dla dobra nas wszystkich.

Z serdecznymi pozdrowieniami
Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa

MAŁOPOLSKA
Departament Funduszy Europejskich

Kraków, dnia 07.11.2018 r.

znak sprawy: FE-I.040.2.2018

Sz. P. Zbigniew Mączka
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów
ul. Kolejowa 7
33-130 Radłów

W związku z otrzymaniem dofinansowania w ramach umowy nr RPMP.11.02.00-12-0742/17, pn. *Rozbudowa, nadbudowa i przebudowa istniejącego budynku synagogi wraz ze zmianą sposobu użytkowania na Miejskie Centrum Kultury z niezbędną infrastrukturą techniczną,* Instytucja Zarządzająca RPO 2014-2020 zwraca się z prośbą o **bezzwłoczne ustosunkowanie się do poniższej kwestii.**

Do Departamentu Funduszy Europejskich UMWM wpłynął donos, iż ww. inwestycja wykonywana jest niezgodnie z treścią zawartej umowy o dofinansowanie oraz, że celowe jest obecnie wstrzymanie przyznanej dotacji. W przesłanej informacji wskazano, iż *brak jakichkolwiek zachowanych fragmentów synagogi osiągnięte przez jej wyburzenie podważa… treść umowy przyznającej dofinansowanie na ten cel to jest, rozbudowy, nadbudowy i przebudowy synagogi po której na dzień dzisiejszy nie ma śladu. Działania Inwestora tj. Gminy Radłów z jednej strony zburzenie obiektu, oraz prowadzenie inwestycji i rozliczanie faktur za prace w tej chwili budzą wielkie wątpliwości co do prowadzenia ich zgodnie z projektem i zapisami Konserwatora Zabytków, mogą wskazywać na cechy oszustwa.*

Mając powyższe na względzie IZ RPO WM prosi jak w petitum, a także dodatkowo o wskazanie czy cel projektu zostaje zachowany i nie jest zagrożony.

Signature Not Verified
Dokument podpisany przez Bartosz Zaborski, UMWM
Data: 2018.12.07 12:14:12 CET

Z poważaniem
Bartosz Zaborski
Zastępca Dyrektora
Departamentu Funduszy Europejskich
(podpis elektroniczny)

Otrzymują:
1. Adresat;
2. a/a.

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego
ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków
adres do korespondencji:
ul. Wielicka 72, 30-552 Kraków,
tel. (12) 29 90 940, fax (12) 29 90 941,
www.fundusze.malopolska.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

INFORMACJA

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

Miasto i Gmina Radłów

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej informuje, że w okresie od stycznia 2018 r. do września 2018r. realizował projekty socjalne dla mieszkańców Gminy Radłów. Środki finansowe pochodziły ze środków własnych oraz od Wojewody Małopolskiego w ramach zadania: **13.1.2.1 – Wsparcie finansowe zadań i programów realizacji zadań pomocy społecznej**

Środki przeznaczone są na rozwój pomocy społecznej poprzez realizację nowych zadań lub rozszerzenie zakresu dotychczas realizowanych usług.

W ramach tych środków realizowane były dwa rodzaje zadań:

1. Projekty socjalne pod nazwą:
a) Karnawałowa Biesiada Seniorów.
b) Szkoła dla rodziców.
c) Dopalacze śmiertelne niebezpieczeństwo.
d) Nie bój się pomóc.
e) Dbaj o siebie - wypoczynek z profilaktyką.

2. Usługi opiekuńcze oraz specjalistyczne usługi opiekuńcze.

Dzięki wsparciu finansowemu Wojewody Małopolskiego Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie poszerzył swoją ofertę usługową i pomocową dla mieszkańców Gminy Radłów. Realizowane zadania odgrywają ważną rolę i mają swój konkretny wymiar w życiu lokalnego środowiska. Z uwagi na zainteresowanie tego typu przedsięwzięciami będziemy je kontynuować w kolejnych latach.

Wszelkich informacji dotyczących realizowanych projektów uzyskać można w siedzibie Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie.
Kontakt: tel. 014/ 6780082, e- mail ops.radlow@op.pl oraz na stronie internetowej www.opsradlow.pl

Szanowni Czytelnicy!

W Nowym 2019 Roku życzymy Państwu aby spełniły się wszystkie plany, a przeżywane problemy owocowały autentyczną radością. Życzymy życzliwości i wrażliwości we wzajemnych kontaktach oraz roku pełnego optymizmu, radości, szczęścia i powodzenia.

Redakcja Kwartalnika RADŁO
oraz
Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie z wielką radością informuje, iż projekt pt. **„Spotkania z kulturą bliską i daleką”** zgłoszony do III Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego został pozytywnie rozpatrzony. Kwota dofinansowania to 400 000 zł.

Bardzo dziękujemy Państwu za oddanie głosów na naszą wspólną inicjatywę, gdyż dzięki niej będą mogli Państwo w dalszym ciągu uczestniczyć w różnorodnych wydarzeniach i imprezach kulturalnych.

Wyrażam ogromną wdzięczność, którą kieruję do mieszkańców Biskupic Radłowskich za zaufanie jakim obdarzyliście mnie przy wyborczej urnie. Dziękując obiecuję, że powierzoną funkcję będę sprawował dla rozwoju i dobra wszystkich mieszkańców Biskupic Radłowskich.

Biskupice Radłowskie, dn. 23.10.2018 r.
Zbigniew Madej

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy obdarzyli mnie zaufaniem, oddając na mnie swój głos w wyborach do Rady Miasta Radłów.

Radna z Wał-Rudy
Justyna Kopacz

CIEKAWOSTKA CZYTELNICZA

Nietypowy prawdziwek.

Fot. Daniel Kopacz

Radło

WYDAWCA:
Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie
SIEDZIBA REDAKCJI:
GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów, ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl
NAKŁAD: 800 szt.

KONTO: BSR w Krakowie o/Radłów 62 8589 0006 0240 0000 5904 0001 z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO”.

REDAKTOR NACZELNY: Anna M. Kędzior
Z-CA RED.: Monika Piekarz

ZDJĘCIA:
Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, Wiesław Mleczko, Marek Kowalik, Józef Trytek, D. Machalski, Sylwester Rosiek, Monika Szczupał, Michał Gniadek.

AUTORZY TEKSTÓW:
Monika Piekarz (mpiek.), Józef Trytek, Zbigniew Mączka, Zbigniew Marcinkowski, Daniel Kopacz, Antoni Kurtyka, Joanna Kurtyka, Rafał Cegielski, Rafał Traczyk, Ireneusz Banek, Edyta Kożuch, Marta Marcinkowska, Urszula Szczupał, Jadwiga Bieś, Katarzyna Baran, Marta Kuliś, Dorota Pochroń, Teresa Burzawa, Lucyna Bojan, Teresa Padło, Tomasz Szczepanik, Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Antoni Kurtyka, Marek Urbanek, Paweł Jachimek, Teresa Urbanek, Maria Pajdo, Robert Tracz, Lucjan Kołodziejski, Janina Kot, Joanna Kopeć, Kamil Sobota, Marek Kowalik, Sebastian Ogar, Klaudia Leśniowska.

OKŁADKA: Na fotografii Stanisław Mierzwa (1926 r.).

KOREKTA: Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Monika Piekarz

SKŁAD/DTP: Anna M. Kędzior

DRUK: ZUPW „SKRYPT” Sp. z o.o. w Tarnowie 33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

OTWARTA STREFA AKTYWNOŚCI PRZY SZKOLE W PRZYBYSŁAWICACH

Od września br. przy Niepublicznej Szkole Podstawowej im. „Akcji III Most" w Przybysławicach, dzięki zdeterminowanym działaniom Wiesława Głowy, prezesa Stowarzyszenia „Rozwój Wsi Przybysławice i Pasieka Otfinowska", funkcjonuje Otwarta Strefa Aktywności.

Niewątpliwie w sposób znaczący poprawia ona estetykę przestrzeni publicznej i jakość życia mieszkańców, gdyż jest przeznaczona dla nich wszystkich.

Do urządzeń zlokalizowanych w wymienionej strefie należą, m.in. orbitrek, biegacz czy rower. Korzystanie z nich wpłynie pozytywnie na sprawność kończyn górnych i dolnych, poprawi wydolność krążeniowo – wydechową czy wzmocni mięśnie nóg.

Ponadto OSA jest wyposażona w tzw. strefę relaksu, tj. ławki i stół do gry w szachy i warcaby. Wyraźnie trzeba także zaznaczyć, iż zastosowane rozwiązania techniczno – funkcjonale odpowiadają potrzebom osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Urządzenia są tak zamontowane, iż np. poruszający się na wózkach inwalidzkich będą mogli z nich bez trudności korzystać.

Zadanie dofinansowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach programu rozwoju małej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej o charakterze wielopokoleniowym Otwarte Strefy Aktywności (OSA) 2018 - całość zadania wyniosła 49.729 zł, środki własne stowarzyszenia to 24.929 zł.

Monika Wybraniec

REMONT OSP W ZABAWIE

Podpisano umowę w Departamencie Funduszy Europejskich Urzędu Województwa Małopolskiego.

Zmierzamy do poprawy stanu infrastruktury kulturalnej i turystyczno-rekreacyjnej w celu wzmocnienia więzi społecznych i poprawy jakości życia mieszkańców, poprzez remont i modernizację pomieszczeń budynku użyteczności publicznej pełniącego funkcje kulturalne w miejscowości Zabawa oraz zagospodarowanie terenu przy pomniku w Zabawie pełniącego funkcję turystyczno-rekreacyjne.

Inwestycja zostanie zrealizowana poprzez projekt pn. „Modernizacja infrastruktury kulturalnej oraz rekreacyjno-turystycznej na terenie miejscowości Zabawa". Przedsięwzięcie współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" w obszarze działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w zakresie wsparcia lokalnego rozwoju na obszarach wiejskich.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich Europa w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (EFRROW).

Kwota dofinansowania w wysokości 107 500,00 zł.

KOLEJNE DOFINANSOWANIA DLA GMINY RADŁÓW

Gmina Radłów na 3 wnioski otrzymała łącznie dofinansowanie w kwocie 2 367 761 zł.

W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 gmina otrzymała dofinansowanie na realizację zadania pn. „Rewaloryzacja zespołu pałacowo – parkowego w Radłowie". Będzie to pierwszy etap planowanej rewitalizacji parku, który obejmie oczyszczenie stawów wraz z formowaniem skarp wokół nich, budowę alejek, oświetlenia oraz małej architektury, a także pielęgnację zieleni. Wartość projektu to 998 202,85 zł, a wartość dofinansowania 500 000,00 zł. Realizacja zadania planowana jest na 2019 r.

Również z PROW 2014-2020 pozyskano dofinansowanie na trzeci, ostatni etap, kompleksowej modernizacji Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich. Zadanie pn. "Rozbudowa i przebudowa części istniejącego budynku Domu Kultury w zakresie kuchni z zapleczem i sali wielofunkcyjnej wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną infrastrukturą techniczną na części działki nr 885/3 w Biskupicach Radłowskich, Gmina Radłów" uzyskało dofinansowanie w kwocie 500 tys. zł. przy łącznych kosztach całkowitych 980 tys. zł. Zadanie będzie realizowane w latach 2019 - 2020.

Z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020 otrzymaliśmy dofinansowanie na budowę Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK) w Radłowie. Całkowite koszty zadania 1 987 827,60 zł, a dofinansowanie pochodzące z UE wynosi 1 373 702,00 zł. Zadanie zostanie zrealizowane do końca 2020 roku.

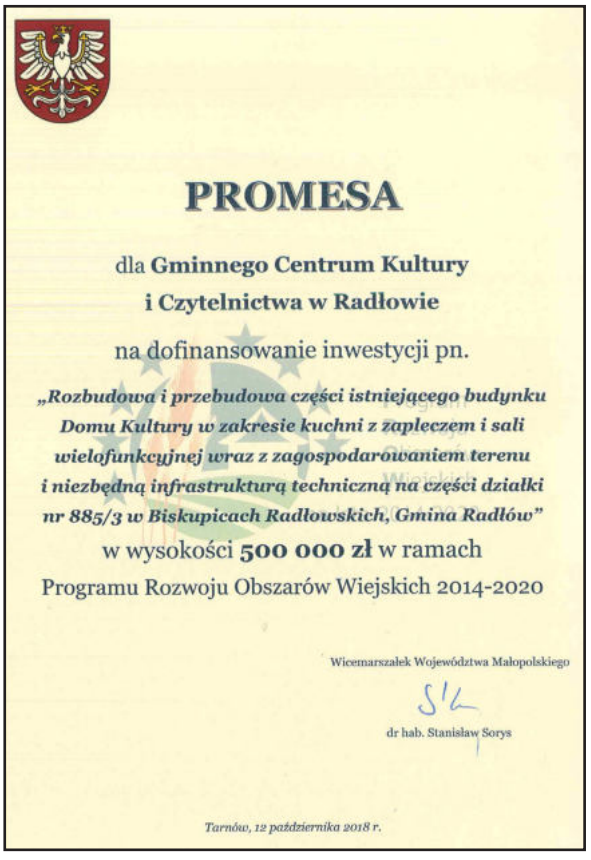

PROMESA

dla **Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie**

na dofinansowanie inwestycji pn.

„Rozbudowa i przebudowa części istniejącego budynku Domu Kultury w zakresie kuchni z zapleczem i sali wielofunkcyjnej wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną infrastrukturą techniczną na części działki nr 885/3 w Biskupicach Radłowskich, Gmina Radłów"

w wysokości **500 000 zł** w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020

Wicemarszałek Województwa Małopolskiego

dr hab. Stanisław Sorys

Tarnów, 12 października 2018 r.

Na fot. od lewej: Zbigniew Mączka, Barbara Marcinkowska, Stanisław Sorys, Grzegorz Brach. /Fot. Anna M. Kędzior

PROMESA

dla **Gminy Radłów**

na dofinansowanie inwestycji pn.

„Rewaloryzacja zespołu pałacowo – parkowego w Radłowie"

w wysokości **494 059 zł** w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020

Wicemarszałek Województwa Małopolskiego

dr hab. Stanisław Sorys

Tarnów, 12 października 2018 r.

100 LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Narodowe Święto Niepodległości to dla Polaków jedno z najważniejszych świąt państwowych. Po 123 latach zaborów – niewoli naznaczonej walką, cierpieniem i wysiłkiem wielu pokoleń Polek i Polaków – nasz kraj odzyskał suwerenność.

Podczas dorocznych obchodów 11 listopada czcimy pamięć tych, którym zawdzięczamy własne państwo, którym udało się podnieść kraj z ogromnych zniszczeń I wojny światowej, stworzyć warunki rozwoju ekonomicznego, modernizacji gospodarczej i cywilizacyjnej.

- *Jestem głęboko przekonany, że stulecie odzyskania niepodległości to sprawa bliska sercom wszystkich Polaków. Ogromnie zależy mi na tym, aby jubileusz stał się świętem całej polskiej wspólnoty i by każdy z nas, obywateli Rzeczypospolitej, czuł się zaproszony nie tylko do udziału w uroczystościach i innych wydarzeniach rocznicowych, ale przede wszystkim do ich współtworzenia* – powiedział Prezydent RP Andrzej Duda.

W niedzielę 11 listopada mieszkańcy Gminy Radłów także uczcili 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Rozpoczęto od uroczystej mszy św. sprawowanej w intencji Ojczyzny, a po niej nastąpiło odsłonięcie obelisku upamiętniającego 100. rocznicę odzyskania niepodległości, którego dokonał burmistrz Zbigniew Mączka, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera oraz przewodniczący Rady Osiedla Kazimierz Urbanek. Odśpiewano hymn państwowy, złożono okolicznościowe wiązanki i zapalono znicze. Po oficjalnych wystąpieniach wszyscy, którzy przyszli uczcić to ważne dla Polski święto, udali się do Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, gdzie odbyła się wieczornica patriotyczna, podczas której Koło Teatralne EPITET z Zespołu Szkół w Radłowie przedstawiło spektakl pt. HISTORIA W CZARACH ZAKLĘTA, a także rozstrzygnięto VII gminny konkurs wiedzy historycznej pn. I i II wojna światowa na Ziemi Radłowskiej.

Każdy, kto przybył świętować Niepodległość, otrzymał książkę Józefa Trytka RADŁOWSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI, która została wydana przez Gminne Centrum Kultury i Czynictwa w Radłowie z Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa".

Dzień 11 listopada ustanowiony został uroczystym Świętem Niepodległości na mocy ustawy z dnia 23 kwietnia 1937 r. o Święcie Niepodległości. Święto to zostało zniesione po II wojnie światowej – w 1945 r., a następnie przywrócone ustawą z dnia 15 lutego 1989 r.

- *Chciałbym, abyśmy upamiętniając historyczne rocznice, nie tyle cofali się o sto lat, co w równym, a może nawet większym stopniu wybiegali myślą naprzód – ku wyzwaniom, które nas czekają, przed którymi stajemy i z którymi możemy się skutecznie mierzyć, budując dziś silną, wolną Polskę* – napisał Prezydent RP Andrzej Duda w okolicznościowym artykule.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Źródło:
http://www.prezydent.pl/aktualnosci/rocznica-niepodleglosci/

100. ROCZ CA
ODZ ANIA

DLA NIEPODLEGŁEJ

Rok 2018 wyznacza rocznicę szczególną – jest to bowiem już setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji 10 listopada br. w Biskupicach Radłowskich miały miejsce uroczystości rocznicowe. Rozpoczęły się odprawioną w kościele parafialnym mszą świętą w intencji Ojczyzny i majora Józefa Grudnia – Grudzińskiego, którą celebrowali ksiądz proboszcz Marek Bach oraz ksiądz Stanisław Wojdak. W mszy uczestniczyły poczty sztandarowe Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Mierzwy i Ochotniczej Straży Pożarnej z Biskupic Radłowskich.

Organizatorami obchodów Narodowego Święta Niepodległości byli: dyrektor Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich, proboszcz parafii w Biskupicach Radłowskich, sołtys i rada sołecka Biskupic Radłowskich, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz Stowarzyszenie na rzecz wsi Biskupice Radłowskie.

W uroczystościach wzięli udział licznie zaproszeni goście: burmistrz Radłowa pan Zbigniew Mączka, przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie pan Piotr Kapera wraz z radnymi, radny powiatu tarnowskiego pan Marek Podraza, sołtysi wsi z terenu Gminy Radłów, przedstawiciel rodziny Mierzwów pan Adam Warecki, rodzina majora Józefa Grudnia – Grudzińskiego, przedstawiciele IPN w Krakowie - pani Maria Konieczna i dr Maciej Korkuć, Zespół Regionalny Biskupianie oraz mieszkańcy Biskupic Radłowskich i młodzież szkolna.

Po mszy kolejnym punktem uroczystości był przemarsz w asyście strażaków z OSP w Biskupicach i złożenie kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów Września 1939 przez zaproszonych gości i delegatów. Symbolicznie zostały wypuszczone gołębie pokoju przez sołtysa wsi pana Kazimierza Sarneckiego. Następnie zgromadzeni przeszli pod budynek domu kultury, gdzie dokonano odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej tablicy dedykowanej majorowi Józefowi Grudzień – Grudzińskiemu, rodowitemu mieszkańcowi Biskupic Radłowskich, legioniście, uczestnikowi walk o niepodległość i granice w latach 1918 – 1921 oraz żołnierzowi wojny obronnej 1939 roku, czterokrotnemu Kawalerowi Krzyża Walecznych. Odsłonięcia dokonali Zbigniew Mączka, Maciej Korkuć i Kazimierz Sarnecki. Poświęcili tablicę księża Marek Bach i Stanisław Wojdak. Następnie zostały złożone wiązanki kwiatów i zapalone znicze pamięci. Wartę honorową przy pomniku i tablicy pamiątkowej zaciągnęli harcerze z Zespołu Szkół w Radłowie.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości rozpoczęła się wieczornica patriotyczna przygotowana przez uczniów Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. Do licznie zgromadzonych gości, dzieci i młodzieży, nauczycieli, rodziców oraz mieszkańców

Biskupic przemawiali między innymi burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, reprezentujący Oddział IPN– u w Krakowie dr Maciej Korkuć, a także przedstawicielka rodziny majora Grudzińskiego – pani Helena Dragan. Rys historyczny na temat postaci majora Józefa Grudzień – Grudzińskiego przedstawiła pani Lidia Dobek z Urzędu Miejskiego w Radłowie.

Przedszkolacy oraz starsi uczniowie przedstawili historię naszej Ojczyzny od chwili jej powstania do współczesności w oparciu o wybrane pieśni patriotyczne. Uczniowie ubrani w barwy biało – czerwone z wielkim zaangażowaniem i przejęciem poprowadzili widzów przez historię. We wspólny śpiew chętnie włączali się obecni na sali domu kultury goście oraz mieszkańcy wsi, korzystając z pomocy specjalnie przygotowanych na tę okazję śpiewników. Niektórzy z widzów nie kryli łez wzruszenia, poddając się zadumie nad burzliwymi losami Polski. Marzenia o wolności spełniły się wraz z klęską wszystkich trzech zaborców i zakończeniem I wojny światowej, w wyniku której Polska odzyskała niepodległość.
Zaznaczyć należy, że uczniowie Zespołu Szkolno – Przedszkolnego z Biskupic Radłowskich dzień wcześniej – 9 listopada 2018 roku o godzinie 11:11 wzięli udział razem z nauczycielami w wyjątkowym wydarzeniu, jakim było bicie rekordu w śpiewaniu hymnu polskiego w ramach ogólnopolskiej akcji „Rekord dla Niepodległej”. Uczniowie i wychowankowie przedszkola zgromadzeni przed budynkiem szkoły odśpiewali wraz z tysiącami uczniów innych szkół cztery zwrotki Mazurka Dąbrowskiego.
Na następną tak wyjątkowo uroczystą okazję do świętowania rocznicy odzyskania niepodległości, kolejne pokolenia Polaków czekać będą musiały znowu całe sto lat.

Krzysztof Kucharski

I ZNÓW ZAGRAŁ „ZŁOTY RÓG”

Obchody 100-ej rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę w Przybysławicach rozpoczęła uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny i Polaków w niedzielę 11 listopada, którą celebrował ks. proboszcz Piotr Bodziony. On też wygłosił patriotyczne kazanie, zwracając uwagę parafianom na rolę współczesnego rozumienia miłości ojczyzny. Po skończonej eucharystii uformował się orszak, który przeszedł pod miejscowy Pomnik Poległych w obronie Ojczyzny w I i II wojnie. Delegacja szkoły – pani Monika Wybraniec, prezes stowarzyszenia pan Wiesław Głowa i Jakub Baran uczeń klasy VI, złożyła wiązankę kwiatów. Sołtysi Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej również dołączyli się do złożenia hołdu poległym, składając wiązanki. Dalsza część obchodów rocznicowych miała miejsce w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach. Jak co roku 11 listopada sala gimnastyczna wypełniła się mieszkańcami Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej.
Przygotowany program artystyczny przeniósł widzów w czasy „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Jesienna sceneria polskiego krajobrazu i chochoł otulający śpiącą różę – alegorię Polski - wprowadziły nastrój zadumy i refleksji. Wymowny „chocholi taniec” i środki multimedialne podkreśliły historię walk Polaków o niepodległość i ich przebudzenie, gdy znów zagrał „Złoty Róg”. Przepiękna oprawa muzyczna, wspaniałe kostiumy i charakteryzacja stworzyły niepowtarzalny klimat. Cenne było przybliżenie publiczności genezy „Wesela” przez panią Monikę Wybraniec oraz wystąpienie dyrektora szkoły pana Tadeusza Seremeta, który przedstawił drogę naszego kraju do wolności. Następnie rozpoczęła się biesiada ze śpiewem polskich pieśni patriotycznych i żołnierskich. Znane i nieznane utwory wszyscy śpiewali ochoczo, posługując się jubileuszowym śpiewnikiem. Na zakończenie spotkania przybyłych gości, rodzice uczniów częstowali polskim, swojskim jadłem. Taka forma spędzania Święta Niepodległości Polski podkreśla radosny charakter tego dnia, jednoczy i inspiruje. Wydarzenie to doskonale wpisało się w obchody Narodowego Święta Niepodległości w naszej miejscowości już od sześciu lat.

Dorota Pochroń

ROWEROWY RAJD NIEPODLEGŁOŚCI

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki START, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Zdrochcu oraz Radłowskie Forum Rozwoju w dn. 8 listopada po raz kolejny zorganizowały Niepodległościowy Rajd Rowerowy. Rajd wystartował ze szkolnego dziedzińca w Zdrochcu (grupa zdrochecka) udając się do Radłowa, gdzie czekali na nas pozostali uczestnicy rajdu (grupa radłowska). Już jako jedna druzyna rajdowa, licząca prawie 50-ciu uczestników wyruszyliśmy do miejsc historycznych Ziemi Radłowskiej. Trasa rajdu obejmowała: cmentarz w Zdrochcu, Pomnik Bohaterów Września, radłowski cmentarz oraz cmentarze w Glowie, Łęce Siedleckiej i Sanoce. Jego uczestnicy składali w każdym z tych miejsc wiązanki kwiatów i zapalali znicze. Następnie obydwie grupy spotkały się w Glowie na przystanku Velo Dunajec (MOR), gdzie przygotowałem gorący poczęstunek dla uczestników rajdu. Po krótkim odpoczynku, na koniec rajdu przejechaliśmy do Biskupic Radłowskich pod Pomnik Bohaterów Września 1939. OSP ze Zdrochca przewiozła grupę zdrochecką pod obelisk na „Szatanówce", gdzie również złożono kwiaty i zapalono znicze. W imieniu organizatorów chcę bardzo serdecznie podziękować OSP Zdrochec, a zwłaszcza druhom Markowi Kuczkowi i Marcinowi Nowakowi za bardzo profesjonalne zabezpieczenie trasy przejazdu rajdu. Serdecznie dziękujemy dzieciom, rodzicom oraz osobom, które brały udział w Rajdzie Niepodległościowym i zapraszamy do dalszej współpracy.

Prezes Stowarzyszenia START Stanisław Domarecki

PIĘKNA I WSPANIAŁA NASZA POLSKA CAŁA

Święto Niepodległości to lekcja patriotyzmu nie tylko dla dorosłych, ale także dla młodszych członków naszego społeczeństwa. W Niepublicznej Szkole Podstawowej im. „Akcji III Most" w Przybysławicach w sposób szczególny uczczono rocznicę 100-lecia Odzyskania Niepodległości. W dniu 6 listopada odbył się Międzyszkolny Konkurs wiedzy o Polsce pt. „Piękna i wspaniała nasza Polska cała." Celem konkursu było kształtowanie poczucia tożsamości narodowej, rozbudzanie i rozwijanie zainteresowań dzieci historią, kulturą i tradycją własnego kraju, popularyzowanie wiedzy o Polsce oraz znajomość symboli narodowych. W konkursie wzięli udział uczniowie czterech szkół z terenu naszej gminy (Radłów, Niwka, Biskupice Radłowskie i Przybysławice). Konkurs zorganizowały i poprowadziły nauczycielki: Dorota Pochroń i Monika Wybraniec. Spotkanie rozpoczęły dzieci recytacją wiersza Władysława Bełzy „Kto ty jesteś?", który określany jest jako „katechizm polskiego dziecka". Po zapoznaniu z zasadami i punktacją konkursową drużyny przystąpiły do rozwiązywania zadań. Wśród nich znalazły się m.in. krzyżówki, zagadki, znajomość hymnu, rozpoznawanie legend, zabytków wybranych miast oraz znanych Polaków. Rywalizacja była bardzo wyrównana, dzieci wykazały się ogromną wiedzą na temat swojego kraju, więc rozwiązanie zadań nie sprawiło im większych problemów.

Nad poprawnym przebiegiem konkursu czuwało jury w składzie: panie Renata Kita, Elżbieta Miś, Krystyna Mikuś, Dorota Michałowska.

Konkurs wiedzy o Polsce był nie tylko sprawdzianem wiadomości, ale również okazją do integracji. Wszystkim uczniom biorącym udział w konkursie gratulujemy.

Zwycięską drużyną okazał się zespół z Radłowa: Maciej Nowak, Maria Trytek, Krystian Kucemba. Drugie miejsce zdobyli uczniowie z Niwki: Tomasz Drelicharz, Filip Ciężadło, Jakub Molczyk. Trzecie miejsce zajęli uczniowie z Przybysławic: Nikola Gucwa, Maksymilian Konop, Bartosz Stono. Miejsce czwarte przypadło drużynie z Biskupic Radłowskich: Zofia Mądrzyk, Brygida Białek, Weronika Mączko. Wszystkie dzieci otrzymały nagrody i dyplomy, które ufundował prezes stowarzyszenia p. Wiesław Głowa.

Dorota Pochroń

NOWA RADA MIEJSKA – KADENCJA 2018-2023

W auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych 23 listopada br. odbyła się pierwsza inauguracyjna sesja Rady Miejskiej w Radłowie kadencji 2018-2023. Obrady nowo wybranej Rady Miejskiej rozpoczął radny senior p. Piotr Śmiałkowski, który powitał wszystkich obecnych na sali oraz przedstawił porządek obrad. Następnie z rąk p. Krystyny Wypasek, przewodniczącej Miejskiej Komisji Wyborczej nowi radni otrzymali zaświadczenia o wyborze i złożyli ślubowania. Kolejnym punktem obrad było wręczenie zaświadczenia o wyborze na burmistrza p. Zbigniewowi Mączce oraz złożenie przez niego ślubowania.

- *Mam zaszczyt poinformować szanownych państwa obecnych na dzisiejszej sesji, że w wyborach bezpośrednich wyborcy naszej gminy docenili zaangażowanie i rzetelność pana Zbigniewa Mączki, powierzając mu tym samym funkcję burmistrza Radłowa na kolejną kadencję. Wyborcy docenili dotychczasowe działania pana burmistrza mające na względzie dobro samej gminy i jej mieszkańców* – powiedziała K. Wypasek, przewodnicząca Miejskiej Komisji Wyborczej.

- *Burmistrzem nie zostaje się po to, żeby go wszyscy kochali i lubili, tylko po to, żeby działać na rzecz dobra wspólnego. (...) Dzisiaj jestem tutaj i złożyłem przysięgę po raz trzeci. Jestem dumny z tego, że jestem burmistrzem „hozjuszowskiego" miasta (...)* – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka. Następnie w głosowaniu tajnym radni wybrali przewodniczącego Rady Miejskiej, którym został ponownie Piotr Kapera, a zastępcami Wiesław Głowa i Paweł Jachimek.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

SKŁAD RADY MIEJSKIEJ:
Kapera Piotr (Radłów), Głowa Wiesław (Przybysławice), Jachimek Paweł (Radłów), Jasek Krzysztof (Niwka), Kopacz Justyna (Wał-Ruda), Kozioł Wojciech (Marcinkowice/Zdrochec), Kurzawski Kamil (Biskupice Radłowskie), Madej Zbigniew (Biskupice Radłowskie), Małek Marcin (Zabawa), Nasiadka Piotr (Wola Radłowska), Padło Bogdan (Glów), Radamski Adam (Siedlec), Rudziński Wojciech (Wola Radłowska), Śmiałkowski Piotr (Radłów), Żurowski Jerzy (Radłów).

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miejskiej w Radłowie
1. Adam Radamski - przewodniczący komisji.
2. Zbigniew Madej - członek komisji.
3. Krzysztof Jasek - członek komisji.
4. Piotr Śmiałkowski - członek komisji.
5. Marcin Małek - członek komisji.
6. Kamil Kurzawski - członek komisji.

Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Radłowie
1. Zbigniew Madej - przewodniczący komisji.
2. Kamil Kurzawski - członek komisji.
3. Wojciech Rudziński - członek komisji.
4. Justyna Kopacz - członek komisji.
5. Piotr Nasiadka - członek komisji.
6. Adam Radamski - członek komisji.
7. Jerzy Żurowski - członek komisji.

Komisja Rolnictwa, Gospodarki Wodnej, Gospodarki Komunalnej, Drogownictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Radłowie
1. Piotr Nasiadka - przewodniczący komisji.
2. Krzysztof Jasek - członek komisji.
3. Wiesław Głowa - członek komisji.
4. Piotr Kapera - członek komisji.
5. Wojciech Kozioł - członek komisji.
6. Bogdan Padło - członek komisji.

Komisja Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu, Turystyki, Bezpieczeństwa i Spraw Socjalnych Rady Miejskiej w Radłowie
1. Piotr Śmiałkowski - przewodniczący komisji.
2. Wiesław Głowa - członek komisji.
3. Paweł Jachimek - członek komisji.
4. Justyna Kopacz - członek komisji.
5. Wojciech Rudziński - członek komisji.
6. Bogdan Padło - członek komisji.

Komisja Budżetowo-Finansowa, Handlu, Usług i Bezrobocia Rady Miejskiej w Radłowie
1. Marcin Małek - przewodniczący komisji.
2. Jerzy Żurowski - członek komisji.
3. Piotr Kapera - członek komisji.
4. Paweł Jachimek - członek komisji.
5. Wojciech Kozioł - członek komisji.

#GWARANCJA SUKCESU!

SAMORZĄD MIASTA I GMINY RADŁÓW

Kadencja 2018-2023

BURMISTRZ MIASTA I GMINY RADŁÓW
Zbigniew Mączka

ZASTĘPCA BURMISTRZA
Wiesław Armatys

SKARBNIK GMINY
Józef Aleksander

Inauguracyjna Sesja Rady Miejskiej w Radłowie, 23 listopada 2018 r.

RADNI RADY MIEJSKIEJ W RADŁOWIE

Paweł Jachimek
ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO
RADY MIEJSKIEJ

Piotr Kapera
PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ

Wiesław Głowa
ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO
RADY MIEJSKIEJ

Krzysztof Jasek

Justyna Kopacz

Wojciech Kozioł

Kamil Kurzawski

Zbigniew Madej

Marcin Małek

Piotr Nasiadka

Bogdan Padło

Adam Radamski

Wojciech Rudziński

Piotr Śmiałkowski

Jerzy Żurowski

ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR WYPADKÓW DROGOWYCH

Każdy wypadek śmiertelny, o którym słyszymy w mediach, mrozi krew w żyłach. Czynnikami, które najczęściej towarzyszą wypadkom są nadmierna prędkość, używki, nieostrożność podczas manewrów wyprzedzania czy też zmęczenie. Siadając za kierownicą, zawsze musimy pamiętać o tym, że nie jesteśmy sami na drogach i nasza niedyspozycyjność może doprowadzić do tragedii.

Z roku na rok statystyki poprawiają się, ale wyniki są nadal zatrważające, pokazując tym samym, że nadal nie możemy czuć się dostatecznie bezpiecznie na drogach.

Główne obchody Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych odbyły się w Zabawie 18 listopada 2018 r. Uroczystości rozpoczęły się od sprawowanej przez bpa Stanisława Salaterskiego mszy św. w intencji ofiar wypadków drogowych i ich rodzin, a następnie pod pomnikiem „Przejście" zostały zapalone symboliczne światła i posadzone Drzewo Pamięci. Do Zabawy przybyły osoby, które straciły bliskich w wypadkach, a także samorządowcy i przedstawiciele instytucji, które działają na rzecz poprawy bezpieczeństwa.

- *Chcemy uczcić ofiary wypadków, pomagać ludziom, którzy przeżyli tragiczne wydarzenia na drodze oraz apelować do kierowców i pieszych o więcej wyobraźni i bezpieczne zachowania. Prawie codziennie do Zabawy przyjeżdżają ludzie, by pomodlić się przy Pomniku Ofiar Wypadków Komunikacyjnych, który stanął obok sanktuarium bł. Karoliny* - mówi kustosz sanktuarium, ks. Zbigniew Szostak.

W uroczystościach uczestniczył minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, który podkreślił, że mimo spadającej liczby ofiar w wypadkach drogowych Polska na tle Europy pod względem bezpieczeństwa wciąż wypada źle.

– *2831 ofiar śmiertelnych to osoby, które nie powinny oddać życia. Wypadków z takim skutkiem nie powinno być na polskich drogach* – podkreślił minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Obchody Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych poprzedziła konferencja naukowa zorganizowana przez Instytut Transportu Samochodowego. Wrócił na niej ubiegłoroczny postulat zbudowania w Zabawie Centrum Leczenia Traumy.

Dyrektor Instytutu Marcin Ślęzak zwrócił uwagę, że takie miejsce służyłoby osobom poszkodowanym w wypadkach, rodzinom zabitych na drodze, ale także sprawcom, którzy wyjeżdżając na drogi nie mieli zamiaru nikogo zabijać, ale przez swoją lekkomyślność czy nieuwagę doprowadzili do tragedii, z którą niejednokrotnie też nie mogą sobie poradzić.

Dzień wcześniej 17 listopada w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie odbył się spektakl słowno – muzyczny pn. „Przejście przez ból – oratorium".

Organizatorami obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych są: Stowarzyszenie Pomocy Ofiarom Wypadków i Katastrof Komunikacyjnych „Przejście", Instytut Transportu Samochodowego, Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Centrum Inicjatyw na rzecz poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Obchody organizuje także Krajowy Duszpasterz Kierowców i Miva Polska. Podczas tego dnia w sposób szczególny pamiętamy o modlitwie w intencji osób, które poniosły śmierć w wypadkach drogowych.

mpiek.
Fot. Stowarzyszenie Przejscie/ Mariusz Reczulski

APEL DO KIEROWCÓW I PIESZYCH

Śmierć, kalectwo, cierpienie, nieszczęście poszkodowanego i dramat jego rodziny – tym niejednokrotnie kończy się bezmyślność na drodze!
Piesi pojawiają się na drogach prawie tak często, jak samochody – różnica polega na tym, że wobec rozpędzonych maszyn są całkowicie bezbronni. Wypadki z ich udziałem stały się obecnie niezwykle poważnym problemem. Zwracamy uwagę, że właśnie zaczął się dla pieszych najgorszy okres – jesień i zima to czas szczególnie niebezpieczny. Szybko zapadający zmrok, mgły, deszcz i silny wiatr sprzyjają powstawaniu na drodze niezwykle groźnych sytuacji.
Apelujemy więc do wszystkich kierowców i pieszych: „Przestrzegajcie przepisów ruchu drogowego".
Piesi: nie lekceważcie obowiązku poruszania się lewą stroną drogi, używajcie elementów odblaskowych. Pamiętajcie, że ubrany na czarno człowiek poruszając się po zmroku „zlewa" się z otoczeniem i jest praktycznie niewidoczny dla prowadzących samochody.
Rowerzyści: poruszajcie się na sprawnych, oświetlonych rowerach i zawsze na trzeźwo.
Kierowcy: pamiętajcie, że wasza nieostrożność może skończyć się czyjąś śmiercią.
Zadbajmy też wszyscy o ludzi starszych. Uczulajmy ich na zagrożenia. Analiza wypadków drogowych dowodzi, że rocznie kilkaset osób w wieku powyżej 60 roku życia jest ofiarami wypadków drogowych. Główne przyczyny tych zdarzeń to: nieostrożne wejście na jezdnię przed jadącym samochodem, wychodzenie na jezdnię zza przeszkody (np. zza autobusu) i przechodzenie przez jezdnię w miejscu niedozwolonym.
Uważajmy więc wszyscy na drogach, aby nie tylko uniknąć tragedii, ale spokojnie wyruszać w drogę i bezpiecznie wracać do domu!

„Kierujmy się Miłością na Drodze".
Krajowe Duszpasterstwo Kierowców
ks. Marian Midura, ks. Jerzy Kraśnicki

WIOSKA GALICYJSKA W WAŁ-RUDZIE

Przed rozpoczęciem listopadowej Drogi Krzyżowej została otwarta w stodole, obok domu bł. Karoliny, wystawa „Wieś galicyjska". Życie mieszkańców z początku XX wieku przedstawiono m.in. przy pomocy ruchomych lalek.
Projekt „Krajobraz wioski galicyjskiej za czasów bł. Karoliny" ukierunkowany jest na rozwój, aktywizację i promocję szlaku dziedzictwa kulturowego i historycznego regionu, związanego z I wojną światową oraz postacią bł. Karoliny – niewinnej ofiary tej wojny. W tym celu została przygotowana rozbudowana miniatura zawierająca elementy ruchome, która prezentuje wieś galicyjską z czasów, w których żyła Karolina – a więc z przełomu XIX i XX wieku. Ekspozycja jest umieszczona w Wał-Rudzie w budynku stodoły, która – wraz z domem – stanowi muzeum poświęcone bł. Karolinie. Znajduje się tam dom rodzinny bł. Karoliny, nazywany kiedyś Betlejemką, odbudowany z zachowanych starych drewnianych ścian, w którym obecnie mieści się muzeum i kaplica. Obok domu znajduje się grusza, pod którą przygotowano ciało Karoliny do pogrzebu oraz zabytkowa stodoła z ekspozycją starych sprzętów gospodarstwa domowego. Tutaj również usytuowana jest pierwsza stacja Drogi Krzyżowej, która rozpoczyna szlak męczeństwa.
Zostało wykonane specjalne tło krajobrazowe oraz szereg ruchomych postaci, które przedstawiają realia życia codziennego wioski bł. Karoliny. W kolejnych latach planowana jest dalsza rozbudowa wystawy.

Wioskę galicyjską można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 14/678 14 48.

mpiek.
Źródło: www.sanktuariumzabawa.pl

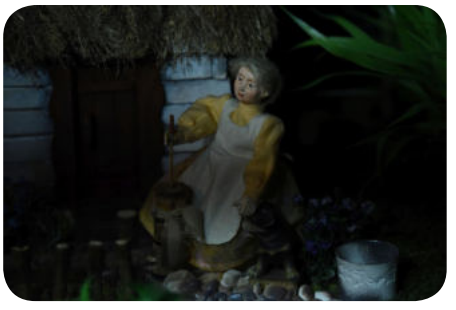

NAGRODZONO UTALENTOWANYCH UCZNIÓW

W AULI ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W RADŁOWIE, W OBECNOŚCI RODZICÓW, NAUCZYCIELI I ZAPROSZONYCH GOŚCI, ODBYŁA SIĘ KOLEJNA JUŻ GALA UTALENTOWANYCH UCZNIÓW Z TERENU GMINY RADŁÓW.

Podczas uroczystości burmistrz Zbigniew Mączka, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera i Konrad Rudziński, wręczyli uczniom: za wybitne wyniki w nauce, wzorowe zachowanie, osiągnięcia w konkursach, olimpiadach, sporcie i kulturze, okolicznościowe adresy, nagrody pieniężne i specjalnie na tę okazję przygotowane pamiątkowe statuetki.
Wyróżniającym się w edukacji uczniom, nagrody wręczyli również członkowie Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie. Podczas uroczystości nagrodzono i podziękowano także nauczycielom, którzy z pasją i zaangażowaniem podejmują codzienne pedagogiczne obowiązki.
Gali towarzyszyły widowiskowe prezentacje tańca towarzyskiego w wykonaniu Bartosza Nowaka i Kariny Lis. Uroczystość poprowadził Paweł Jachimek – nauczyciel Zespołu Szkół w Radłowie.

Zbigniew Marcinkowski

NAGRODY ZESPOŁOWE W KATEGORII SZKOŁY PODSTAWOWE:
Justyna Mleczko, Julia Fajt, Adrian Górka, Klaudiusz Grajdura, Kamil Piątek, Grzegorz Kusior, Dominik Traczyk, Jakub Łazarz, Kamil Kaczówka, Daniel Staszkowicz, Katarzyna Pietras, Karolina Błoniarz i Paulina Dziedzic.

NAGRODY BURMISTRZA DLA NAUCZYCIELI:
Ewa Gibała, Anna Dziodzio, Marta Maślak, Joanna Małek i Maria Kosiarska (Zespół Szkół w Radłowie), Lucyna Bogdanowicz i Agnieszka Kucmierz (Zespół Szkół w Zabawie) oraz Karolina Masło i Anna Bąk (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej).

NAGRODY BURMISTRZA RADŁOWA DLA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ W RADŁOWIE OTRZYMALI:
Mikołaj Sygnarowicz, Jan Mikuta, Natalia Seremet, Zuzanna Cegielska, Amelia Sroka, Emilia Sroka, Kacper Filarski, Jagoda Tracz, Julia Chmura, Małgorzata Szklanny, Wiktoria Polak, Natalia Patulska, Kacper Gawron, Dominik Dulian, Norbert Kucmierz, Małgorzata Strojna, Julia Jackowska, Paulina Lechowicz, Bartosz Nowak, Norbert Szyszka i Nikodem Miśtak.

NAGRODY BURMISTRZA RADŁOWA DLA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKOLNO-PRZEDSZKOLNEGO W WOLI RADŁOWSKIEJ:
Karolina Błoniarz, Katarzyna Pietras, Karol Gawełek, Angelika Maliszewska, Kinga Kiełkowska, Nikola Hebda, Emilia Ignasiak i Natalia Pięta.

NAGRODY ZESPOŁOWE W KATEGORII GIMNAZJA:
Angelika Maliszewska, Kinga Kiełkowska, Norbert Bąk, Jan Mika
(Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej).

NAGRODA DLA ZESPOŁU SZKOLNO-PRZEDSZKOLNEGO W WOLI RADŁOWSKIEJ ZA:
Lider Projektu Młody Asyż – Młodzież na rzecz tolerancji i pokoju w roku szkolnym 2017/2018.

NAGRODY MŁODZIEŻOWEJ RADY MIEJSKIEJ W RADŁOWIE:
Julia Fajt, Kamila Pajdo, Justyna Mleczko (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej).

NAGRODY BURMISTRZA RADŁOWA DLA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ W ZABAWIE:
Magdalena Małek, Natalia Sitko, Wiktor Dzik, Gabriela Oleksiak, Aleksandra Małek, Anna Garncarz, Karolina Ptaśnik oraz Eryk Tryba.

MEDALE ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE

MEDAL ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE NADAWANY JEST PRZEZ PREZYDENTA RP NA WNIOSEK WOJEWODY DLA PAR, KTÓRE PRZEŻYŁY W JEDNYM ZWIĄZKU 50 LAT. ODZNACZENIE MA KSZTAŁT STYLIZOWANEJ, SZEŚCIOPROMIENNEJ GWIAZDY. NA AWERSIE UMIESZCZONE SĄ DWIE SREBRZONE RÓŻE. NA ODWROTNEJ STRONIE UMIESZCZONY JEST MONOGRAM RP I NAPIS: „ZA DŁUGOLETNIE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE".

W tym roku ponad 19 par obchodziło swoją 50. rocznicę ślubu – wydarzenie odbyło się 7 października 2018 r. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w Kościele pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie, której przewodniczył ks. Jakub Misiak. Ważnym wydarzeniem podczas nabożeństwa było odnowienie przysięgi małżeńskiej. Był to szczególnie wzruszający moment, który Jubilatom jak i ich rodzinom dostarczył wiele wzruszeń.

Gala miała miejsce w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, do którego zostali zaproszeni małżonkowie wraz ze swoimi rodzinami. Ponownie po 50 latach zabrzmiał dla Jubilatów marsz Mendelssohna. Aktu dekoracji medalami dokonał Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, a życzenia, kwiaty i listy gratulacyjne wspólnie z burmistrzem złożyli: Przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie Piotr Kapera, Radny Powiatu Tarnowskiego Marek Podraza i z-ca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Jadwiga Kumięga.

Jubileusz uświetnił występ artystyczny dziecięcego zespołu ludowego „Mali Radłowianie" przy akompaniamencie Młodzieżowej Kapeli Ludowej „Radłowianie".

- *Bardzo się cieszymy z Waszej obecności. W dzisiejszych trudnych czasach, to właśnie Wy pokazujecie swoim życiem, że jesteście apostołami chrześcijaństwa. Życie jest jak podróż pełna niespodzianek, ryzyka. Najważniejszą rzeczą jest to, aby w nią zabrać towarzysza, przyjaciela i to Wam się udało* - przywitał gości Zbigniew Mączka, Burmistrz Miasta i Gminy Radłów.

- *Żyjcie Państwo długo, zdrowo i szczęśliwie w miłości. Życzę Wam wielu dobrych ludzi, przyjaciół na dalszą drogę życia, aby każdy Wasz następny dzień był podziękowaniem za dotychczasowe życie* - dodał.

Po oficjalnej części i wspólnej pamiątkowej fotografii wszyscy zebrani zostali zaproszeni na lampkę szampana i poczęstunek. W miłej i sympatycznej atmosferze małżonkowie dzielili się wspomnieniami i refleksjami ze wspólnie przeżytych lat.

Pół wieku trwania w małżeństwie jest z pewnością powodem do radości i dumy, bo taki staż osiągają nieliczni. Gratulujemy wszystkim jubilatom, szczególnie tym, którzy z różnych względów nie mogli przybyć na tę wyjątkową uroczystość.

Życzymy aby kolejne lata wspólnego życia niosły ze sobą tylko dobre wspomnienia, pozwalały spełniać marzenia i przeżywać kolejne jubileusze w gronie rodziny.

Jadwiga Kumięga, Lidia Dobek
Fot. Anna M. Kędzior

Złote Gody, czyli 50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili Państwo:

Maria i Jan Augustyńscy
Władysława i Czesław Boguszowie
Władysława i Stanisław Jaskowie
Helena i Kazimierz Kosmanowie
Maria i Stanisław Kowalowie
Anna i Józef Kukułkowie
Anna i Czesław Lirowie
Krystyna i Ludwik Madejowie
Maria i Kazimierz Majowie
Danuta i Piotr Ogarowie
Zofia i Tadeusz Ścibiorowie
Natalia i Stanisław Tyrchowie
Wanda i Andrzej Wawrzonkowie
Krystyna i Roman Wątrobowie
Teodora i Franciszek Woźniakowie
Józefa i Józef Woźni

Maria i Jan Augustyńscy

Władysława i Stanisław Jaskowie

Maria i Stanisław Kowalowie

Zofia i Tadeusz Ścibiorowie

Anna i Józef Kukułkowie

Anna i Czesław Lirowie

Krystyna i Roman Wątrobowie

Józefa i Józef Woźni

PUBLIKACJA Z OKAZJI 100 LAT NIEPODLEGŁEJ

W piątkowy wieczór 9 listopada br. z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zaprosiło lokalną społeczność do radłowskiej biblioteki na wieczór autorski Józefa Trytka, który napisał książkę RADŁOWSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI 1772-1918.

Józef Trytek to lokalny pasjonat historii, który próbuje ocalić od zapomnienia przeszłość naszego radłowskiego regionu. Jest autorem już kilku książek o tematyce historycznej. Jego najnowsza publikacja opisuje historię naszego regionu, związaną z walkami wyzwoleńczymi oraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Oprócz treściwych informacji praca zawiera wiele zdjęć, ale autor wielokrotnie powtarzał na spotkaniu, że nie chciałby, aby ta książka służyła tylko jako album.

W spotkaniu uczestniczył wicestarosta Jacek Hudyma, który w imieniu władz powiatowych wręczył autorowi Medal „W służbie Bogu i Ojczyźnie".

- *Niech to symboliczne wyróżnienie będzie świadectwem Pańskiego przywiązania do takich naczelnych wartości, jak Bóg, Honor i Ojczyzna* – powiedział J. Hudyma, wręczając medal.

Oprócz spotkania autorskiego organizatorzy przygotowali wystawę starej fotografii pn. „Niepodległy Radłów", a o oprawę muzyczną tego wydarzenia zadbał radłowski chór Gaudete.

Wydawcą książki jest Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, a zadanie dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017 – 2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa".

Monika Piekarz
Fot. Piotr Chłoń

PIEŚNI LEGIONOWE ŁĄCZĄ POKOLENIA

Na uroczysty apel z okazji 11 Listopada dzieci z grupy 4-5 latków radłowskiego przedszkola wraz z nauczycielkami zaprosiły dyrektora ZS w Radłowie, pracowników wraz z podopiecznymi Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu, seniorów z Klubu Seniora w Radłowie, harcerzy z miejscowej szkoły oraz rodziców i dziadków. Apel połączony był ze śpiewem pieśni legionowych i biesiadnych. Uroczystość uświetnił akompaniament muzyczny przygotowany przez panów Jarosława Flika i Tomasza Marmola. Dzieci nauczyły się następujących piosenek: „Jak to na wojence ładnie", „Łączko, łączko", „Przybyli ułani", „Pieśń o wodzu miłym", „Wojenko, wojenko", „Pierwsza kadrowa", „Płynie Wisła, płynie". Gościom rozdano specjalnie przygotowane na tę okazję śpiewniki. Wspólne śpiewanie było okazją do integracji międzypokoleniowej. Okazało się bowiem, że niezależnie od wieku, wykształcenia, predyspozycji osobistych, pieśń łączy i wyzwala te same pozytywne emocje.

Było to działanie realizowane w ramach Międzynarodowego Programu „Piękna nasza Polska cała".

Renata Trytek

34. OGÓLNOPOLSKI KONKURS TAŃCA LUDOWEGO

Już po raz trzeci Zespół Ludowy „Mali Radłowianie" wziął udział w 34. Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Trzcianie. Tym razem tancerze zaprezentowali się w tańcach Lachów Sądeckich, takich jak krakowiak, szurok, cięta polka i krzyżok. Zespołowi towarzyszyła kapela „Radłowianie" w składzie: Tomasz Domarecki, Aleksandra Strzałka i Dominika Piekarz. Organizatorem konkursu był Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie oraz Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. Konkurs odbył się 13 października 2018 roku w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Trzcianie. Patronat nad imprezą sprawował Marszałek Województwa Podkarpackiego. Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego to impreza, która służy ochronie dziedzictwa kulturowego i każdego roku skupia liczne grono uczestników i odbiorców: tancerzy, muzykantów i śpiewaków. Zespoły, tancerze, którzy przybywają z całej Polski wykonują tańce ludowe właściwe dla danego regionu: oberki, polki, walczyki, sztajerki, tramle, krzyżaki, chodzone. W konkursie brały udział także zespoły dziecięce. W ich wykonaniu można było zobaczyć zabawy i tańce. Każdy zespół dziecięcy lub młodzieżowy otrzymał pamiątkowy dyplom, a tancerze nagrody rzeczowe.

Urszula Szczupał
Fot. Anna M. Kędzior

RADŁOWSKIE LICEUM DO LIKWIDACJI

Rada Powiatu Tarnowskiego zdecydowała, że z dniem 1 września 2019r. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie zostanie zlikwidowany.
Głównym powodem zamknięcia szkoły jest mała ilość uczniów, brak naboru i koszty utrzymania szkoły, które przerosły możliwości finansowe Powiatu Tarnowskiego.
- *Przez 6 lat dołożyliśmy do niej 3 miliony 400 tysięcy złotych, żeby istniała* – mówi starosta tarnowski Roman Łucarz.
Zapewnił, że jeśli szkoła zostanie zlikwidowana, to 33 uczniów będzie mogło kontynuować naukę w Żabnie, do którego będą dowożeni.
Burmistrz Radłowa nie zgadza się z decyzją Rady Powiatu Tarnowskiego, uważa że jest ona zbyt wcześnie podjęta, ponieważ rok szkolny 2019/2020 to „kumulacja" absolwentów III klasy gimnazjum i klas ósmych szkół podstawowych, którzy będą decydować o pójściu do szkoły średniej.
- *Nie wiemy, ilu chętnych byłoby do tej szkoły. Nie można podejmować decyzji w listopadzie, nie przeprowadzając prostej ankiety wśród absolwentów klas ósmych i absolwentów III klasy gimnazjum* – powiedział burmistrz Z. Mączka.

Starosta podkreśla, że na razie podjęto uchwałę intencyjną o zamiarze likwidacji szkoły, która umożliwia zebranie opinii np. kuratorium, ale nie jest to jeszcze decyzja ostateczna. W przypadku likwidacji szkoły osobną kwestią jest los budynku szkoły. Wielu mieszkańców twierdzi, że powinien on zostać przekazany gminie, w nim przecież zdobyło wykształcenie tysiące mieszkańców Radłowa i okolic.

mpiek.
Źródło: www.radiokraków.pl/www.rdn.pl

POWSTAŁA PRACOWNIA ROBOTYKI

Projekt „Utworzenie pracowni robotyki przy Szkole Podstawowej w Radłowie" napisała p. Teresa Szklanny w ramach II edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

Od maja do listopada tego roku dzieci przedszkolne wraz z opiekunami oraz uczniowie szkół podstawowych i klas gimnazjalnych z powiatu tarnowskiego mieli możliwość uczestniczyć w zajęciach z robotyki - łącznie 120 osób.

Warsztaty z robotyki to forma zajęć, dzięki której dziecko zdobywa wiedzę z matematyki, informatyki, fizyki i techniki. To nauka konstruowania i programowania poprzez zabawę, a do tego celu wykorzystywane są lubiane przez dzieci klocki Lego. Dzięki tworzeniu różnego typu robotów dzieci rozwijają zdolności kreatywnego myślenia, uczą się współdziałania w grupie i samodzielnego podejmowania decyzji.

Dnia 24 listopada w podsumowaniu projektu uczestniczyli zaproszeni goście, dzieci, młodzież i rodzice. Uczniowie prezentowali zaprojektowane i zaprogramowane przez siebie roboty. Po części artystycznej wszyscy uczestnicy mogli skorzystać z poczęstunku oraz waty cukrowej, popcornu i czekoladowej fontanny. Sprzęt został zakupiony do szkoły przez Stowarzyszenie Radłowskie Orły.

W ramach III edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego będzie realizowany projekt „Zajęcia warsztatowe z robotyki i programowania dla dzieci i dorosłych przy szkole Podstawowej w Radłowie też autorstwa p. Teresy Szklanny. Będzie to kontynuacja zadania z 2018 r. w rozszerzonej formule skupiającej się głównie na dzieciach młodszych i to właśnie w sprzęt dla nich zostanie doposażona pracownia robotyki w Szkole Podstawowej w Radłowie. Będą też kontynuowane zajęcia dla uczniów klas starszych. Zajęcia z programowania robotów mają pokazać młodym ludziom, że są twórcami, a nie tylko odbiorcami nowoczesnej technologii.

Dziękuję wszystkim uczestnikom zajęć z robotyki oraz ich rodzicom i zapraszam do udziału w zajęciach w 2019 r.

Teresa Padło

Projekt finansowany jest w ramach II Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

PRĘDKOŚĆ ZABIJA

16.11.2018 r. miała miejsce gala wręczenia nagród w konkursie promującym bezpieczeństwo w ruchu drogowym, który organizowany jest przez Zespół Szkół w Zabawie. Do 3. edycji przystąpiło 32 uczniów ze szkół powiatu tarnowskiego. Konkurs jest integralną częścią obchodów Światowego Dnia Ofiar Wypadków Drogowych w Zabawie. W tym roku uczestnicy za pomocą krótkich filmików (spotów) mieli wyrazić treści, które dotyczyły zagrożeń, jakie stwarzają kierowcy rozwijający nadmierną prędkość. Komisja konkursowa w składzie: P. Topolski (fotograf, dziennikarz), D. Rzepecki (komendant komisariatu policji w Żabnie), Z. Marcinkowski (zast. dyr. GCKiC w Radłowie), T. Szwiec (studio fotograficzne „W obiektywie Tatiany"), W. Dzik (dyr. ZS w Zabawie), A. Pabian (nauczyciel ZS w Zabawie) wyłoniła zwycięzców. **I miejsce i nagrodę pieniężną w kwocie 500 zł otrzymali: D. Giza i K. Łachman** - uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Żabnie. Patronat nad konkursem objęli: Małopolski Kurator Oświaty, Starosta Tarnowski, Komendant Miejski Straży Pożarnej w Tarnowie, Komendant Miejski Policji w Tarnowie, Burmistrz Radłowa i radio RDN Małopolska. Młodzież podczas gali finałowej konkursu spotkała się także ze świadkami wypadków drogowych: strażakiem, policjantem oraz służbami medycznymi.

Od lewej: p. Iwona Olearczyk-Mikulska (zastępca dyr. ZSP w Zalasowej), zdobywcy II miejsca, zdobywca III miejsca, I miejsca: D. Giza i K. Łachman, Wiesław Armatys, Mariusz Kosman, Wioletta Dzik i ks. Zbigniew Szostak.

W. Dzik, A. Pabian
Fot. Agnieszka Kucmierz

Z TALENTEM PLASTYCZNYM

Julia Kądzielawa - uczennica klasy II Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej zajęła I miejsce w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym pod hasłem: ,,Powróćmy, jak za dawnych lat, w zaczarowany bajek świat…". Organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa im. Baśni Polskiej w Niedźwiadzie Dolnej, pod patronatem podkarpackiego kuratora oświaty w Rzeszowie oraz burmistrza Ropczyc.

Nasza uczennica wykonała okładkę do baśni ,,Jaś i Małgosia". Niezwykle pracochłonne dzieło, wykonane techniką wypełniania powierzchni formatu A3 tysiącami kilkumilimetrowych kuleczek z plasteliny. Tak misternie wykonana praca została doceniona i nagrodzona przez jury, a wybrana spośród czterech tysięcy nadesłanych prac! Obok rówieśników z różnych krajów, w obecności licznych zaproszonych gości, rodziców oraz wychowawcy laureatka otrzymała okolicznościowy dyplom oraz nagrody. Sukces ten to wyjątkowe wydarzenie nie tylko dla samej uczennicy, ale jej najbliższych i całej społeczności szkolnej.

Należy podkreślić, że to pierwsze tak znaczące osiągnięcie dla przedstawicielki klas najmłodszych w naszej gminie. Serdecznie gratulujemy!

Renata Smoszna

NA DŁUGO W MAŁYCH SERCACH! PRZEDSZKOLAKI ZAŚPIEWAŁY O POLSCE

13 listopada odbył się Gminny Konkurs Piosenki patriotycznej zatytułowany „Jak długo w sercach naszych…". Było to działanie w ramach realizowanej przez Renatę Pochroń i Renatę Trytek w grupie 4-5 latków radłowskiego Przedszkola innowacji pedagogicznej „Radłów nasze dumne miasto". Pomysł zorganizowania konkursu o zasięgu gminnym okazał się bardzo trafiony, bowiem wszystkie przedszkola z terenu Gminy Radłów postanowiły wziąć w nim udział. Jury pod przewodnictwem pana Zbigniewa Marcinkowskiego miało niełatwe zadanie wyłonienia zwycięzców, gdyż poziom prezentowanych piosenek był bardzo wysoki i wyrównany.

Dodatkowym atutem, obok walorów muzycznych, występujących przedszkolaków były przemyślane elementy choreografii i stroje. Po burzliwej naradzie komisja konkursowa, w osobach przewodniczącego, p. Anny Piotrowskiej i p. Jarosława Flika nagrodziła wszystkich uczestników, a wyróżnienie przyznała wychowankom Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej. Wszystkie dzieci otrzymały dyplomy i nagrody, które hojną ręką ufundowali państwo Anna i Wiesław Mleczko. Dzieci były bardzo zadowolone, a co najważniejsze wydaje się, że polubiły stare pieśni patriotyczne. Konkurs zorganizowano przy współpracy z GCKiC w Radłowie, z ramienia którego oprawę akustyczną zapewnił Rafał Traczyk.

Renata Trytek

A TO POLSKA WŁAŚNIE

JUŻ PO RAZ DZIEWIĘTNASTY GOŚCILIŚMY UCZESTNIKÓW REGIONALNEGO PRZEGLĄDU PROGRAMÓW ARTYSTYCZNYCH „A TO POLSKA WŁAŚNIE", ORGANIZOWANEGO POD PATRONATEM STAROSTY TARNOWSKIEGO, P. ROMANA ŁUCARZA.

Przesłuchania konkursowe trwały dwa dni. W pierwszym dniu wystąpiły zespoły reprezentujące szkoły podstawowe, w kolejnym obejrzeliśmy programy przygotowane przez uczniów szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjum. Trzeciego dniu ogłoszono wyniki konkursu.

W kategorii szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Łętowicach. Drugie miejsce przypadło Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września z Zespołu Szkół w Radłowie, a trzecie zajęły ex aequo: Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Niwce oraz Szkoła Podstawowa im. 100-lecia Ruchu Ludowego w Wierzchosławicach. Wśród szkół ponadgimnazjalnych najlepsze okazało się Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Tuchowie, drugie miejsce zajęły: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Dąbrowie Tarnowskiej; trzecia lokata przypadła Zespołowi Szkół Licealnych i Technicznych im. Jana Pawła II w Wojniczu. Wyróżniono młodych artystów-uczniów gimnazjum z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wietrzychowicach.

Jury przyznało też indywidualne nagrody za autorskie scenariusze, prezentacje poetyckie i interpretacje wokalne. Wyróżnieni młodzi artyści wystąpili przed liczną widownią, wśród której byli przedstawiciele lokalnych władz, nauczyciele i dyrektorzy szkół uczestniczących w Przeglądzie oraz młodzież szkolna. Wszyscy uczestnicy finałowej gali zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany przez uczniów Technikum Żywienia i Usług Gastronomicznych, pod opieką pań: Moniki Nideckiej i Anny Dudkiewicz.

ZSP w Radłowie
Fot. Anna M. Kędzior

KS. STANISŁAW WOJDAK Z MEDALEM BENEMERENTI IN OPERE EVANGELIZATIONIS

MEDALE „BENEMERENTI IN OPERE EVANGELIZATIONIS" PRZYZNAWANE SĄ OSOBOM I INSTYTUCJOM ZASŁUŻONYM DLA MISJI. MEDAL W KATEGORII POMOC MODLITEWNA I DUCHOWA KS. STANISŁAWOWI WOJDAKOWI WRĘCZONO 25 PAŹDZIERNIKA BR. W GALERII PORCZYŃSKICH W WARSZAWIE.

Ks. Stanisław Wojdak - były tarnowski misjonarz, w latach 1997-2005 pracował w Republice Środkowoafrykańskiej w parafii pw. św. Antoniego z Padwy w Bimbo, wybudował trzy szkoły w wioskach trudno dostępnych, położonych nad rzeką Oubangui, pomysłodawca misyjnych staży dla kleryków. Obecnie jest zastępcą dyrektora Wydziału Misyjnego Kurii w Tarnowie, opiekunem ogniska misyjnego w Wyższym Seminarium Duchownym oraz ojcem duchownym tarnowskich misjonarzy. Zorganizował w WSD salę misyjną, która pełni również rolę muzeum misyjnego. Utworzył tzw. Legion Misyjny - to grupa duchownych i świeckich spotykająca się w różnych miejscach diecezji, która modli się i działa na rzecz misji.

- Misje to moja pasja od 25 lat. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Cieszymy się, że w diecezji tarnowskiej mamy powołania misyjne, ale musimy ciągle pogłębiać swoje zaangażowanie, doskonalić je, szukać nowych metod, żeby dzieło ewangelizacji trafiało do ludzkich serc – powiedział ks. Wojdak. Medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis" ks. prałatowi Stanisławowi Wojdakowi wręczyli bp kielecki Jan Piotrowski, przewodniczący kapituły, i bp Leszek Leszkiewicz.

mpiek.
Fot. www.episkopat.pl

JAN KUMA (1921 – 2018)

Smutna informacja dotarła do nas w przeddzień Dnia Wszystkich Świętych. Jan Kuma nie żyje!

Przykład autentycznego patrioty i szlachetnego człowieka. Jednego z ostatnich uczestników Akcji „Most III". Urodził się 21 X 1921 roku w Przybysławicach. Tu spędził dzieciństwo i młodość. Za działalność konspiracyjną i przynależność do Armii Krajowej, był bezwzględnie prześladowany i szykanowany przez rejonową bezpiekę. Aby ratować życie, zmuszony był opuścić rodzinne strony. Osiadł w Olszewce gm. Sośno w woj. zachodniopomorskim. Z wielką satysfakcją przyjęliśmy decyzję ś.p. Jana Kumy o przekazaniu nam posiadanych odznaczeń. Znajdują one miejsce w zbiorach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie, by zaświadczać o bohaterskich i niezwyczajnych ludziach, wywodzących się z radłowskiej ziemi.

Na zdj. ppor. Jan Kuma, podczas rocznicowych uroczystości Akcji „Most III", Wał-Ruda, 2014 r.

Uroczystości pogrzebowe ś.p. Jana Kumy odbyły się 3 listopada 2018 r. w kościele p.w. Świętego Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Wałdowie.

Zbigniew Marcinkowski

ONE MAN SHOW W RADŁOWIE

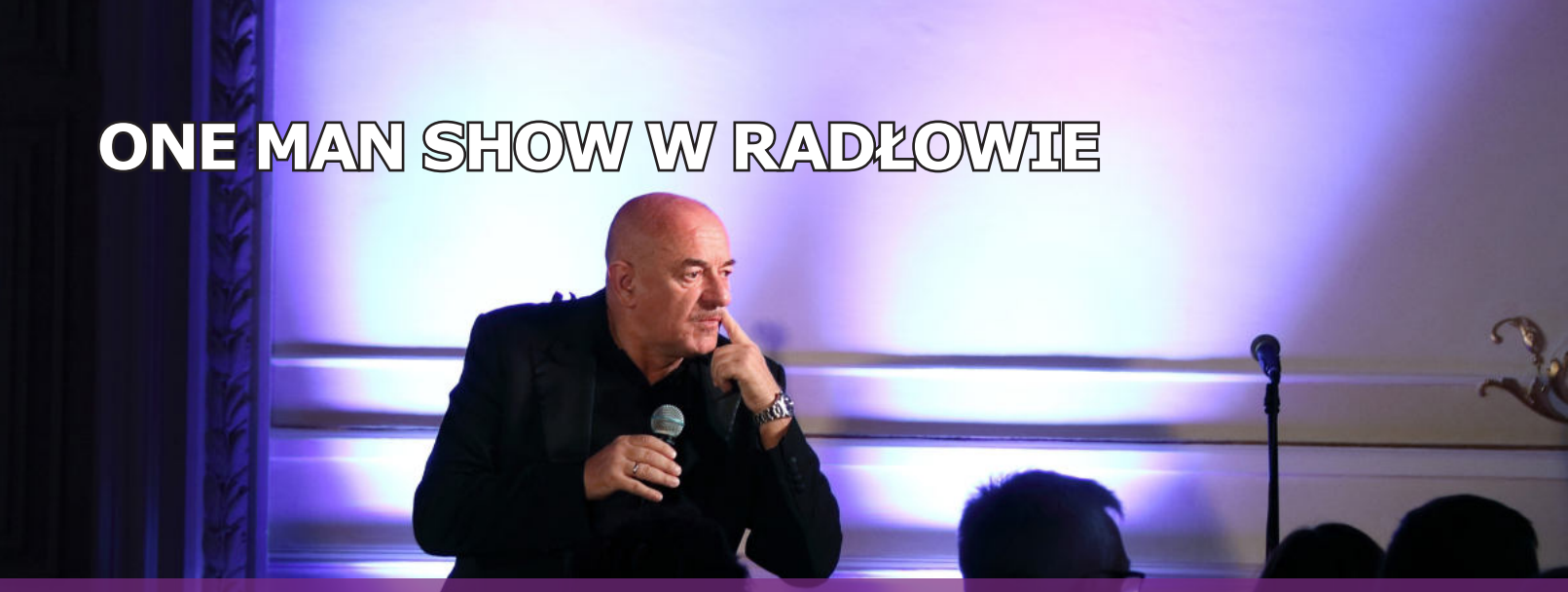

MARCIN DANIEC, BO O NIM MOWA TO IKONA POLSKIEGO KABARETU, NAJPOPULARNIEJSZY POLSKI SATYRYK, ARTYSTA KABARETOWY I STAND-UPER, CHOCIAŻ WOLI JAK MÓWI SIĘ O NIM „ONE MAN SHOW".

Artysta w swoim życiowym dorobku ma wiele prestiżowych nagród. Otrzymał 4 Telekamery oraz 5 „Błękitnych Meloników Charliego" przyznanych przez publiczność podczas Festiwalu Dobrego Humoru w Gdańsku. Tygodnik „Wprost" uznał Marcina Dańca za jednego z dwudziestu „Kreatorów Rzeczywistości", a w 2003 r. został uznany „Satyrykiem Wszechczasów".

Radłów gościł tego znakomitego komika 13 października 2018 r. w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, gdzie Marcin Daniec dał pokaz naprawdę dobrego kabaretu. Było to spotkanie, które nawet na najbardziej kamiennych twarzach wywołało uśmiech, a nawet i łzy radości.

Komik ma znakomity kontakt z publicznością, której reakcje stają się częścią programu. W swoich skeczach stara się wiele uwagi poświęcić temu, co znajduje się wokół przeciętnych obywateli, przez co jest bardzo lubianym satyrykiem. To artysta, który fenomenalnie potrafi wcielać się w przeróżne postacie,

naśladując i przejaskrawiając ich cechy.

Była to super zabawa i bardzo miło spędzone sobotnie popołudnie. Występ Marcina Dańca można śmiało opisać jednym zdaniem: była to gwarantowana dawka dobrego humoru!

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Spotkanie odbyło się w ramach projektu „Z gwiazdami nie tylko zaczytani" finansowanego z Budżetu Województwa Małopolskiego w ramach 2. edycji Budżetu Obywatelskiego.

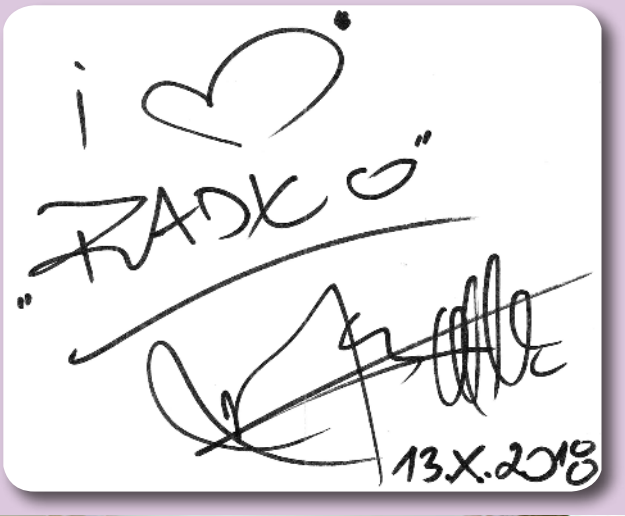

KWARTET CON FUOCO W PAŁACU DOLAŃSKICH

W listopadzie 2016 roku kwartet smyczkowy Con Fuoco zagrał w Pałacu Dolańskich koncert w pierwszą rocznicę działalności. Zadowoleni słuchacze życzyli kwartetowi entuzjazmu, muzycznych pomysłów i dalszych lat działalności. Można śmiało powiedzieć, że życzenia się spełniły, bo oto 28 września tego roku odbyło się muzyczne spotkanie w trzecią rocznicę działalności, a ponieważ historia lubi się powtarzać, wszystko odbyło się według podobnego scenariusza.

Przypomnijmy - Kwartet Con Fuoco to grupa zaprzyjaźnionych dziewcząt, które uczyły się w tarnowskiej szkole muzycznej, a później występowały w orkiestrze „Divina in Misericordia", działającej przy parafii Miłosierdzia Bożego w Tarnowie. Zespół tworzą Karolina Kowal, Joanna Jachimek, Patrycja Strejczek i Magdalena Bujak. Wracajmy do koncertu. Rozpoczął go – podobnie jak trzy lata temu – Jakub Gawełek, który zagrał na pianinie własną kompozycję. Był to przepiękny polonez, gorąco oklaskiwany przez publiczność. Później na scenie pojawił się Kwartet, prezentując melodie z seriali i filmów fabularnych oraz wielkie przeboje muzyki rozrywkowej. Te ostatnie wyśpiewała towarzysząca Kwartetowi Natalia Kawa. Publiczność usłyszała między innymi muzykę z serialu „Gra o tron", piękne „Por una cabeza" z filmu „Zapach kobiety", czy wielkie przeboje Stinga „Englishman in New York" oraz „Every little thing she does is magic".

Koncert w pierwszą rocznicę działalności zakończył się kwestą na rzecz chorego Adasia Skrzypka. Teraz także dziewczęta postanowiły pomóc i zbierały pieniądze na leczenie i rehabilitację Kubusia Białego. Cała kwota została przekazana rodzicom Kubusia. Karolina, Joanna, Patrycja i Magdalena pragną podziękować gorąco wszystkim ofiarodawcom, a także tym, bez których pomocy to muzyczne spotkanie nie mogłoby się odbyć – szczególnie paniom Krystynie Streb i Barbarze Marcinkowskiej.

Paweł Jachimek
Fot. Anna M. Kędzior

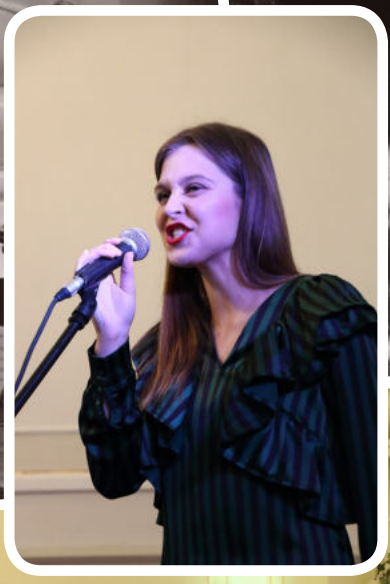

Aby pomóc KUBUSIOWI można przekazać 1% podatku:

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
77-400 Złotów, Stawnica 33A
Numer KRS: 0000186434
Cel szczegółowy: **Jakub Biały 655/B**

Poza przekazaniem 1% można również dokonywać darowiznę na konto bankowe nr:
89894400030000208820000010
z dopiskiem (tytuł przelewu)
„Na leczenie i rehabilitację Jakuba Biały, 655/B”.

Serdecznie dziękujemy za każdą pomoc!

WIECZNIE ŻYWI PO RAZ CZWARTY

KONKURS WIECZNIE ŻYWI, WPISANY JUŻ NA STAŁE W KALENDARIUM IMPREZ KULTURALNYCH GMINY RADŁÓW, ZAOBFITOWAŁ W TYM ROKU PLEJADĄ BARWNYCH WYSTĘPÓW I PREZENTACJI.

IV edycję konkursu gościła nowo wyremontowana sala Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie. Jury w składzie: Wojtek Klich, Kamil Patulski, Piotr Niedojadło miało twardy orzech do zgryzienia, gdyż nie dość, że uczestników z roku na rok przybywa, to i poziom występów również wzrasta. Tak oto 29 listopada o godz. 16 ruszyły przesłuchania IV edycji konkursu. W tym roku zgłosiło się 14 uczestników: dziewięciu solistów – Daria Żurowska, Kamila Witek, Julia Czekańska, Martyna Ogonowska, Dominika Piekarz, Weronika Kosman, Dominika Kocoń, Dominika Marcinkowska, Milena Łącka oraz pięć zespołów – Klaudiusz Klich i Przyjaciele, duet Adrian Kowal i Łucja Seremet, zespół Siemacha, zespół Eman oraz Tarnowskie Trio Akordeonowe, które zakończyło dzień przesłuchań.

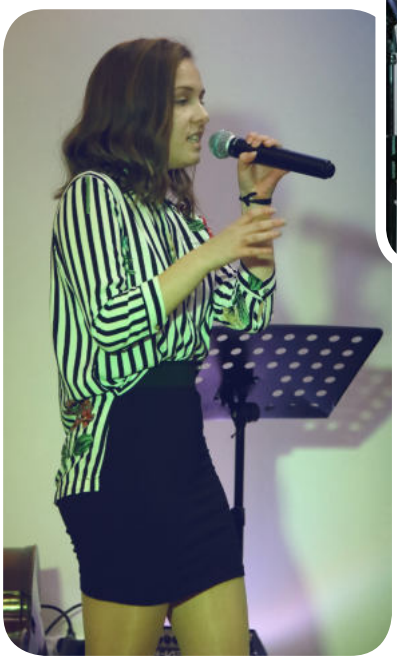

W tym roku jury postanowiło ogłosić wyniki konkursu po koncercie laureatów, więc wszyscy uczestnicy musieli uzbroić się w cierpliwość. I tak do koncertu laureatów jury wytypowało: Martynę Ogonowską, Milenę Łącką, Dominikę Kocoń, Kamilę Witek, Julię Czekańską, Dominikę Marcinkowską, Trio akordeonowe oraz zespół Klaudiusz Klich i Przyjaciele. Publiczność głośnymi oklaskami dała wyraz dużej aprobaty dla młodych artystów. Z nie mniejszym entuzjazmem radłowscy słuchacze przyjęli koncert zespołu Moja Szkatułka, który pierwszy raz gościł w Radłowie. Ciekawe aranżacje utworów Marka Grechuty sprawiły, że zespół został przyjęty bardzo ciepło, a publiczność długimi oklaskami podziękowała za wspaniały koncert.

Na koniec nadszedł wreszcie długo oczekiwany czas na ogłoszenie wyników oraz rozdanie nagród. W kategorii zespoły III miejsce trafiło do zespołu Siemacha, II miejsce zdobyło Tarnowskie Trio Akordeonowe, natomiast I miejsce bezapelacyjnie zdobył zespół Klaudiusz Klich i Przyjaciele. W kategorii soliści jury ex equo przyznało trzy III miejsca dla Dominiki Marcinkowskiej, Julii Czekańskiej oraz Kamili Witek, II miejsce zdobyła Dominika Kocoń, a pierwsze Milena Łącka. **Grand Prix IV Edycji Konkursu Wiecznie Żywi zdobyła Martyna Ogonowska.**

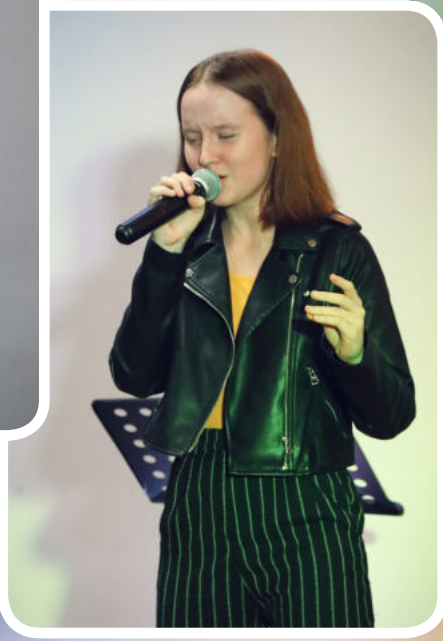

Rafał Traczyk
Fot. Anna M. Kędzior

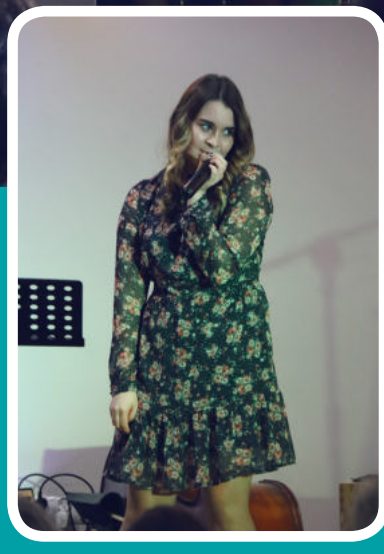

radio

FINAŁ „Z GWIAZDAMI… NIE TYLKO ZACZYTANI”

14 grudnia w Miejsko - Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie odbył się koncert Kuby Michalskiego, wokalisty i kompozytora muzyki do wierszy znanych poetów i do tekstów własnych.

Kuba Michalski ma w swoim dorobku pięć płyt z zespołem „Cotton Cat” oraz cztery albumy solowe. Był wielokrotnie nagradzany – m.in. w duecie z Justyną Bacz wygrał Festiwal Pieśni Leonarda Cohena w Krakowie. W czasie koncertu w bibliotece zgromadzoną publiczność urzekły własne kompozycje Kuby Michalskiego do wierszy polskich poetów: Kochanowskiego, Gałczyńskiego, Norwida, Asnyka i Herberta, jak również interpretacje piosenek Leonarda Cohena i Jacka Kaczmarskiego. Artysta wystąpił solo, akompaniując przy tym na gitarze klasycznej. Po koncercie widzowie mieli możliwość zakupu płyt artysty.

Koncert Kuby Michalskiego odbył się w ramach projektu „Z gwiazdami… nie tylko zaczytani” finansowanego z Budżetu Województwa Małopolskiego w ramach II Edycji Budżetu Obywatelskiego. Było to ostatnie wydarzenie zrealizowane w ramach projektu „Z gwiazdami… nie tylko zaczytani” na terenie 3 gmin subregionu tarnowskiego: w Żabnie, Dąbrowie Tarnowskiej i Radłowie. W roku 2018 w ramach projektu zrealizowano następujące wydarzenia:

- Show dla dzieci. Studio „Fama”,
- Koncert Andrzeja Sikorowskiego i Jacka Królika,
- Edukacyjny koncert muzyki dla młodzieży – Joanna i Paweł Łukasikowie – „Melodie świata” ,
- Spotkanie oraz warsztaty edukacyjne przy współpracy Universal Music Polska - LANBERRY i PATRYK KUMÓR,
- Autorskie spotkanie z Edytą i Robertem Zarębskimi,
- Koncert Tomka Kamińskiego,
- Koncert „Tęczowe piosenki Jana Wojdaka”,
- Spotkanie z Justyną Bednarek,
- Spektakl „Grupa Rafała Kmity” – „Aj waj, czyli Teatr z cynamonem”,
- Spotkanie z Grażyną Zielińską i Dariuszem Rekoszem,
- Koncert CISZA JAK TA,
- Kabaret – Marcin Daniec,
- Koncert Jakuba Michalskiego,
-KONCERTY DUŻE – IMPREZY MASOWE PLENEROWE: Michał Szpak, Zakopower, Golec uOrkiestra.

Katarzyna Baran
Fot. Zbigniew Marcinkowski

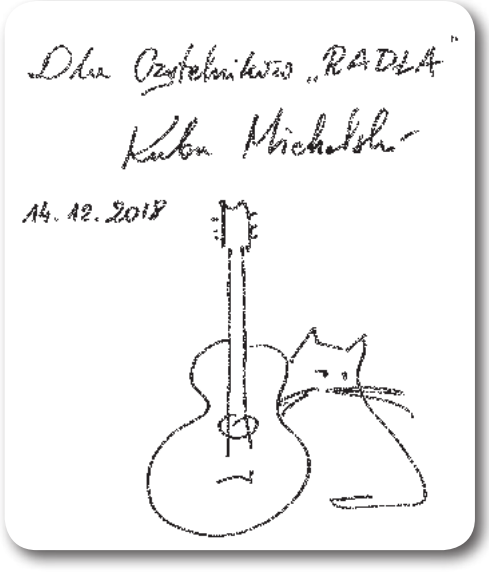

PROMOCJA KSIĄŻKI TOMCZYKA

7 grudnia w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie odbyła się promocja najnowszej książki Adama Tomczyka pt. „Wodopój i inne opowiadania". Autor w ciekawy sposób prezentował swoją książkę, przytaczając przy tym fragmenty opowiadań, w których zawarł galerię typów ludzkich, zwyczajne, codzienne historie znane z własnego podwórka i z własnego doświadczenia. Wspominał o swoim zamiłowaniu do książek, historii i początkach pisarstwa: - *Od dziecka interesuję się historią. Książka jest dla mnie ważna i sięgam po nią dla odpoczynku, dla pogłębienia wiedzy, dla przeżycia emocji. Nie tylko treść, ale język narracji jest dla mnie wyznacznikiem wartościowej literatury. Z tej fascynacji historią i literaturą sięgnąłem po prozę i poezję Tadeusza Nowaka. Z oczarowania jego poezją w roku 2006 r. powstał esej „Czytając Tadeusza Nowaka", który był początkiem mojego pisarstwa. W styczniu 2018 roku zostałem przyjęty do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. To motywuje i zobowiązuje. Książka „Wodopój i inne opowiadania" jest efektem ostatnich lat pracy. Największym moim marzeniem jest to, żeby jakieś wydawnictwo wydało moją książkę, żeby trafiła ona do szerszej rzeszy czytelników i miała obieg ogólnopolski.* Dopełnieniem wieczoru literackiego była subtelna oprawa muzyczna w wykonaniu Moniki Kuty. Po spotkaniu zgromadzeni goście mieli możliwość nabycia książki oraz otrzymania pamiątkowej dedykacji. Adam Tomczyk jest autorem szkiców literackich, opowiadań i powieści. Do tej pory ukazały się: „Żółte znicze nawłoci" o cmentarzach z czasów I wojny światowej na terenie Gminy Żabno (2008), zbiór opowieści z czasów II wojny światowej „Z pamięci" (2011), powieść „Cmentarzysko koni" (2012), zbiór opowiadań „Przed świtem", szkic historyczny „Pro patria et memoria" (2013), zbiór esejów „Miejsce" (2014), opowieść „Zaraza" (2016), zbiór legend związanych z Gminą Żabno „Legendy szepce srebrzysty Dunajec" (2017).

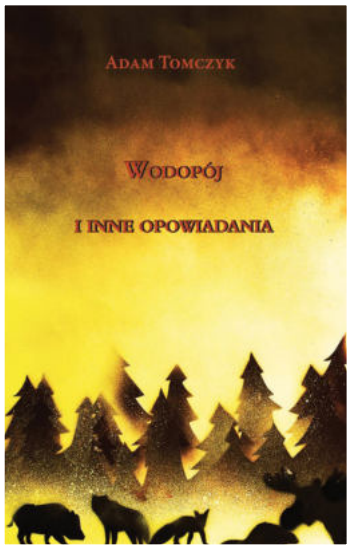

Katarzyna Baran
Fot. Zbigniew Marcinkowski

MIKOŁAJKI JAK Z BAJKI

I JAK TU NIE WIERZYĆ W ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA...?

W tym roku po raz kolejny odbyła się mikołajkowa akcja „MIKOŁAJKI JAK Z BAJKI W ŚRODOWISKOWYM DOMU SAMOPOMOCY W SIEDLCU!", która mogła być zorganizowana dzięki wspaniałym ludziom, którzy postanowili spełnić marzenia naszych podopiecznych. Ponownie przekonujemy się, jak wiele jest dobrych serc wokół nas. Serdecznie dziękujemy wszystkim naszym Świętym Mikołajom za umiejętność dzielenia się dobrem z innymi oraz za szczerość, bezinteresowność i otwartość. To najcenniejsze, co mogliście nam podarować! O to będziemy dbać i to w sobie pielęgnować. Warto jest „robić coś ponad, dawać innym, tym najmniejszym, najsłabszym z naszego życia więcej."

Marta Kuliś

MIKOŁAJ W RADŁOWIE

Każdego roku nadchodzi taki czas, kiedy wszystkie dzieci z niecierpliwością oczekują przybycia pewnego starszego pana. Nic dziwnego, zawsze znajdzie się dla nich jakiś upominek. Mowa o Św. Mikołaju, który dobrze wie, że nie zawsze byliśmy grzecznymi aniołkami, ale... zawsze ma dla nas jakiś upominek. Dlatego co roku na niego czekamy. A on, po całym roku wytężonej pracy, po raz kolejny nie zawodzi i przybywa do nas.

Tak było i w tym roku... W czwartkowe popołudnie 6 grudnia na radłowskim rynku licznie zgromadziły się dzieci wraz ze swymi rodzicami, dziadkami czy opiekunami. Wszyscy czekali na Św. Mikołaja, który o godz. 16 przyjechał spotkać się z nimi i wręczyć upominki. Mikołaj zaprosił wszystkich do sali OSP, gdzie nastąpiła ta wyczekiwana przez wszystkich chwila rozdania prezentów.

Dzieci, niektóre nieco przestraszone, inne przejęte, ale w większości uradowane, odbierały upominki od Mikołaja, który zasiadł na przygotowanym specjalnie dla niego miejscu, tak aby mógł wszystkich widzieć.

Dwie pomocnice Mikołaja miały co robić, bo grzecznych dzieci z Gminy Radłów było dużo, ale i kilka rózg trafiło w ręce nieco starszych mieszkańców, ale tylko tak „profilaktycznie"...

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

SPOTKANIE WIGILIJNE NA RADŁOWSKIM RYNKU

W tym roku już po raz ósmy odbyła się wigilia na radłowskim rynku. Spotkanie wigilijne wspólnym kolędowaniem rozpoczął chór Gaudete. Następnie proboszcz radłowskiej parafii ks. Janusz Maziarka po wspólnej modlitwie poświecił opłatki oraz udzielił błogosławieństwa. Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka podkreślił, że to wigilijne spotkanie jest wyjątkowe, ponieważ odbywa się w 100-tną rocznicę odzyskania niepodległości. Podkreślił także, aby nie zapominać o tych, którzy walczyli o tę wolność. - *Spotykamy się na wigilii na radłowskim rynku po raz ósmy. Spotykamy się w roku szczególnym, w roku 100-lecia odzyskania niepodległości. Chciałbym, by ta wigilia i święta, wbrew wszystkiemu, nierzadko trudnej codzienności, były świętami przeżywania wspólnie radości. Świętami, kiedy powinniśmy się cieszyć – najlepiej razem w rodzinach, wśród znajomych, przyjaciół, w naszej lokalnej społeczności, tym co najbardziej bezcenne – wolnością. Odzyskaliśmy ją 100 lat temu i ten „projekt" Polski szczęśliwej i wolnej niechaj trwa, a my przyjmijmy pełną odpowiedzialność dbania o nią dla siebie i dla przyszłych pokoleń. Nie zapominajmy w tych dniach również o tych, którzy na naszych ziemiach, swoją pierwszą wojenną wigilię w 1914 r. odbyli w okopach, wśród huku dział i ostrego jazgotania karabinów maszynowych. Tam zmarznięci, wyziębieni, bez bliskich, walcząc o naszą wolność, łamali się nawzajem żołnierskim, skromnym opłatkiem – chlebem. Mamy to szczęście, że żyjemy w wolnej i niepodległej Polsce i tę radość i ciepło oddajmy sobie nawzajem, bez urazów, wypomnień, żalu i pretensji* – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka. - *Spotykamy się w roku wyborczym. Dziękuję wszystkim za udział w wyborach, szczególnie tym, którzy ponownie mi zaufali, wybierając mnie po raz trzeci na urząd burmistrza Miasta i Gminy Radłów. W Nowym Roku 2019 życzę Wam wszystkim wszelkiej pomyślności, spełnienia marzeń i szczęścia w życiu prywatnym i zawodowym* – dodał burmistrz. Po oficjalnych wystąpieniach i życzeniach wszyscy, którzy przybyli na radłowski rynek, łamali się opłatkiem i składali sobie świąteczno-noworoczne życzenia. Następnie świąteczny program pn. „Jest taki dzień" przedstawili ucznio-

wie z Zespołu Szkół w Zabawie. Oczywiście na rynku nie zabrakło tradycyjnych potraw wigilijnych przygotowanych przez lokalne grupy oraz stowarzyszenia. Każdy z przybyłych mógł spróbować m.in. kaszy ze śliwką, zupy grzybowej, kapuśniaku, chleba ze smalcem czy skosztować świątecznego grzańca. Można też było nabyć świąteczne ozdoby choinkowe. Na zakończenie wigilii na radłowskim rynku grupa kolędnicza z Zespołu Regionalnego Biskupianie przedstawiła program kolędniczy pn. „Herody". Jak co roku dużą atrakcją tego wigilijnego spotkania była żywa szopka.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

XI KONKURS SZOPEK

16 grudnia 2018 roku komisja w składzie: Krystyna Wypasek, Maria Magoń, Anetta Żurek, po obejrzeniu 31 szopek wykonanych przez 37 wykonawców zgłoszonych do Gminnego Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych przyznała nagrody w kategoriach:

PRZEDSZKOLA:
I miejsce **JANEK SOSIN** z Radłowa.

KLAS I DO III -
- trzy I miejsca dla:
DARII SZKARŁAT
i **JAKUBA NALEPY**
ze szkoły w Radłowie,
EMILII NOWAK
z Niwki
- II miejsce dla **JAKUBA PADŁO** ze szkoły
w Radłowie,
- dwa III miejsca dla **KRZYSZTOFA TATARCZUCHA** ze szkoły w Radłowie oraz **JULII WIELBŁĄD** ze szkoły w Przybysławicach.

Szopka autorstwa Martyny Kwiecień z Radłowa.

Szopka autorstwa Mileny Sudy z Radłowa.

KLAS IV-VI przyznano:
- trzy I miejsca dla szopek wykonanych przez **JUSTYNĘ i HUBERTA MLECZKO** ze szkoły w Woli Radłowskiej, **MILENĘ SUDĘ** oraz **WIKTORA KWIETNIA** ze szkoły w Radłowie.
- trzy II miejsca dla szopki wykonanej przez **KAROLINĘ URBAN, JAKUBA GARNCARZA, EMILIĘ PTAŚNIK** ze szkoły w Zabawie,
- dwa III miejsca dla **KAROLINY SURGI, EWELINY PADŁO** ze szkoły w Radłowie.
WYRÓŻNIENIE dla wspólnej pracy **JULII CHMURY, JAGODY TRACZ, MARII JONAK**.

KLAS VII - VIII ORAZ GIMNAZJÓW przyznano:
- sześć I miejsc dla **BARTOSZA NOWAKA, WIKTORA NOWAKA, URSZULI i KAMILA GĘBSKICH, MARTYNY KWIECIEŃ** ze szkoły w Radłowie oraz **SABINY MOKRZYCKIEJ i KAROLINY PTAŚNIK** ze szkoły w Zabawie.
- dwa II miejsca dla **DAMIANA KOŁPY** ze szkoły w Radłowie i **NATALII DRYGAŚ** ze szkoły w Zabawie.
- III miejsce dla wspólnej pracy **DARII ŻUROWSKIEJ i NIKOLI MAGIERA** ze szkoły w Radłowie.

KORPIELOWO SZOPKA, autorstwa Justyny i Huberta Mleczko z Woli Radłowskiej

W KATEGORII SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH
- I miejsce otrzymał **ANNA GARNCARZ** z Zabawy.

Na uwagę zasługuje szopka wykonana przez **SABINĘ MOKRZYCKĄ** nawiązująca do tradycyjnych szopek krakowskich oraz szopka wykonana przez **JUSTYNĘ i HUBERTA MLECZKO** z Woli Radłowskiej, która wykonana jest z chyba już zapomnianej rośliny jaką jest karpiel. Szopka gwarowo zatytułowana jest KORPIELOWO SZOPKA.

Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Przy ocenie komisja brała pod uwagę szczególnie samodzielność wykonania pracy oraz rodzaj użytych surowców. Wszystkim wykonawcom gratulujemy udziału w tegorocznym konkursie i już dzisiaj zapraszamy do udziału w innych konkursach organizowanych przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Fot. Anna M. Kędzior

SPOTKANIE OPŁATKOWE MIESZKAŃCÓW BISKUPIC RADŁOWSKICH

Co roku z inicjatywy sołtysa oraz rady sołeckiej wsi Biskupice Radłowskie organizowana jest wieczerza wigilijna. W sobotnie popołudnie 15 grudnia sala Domu Kultury wypełniła się mieszkańcami wsi, którzy chcieli złożyć sobie świąteczno - noworoczne życzenia i wspólnie spędzić ten wieczór. Wieczerzę wigilijną rozpoczął sołtys, witając wszystkich przybyłych gości. Następnie uczniowie z ZSP w Biskupicach Radłowskich przedstawili jasełka pt. „Dzisiaj w Betlejem". Po przedstawieniu ks. proboszcz Marek Bach pobłogosławił opłatki, a następnie wszyscy zebrani składali sobie życzenia. Świąteczne życzenia złożył wszystkim mieszkańcom burmistrz Z. Mączka, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera oraz radny powiatowy Marek Podraza.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

WŁADYSŁAW MIKUŚ (1935 -2018)

WSPOMNIENIE

Tego pogrzebu nie było w planie. Śmierć przyszła niespodziewanie, zakradła się jak złodziej, aby zabrać jeszcze jedno życie.

7 października 2018 r. zmarł pan Władysław Mikuś. W tych słowach pragnę wyrazić wdzięczność i po raz ostatni podziękować za długie lata ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na rzecz Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r., z którą związał większość swojej aktywności zawodowej. W 1962 r. przybył wraz z żoną Krystyną do Radłowa i rozpoczęli pracę jako nauczyciele w naszej szkole. Pracował jednocześnie w radłowskim liceum ogólnokształcącym. W roku następnym zaczął pełnić obowiązki kierownicze - najpierw jako zastępca kierownika szkoły, kierownik szkoły, jej dyrektor oraz gminny dyrektor szkół w Radłowie. Od początku pobytu w Radłowie włączał się aktywnie w działalność społeczną na rzecz lokalnej społeczności. Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Radłowie, członkiem komisji oświaty i kultury oraz przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Domu Nauczyciela w Radłowie. W latach 1977 – 1980 był dyrektorem Spółdzielni Kółek Rolniczych w Radłowie. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że czasy jego aktywności zawodowej przypadły na trudny okres tzw. Polski Ludowej. Wszyscy, którzy go znali, byli pod wrażeniem szerokiej wiedzy i aury ciepła, jaką tworzył wokół siebie. Był zawsze opanowany, dyskretny i skromny. Jako uczeń szkoły podstawowej

w Radłowie miałem zaszczyt bliżej go poznać jako nauczyciela zajęć praktyczno – technicznych. Zawsze był wzorem wielkiej pracowitości, oddania szkole i stałej troski o poprawę warunków jej funkcjonowania. Na trwałe zapisał się na kartach historii szkoły podstawowej i naszego miasta. Jako następcy w sztafecie pokoleń naszej szkoły będziemy starać się kontynuować jego dzieło.

Rodzinie Zmarłego składam w imieniu całej społeczności szkolnej wyrazy szczerego współczucia i zapewnienia o wdzięcznej pamięci.

Marek Urbanek
Dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie

RUSZYŁY PRACE ZWIĄZANE Z BUDOWĄ MIEJSKIEGO CENTRUM KULTURY

W ramach realizowanego zadania pn. „Rozbudowa, nadbudowa i przebudowa istniejącego budynku synagogi wraz ze zmianą sposobu użytkowania na Miejskie Centrum Kultury z niezbędną infrastrukturą techniczną” powstanie w latach 2018-2020 nowoczesne Miejskie Centrum Kultury wyposażone m.in. w dużą salę widowiskową, kręgielnię, kino za rogiem czy też kawiarnię.

Wartość realizowanych robót na podstawie podpisanej umowy wynosi 4 894 785,00 zł brutto.

Wartość całego projektu szacowana jest na kwotę 5 420 000 zł zaś dofinasowanie wyniesie prawie 3 000 000 zł.

WIZYTA W MIEŚCIE SAMBOR

W połowie listopada 2018 roku uczniowie Zespołu Szkół w Radłowie i uczniowie z Niwki oraz tancerze z Zespołu Ludowego „Mali Radłowianie" wzięli udział w wycieczce na Ukrainę. Podróż odbyła się w ramach wymiany międzynarodowej pomiędzy młodzieżą z miasta Sambor, a młodzieżą z Radłowa i Niwki, która w lipcu 2018 roku z życzliwością przyjęła ukraińskich gości. W wyjeździe uczniom towarzyszyli przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy Radłów: burmistrz Zbigniew Mączka i Przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera oraz nauczyciele: panie Halina Winiarska, Teresa Padło, Urszula Szczupał oraz p. Paweł Jachimek. Organizatorem tego wydarzenia była pani Diana Dembicka. Kiedy szczęśliwie dotarliśmy na Ukrainie odbyło się spotkanie integracyjne przygotowane przez koleżanki i kolegów z miasta Sambor i ich rodziców. Kolejnego dnia zwiedziliśmy miasto Sambor oraz poznaliśmy jego historię, a następnie wzięliśmy udział w Gali, podczas której młodzież z zespołu „Barwy" prezentowała swoje umiejętności taneczne. W niedzielę odwiedziliśmy miasto Truskawiec, gdzie skorzystaliśmy z basenów termalnych, a popołudniu udaliśmy się do delfinarium, gdzie obejrzeliśmy przepiękny pokaz delfinów i fok. Podczas pobytu braliśmy udział w zajęciach plastyczno- technicznych w lokalnym domu kultury. Młodzież wykonywała ptaki z siana i trawy, aniołki z koralików, opaski na rękę oraz laurki z origiami. Wtorek był ostatnim dniem pobytu na Ukrainie. Tego dnia zwiedziliśmy Lwów, poznaliśmy legendy z nim związane, zobaczyliśmy Katedrę Lwowską, a także przeszliśmy trasą podziemną pod miastem. Na Cmentarz Orląt Lwowskich złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Niebywałą atrakcją było zwiedzanie palarni kawy. Ukraina przywitała nas dosyć niskimi już temperaturami, ale życzliwość jej mieszkańców była tak duża, że wszyscy na długo zapamiętamy ten wyjazd i związane z nim miłe wspomnienia.

Urszula Szczupał
Fot. Anna M. Kędzior, U.Szczupał

EWAKUOWANI Z BISKUPIC RADŁOWSKICH, RADŁOWA I WOLI RADŁOWSKIEJ W 1914 R.

W wyniku ofensywy rosyjskiej pod dowództwem gen. Radko Dimitriewa armia austriacka poniosła klęskę. Rozpoczął się odwrót, 14 listopada 1914 r. wojska rosyjskie zajęły Radłów, maszerując w kierunku Brzeska i Krakowa. Wówczas to ,,*część ludności tej okolicy uciekła z wojskami austriack*imi. W pierwszej kolejności opuścili swoje domostwa radłowscy Żydzi. Pobyt carskiej armii związany był z rabunkiem, kradzieżą, gwałtem i samowolą żołnierzy. Dlatego też odwrót Rosjan 15 grudnia 1915 r. przyjęto jako dzień wyzwolenia. Niestety, rzeka Dunajec okazała się linią rozgraniczającą armię rosyjską od austriackiej. Rozpoczęły się walki pozycyjne, trwające do maja 1915 r. Ludność Biskupic Radłowskich, Glowa, Radłowa, Marcinkowic, Przybysławic ewakuowana została 22 grudnia do sąsiednich gmin. Częściowo opuścili też swoje domy mieszkańcy Woli Radłowskiej, Wał-Rudy, Zabawy, Zdrochca i osady Zdarzec. Cześć z nich trafiła do gminy Borzęcin. W nowych miejscach zakwaterowania przebywali do maja 1915 r. Pamięć o żołnierzach poległych na różnych frontach I wojny światowej została utrwalona. Próżno jednak szukać nazwisk ludności cywilnej, ofiar tej wojny. Na terenie Borzęcina zmarło 40 ewakuowanych mieszkańców, większość stanowiły dzieci. Na borzęcińskim cmentarzu złożono ich ciała. Któż o nich jednak pamięta? Brak choćby symbolicznej mogiły.

ZMARLI

Pierwszą zmarłą osobą 10 stycznia 1915 r. była Anna Tracz z Biskupic Radłowskich. Miała wówczas 1 rok. Powodem jej śmierci była dyzenteria, czyli czerwonka. Ostatnią, zmarłą 28 kwietnia była Rozalia Czapik z Radłowa. Powodem zgonu było zapalenie płuc. Najwięcej osób, bo aż 17, zmarło w styczniu, w lutym - 14, w marcu - 6, a w kwietniu - 3. Z Radłowa pochodziło 13 zmarłych, z Biskupic 10, Marcinkowic 4, Glowa 4, Zdrochca 3, Woli Radłowskiej 3 i Przybysławic 3. Największą śmiertelność powodowały epidemie: dyzenterii 18, tyfusu i duru 10. Jako powód śmierci osób starszych zapisano: uwiąd starczy 7. Innymi powodami zgonów były: ułomność, bezsilność 2, zapalenie płuc 3. Wśród zmarłych znajdują się też rodzeństwa z Radłowa, np.: Karolina Mistak (23 stycznia 1915 r.) oraz jej brat z Michał (14 lutego 1915 r.) w wieku 2. Obydwoje zmarli na dyzenterię. W ostatniej drodze towarzyszyła im samotna matka Maria. Ich ojciec Stanisław został zmobilizowany do wojska. Drugie rodzeństwo pochodziło z Marcinkowic. Byli to synowie Marii Pajdo, obydwaj zmarli 13 marca. Jan w wieku 7 lat i Stanisław liczący 18 lat. Pochowani zostali razem 15 marca. Powodem ich śmierci była dyzenteria. 4 lutego zmarli pochodzący z Biskupic Radłowskich : Józefa Szumlańska, (wieku nie podano) oraz jej brat Jan zmarły w wieku 2 lat. Pochowani zostali razem dwa dni później. Przyczyną zgonu była epidemia tyfusu. Wśród zmarłych najwięcej, bo aż 18 było dzieci w wieku do 5 lat. Pogrzeb następował zawsze w drugim dniu po śmierci. Obrzędy pogrzebowe odprawiali: Ludwik Kozak, miejscowy proboszcz i Jan Cebula, miejscowy wikariusz. Ogólnie w 1915 r. zmarło 165 osób w parafii Borzęcin, w tym czterdziestu ewakuowanych.

WYKAZ ZMARŁYCH I POGRZEBANYCH NA CMENTARZU PARAFIALNYM W BORZĘCINIE WRAZ Z DATĄ ŚMIERCI I MIEJSCOWOŚCIĄ POCHODZENIA:

1. Tracza Anna, 10 I 1915 r, Biskupice.
2. Kluza Franciszek, 15 I 1915 r., Glów.
3. Tobijas Stanisław, 15 I 1915 r., Biskupice .
4. Piotrowski Stanisław, 15 I 1915 r., Marcinkowice.
5. Buwaj Józefa,16 I 1915 r., Biskupice.
6. Kmieć Maria, 19 I 1915 r., Biskupice.
7. Piotrowski Stanisław, 21 I 1915 r., Biskupice.
8. Mączko Franciszek, 22 I 1915 r., Biskupice.
9. Mistak Karolina, 23 I 1915 r., Radłów.
10. Mączko Maria, 23 I 1915r., Przybysławice.
11. Bawół Stanisław, 26 I 1915 r., Radłów.
12. Stelmach Stefan, 28 I 1915 r., Radłów.
13. Chależan Maria, 30 I 1915 r., Przybysławice.
14. Szumlański Józef, 30 I 1915 r., Biskupice.
15. Giza Maria, 31 I 1915, Glów.
16. Kowal Józef, 31 I 1915 r., Wola Radłowska.
17. Liro Jan, 31 I 1915 r., Biskupice.
18. Mączko Józef, 04 II 1915 r., Biskupice.
19. Szumlańska Józefaw, 4 II 1915 r., Biskupice.
20. Szumlański Jan, 4 II 1915 r., Biskupice.
21. Kuklewicz Franciszek, 5 II 1915 r., Biskupice.
22. Żak Karolina, 6 II 1915 r., Wola Radłowska.
23. Majcher Julia, 6 II 1915 r., Radłów.
24. Małek Jakub, 8 II 1915 r., Wola Radłowska.
25. Stec Wojciech, 13 II 1915 r., Radłów.
26. Mistak Michał, 14 II 1915 r., Radłów.
27. Sułek Władysław, 18 II 1915 r., Radłów.
28. Stachura Stefania, 19 II 1915 r., Zdrochec.
29. Jasek Edward, 20 II 1915 r., Radłów.
30. Szczepanik Zofia, 20 II 1915, Biskupice.
31. Drwiła Antoni, 23 II 1915 r., Radłów.
32. Kuczek Wojciech, 4 III 1915 r., Zdrochec.
33. Majcher Julia, 6 III 1915 r., Radłów.
34. Seremet Jan, 26 III 1915 r., Radłów.
35. Pajdo Jan, 13 III 1915 r., Marcinkowice.
36. Pajdo Stanisława, 13 III 1915 r., Marcinkowice.
37. Tekiela Andrzej, 14 III 1915 r., Glów.
38. Kluza Antoni, 26 III 1915r., Glów.
39. Łaś Karolina, 14 IV 1915 r., Biskupice.
40. Czapik Rozalia, 26 IV 1915 r., Radłów.

URODZENI I OCHRZCZENI

Część ewakuowanych w grudniu 1914 r. kobiet była w ciąży. W analizowanym czasie urodziło się 15 dziewczynek i 9 chłopców. Matki dzieci pochodziły ze wsi: Wał Ruda 2, Zdarzec 1, Przybysławice 1, Glów 1, Biskupice 3, Radłów 9, Zdrochec 3, Wola Radłowska 2, Zabawa 1 i Marcinkowice 1. Akuszerki pochodziły z Borzęcina i Radłowa. Przy dwóch porodach nie było żadnej z akuszerek. Dzieci chrzcili księża z Borzęcina (ks. L. Kozak i ks. J. Cebula) ze Zdrochca (ks. K. Suwada) i Radłowa (ks. L. Pilch). Pierwszy odnotowany chrzest Franciszka Kuczka miał miejsce 30 grudnia 1914 r., a ostatni Anny Grudzień 13 maja 1915 r. Dwoje dzieci urodziło się jeszcze w grudniu 1914 r., pozostałe 22 od stycznia do maja 1915 r. Chrzest dziecka następował w różnym czasie po urodzeniu. Ogólnie w 1915 r. urodziło się 146 dzieci z rodziców pochodzących z Borzęcina. Od stycznia do maja tegoż roku urodziło się 60 dzieci Borzęckich i 22 z terenów obecnej Gminy Radłów.

Lucjan Kołodziejski

WYKAZ URODZONYCH I OCHRZCZONYCH W BORZĘCINIE WRAZ Z DATĄ I MIEJSCOWOŚCIĄ POCHODZENIA:

1. Machalska Stefania, 24 XII 1914 r., Wał-Ruda.
2. Kuczek Franciszek, 29 XII 1914 r., Zdarzec.
3. Łazarz Józef, 5 I 1915 r., Wał-Ruda.
4. Solarz Stanisław, 9 I 1915 r., Przybysławice.
5. Bogacz Jan, 10 I 1915 r., Glów.
6. Golba Józef, 12 I 1915, Biskupice.
7. Sarnecka Michalina Klementyna, Radłów, 4 I 1915 r.
8. Tkaczyk Maria, 15 I 1915 r., Zdrochec.
9. Stefańczyk Stanisław, 17 I 1915 r., Radłów.
10. Wróbel Maria, 30 XII 1914 r., Radłów.
11. Szczepanik Zofia, 30 I 1915 r., Biskupice.
12. Bosowska Zofia Ewa, 30 I 1915 r., Radłów.
13. Maliszewska Anna, 30 I 1915 r., Biskupice.
14. Gębiś Anna, 9 II 1915 r., Radłów.
15. Pabian Waleria, 10 II 1915 r., Radłów.
16. Nasiadka Zofia, 19 II 1915 r., Wola Radłowska.
17. Putała Aleksander, 27 II 1915 r., Wola Radłowska.
18. Klaczko Anna, 11 III 1915 r., Zdrochec.
19. Rychlicki Józef Jakub, 19 III 1915 r., Zdrochec.
20. Guzy Tadeusz, 6 III 1915 r., Radłów.
21. Barabasz Maria, 29 III 1915 r., Radłów.
22. Kadrzyk Maria Anna, 14 IV 1915 r., Zabawa.
23. Pęcak Rozalia,12 IV 1915 r., Marcinkowice.
24. Grudzień Anna, 9 V 1915 r., Radłów.

Proszę o kontakt Czytelników Radła mających jakąkolwiek wiedzę na temat w/w osób. Spoczywający na borzęcińskim cmentarzu nie są upamiętnieni w żaden sposób. Brak nawet symbolicznej mogiły czy krzyża! Pora to zmienić. Przed 100 laty umierali z dala od swoich domów i zagród! - **lucjankolodziejski@o2.pl**

ZE ZBIORÓW RADŁOWSKIEJ BIBLIOTEKI

Dokument z roku 1926. Okolicznościowy zbiór podpisów, nazwisk: kierownika Szkoły Powszechnej w Radłowie, jej opiekuna, nauczycieli oraz uczniów.

Dokument powstał na okoliczność 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych (1776-1926). Wśród podpisów uczniów pojawia się wiele nazwisk społeczności żydowskiej. Bardzo ważny dokument do badań demograficznych Radłowa pierwszej połowy XX wieku.

Dokument przekazał bibliotece Ireneusz Banek z Rudki.

47 REZERWOWA DYWIZJA PIECHOTY – DZIAŁANIA WOJENNE W DOLINIE DUNAJCA

47 Rezerwowa Dywizja Piechoty (47 Reserve Infanterie Division) powstała 25 sierpnia 1914 roku, pod dowództwem gen. Bogislava von Bagenskiego. Skierowana we wrześniu na front zachodni, w składzie 5 Armii Niemieckiej walczyła pomiędzy Mozą a Mozelą. Pod koniec listopada wraz z nowym dowódcą gen. Alfredem von Besserem, dywizję przetransportowano na front wschodni, gdzie początkiem grudnia brała udział w Bitwie pod Limanową i Łapanowem.

ODZNAKA 47 DYWIZJI

Awers Rewers

Skład 47 Rezerwowej Dywizji Piechoty w 1914 roku:

93. Reserve Infanterie Brigade

Reserve Infanterie Regiment nr. 217 z Saksoni
Reserve Infanterie Regiment nr.218 z Westfalli

94. Reserve Infanterie Brigade

Reserve Infanterie Regiment nr.219 z Westfalli
Reserve Infanterie Regiment nr.220 z Westfalli
Reserve Kavallerie Abteilung nr.47
Reserve Feldartillerie Regiment nr.47
Reserve Pionier Kompanie nr.47

Po ofensywie Łapanowsko - Limanowskiej 12 grudnia 1914 armia rosyjska wycofywała się w kierunku rzeki Dunajec i Biała, by tam utworzyć linię obrony. W działaniach pościgowych brała udział 47 Dywizja przydzielona do 3 Armii, 14 Korpusu gen. dyw. Josepha Rotha, która 17 grudnia osiągnęła pozycje wzdłuż drogi z Wierzchosławic do Radłowa i obsadziła czterema pułkami piechoty. Artyleria okopała się na Dwudniakach i Trzydniakach, tam też swoje oddziały zgrupowała kawaleria. Sztab dywizji początkowo znajdował się w leśniczówce na Dwudniakach, ale 26 grudnia został przeniesiony w okolice stacji kolejowej w Biadolinach. Tam też stacjonowały oddziały rezerwowe i pomocnicze, a szpital znajdował się w Bielczy.

Przeciwnikiem 47 PRID były pułki 5 Dywizji Piechoty i wchodzącej w skład 9 korpusu, 3 Armii Imperium Rosyjskiego i część 74 Dywizji Piechoty.

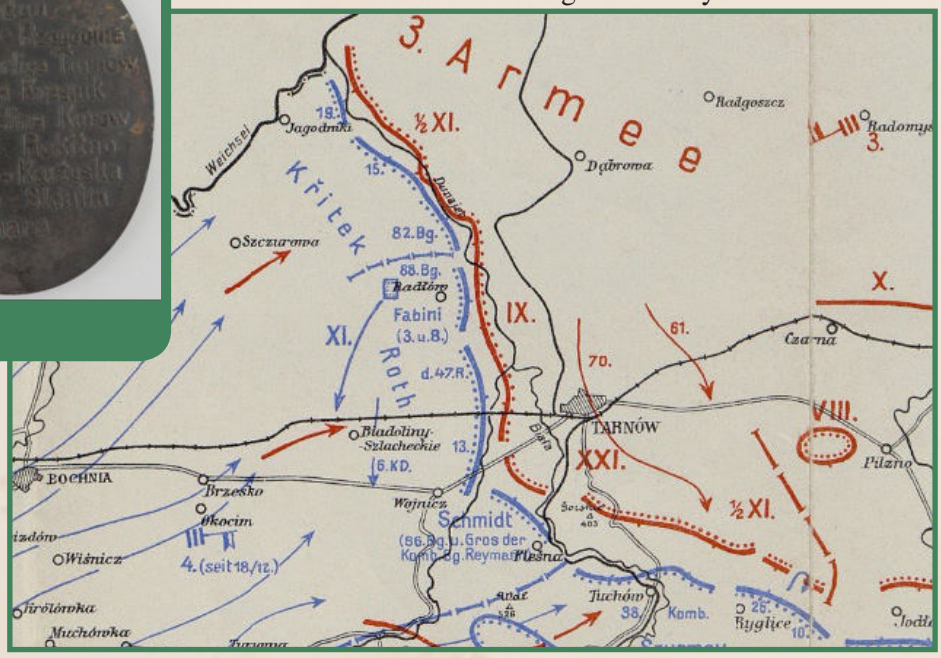

17 grudnia 1914 roku

Wieczorem 17 grudnia oddziały 220 RIR i część Rezerwowego Oddziału Kawalerii nr. 47 podchodząc z zachodu od Dwudniaków (przysiółek wsi Wierzchosławice) i Niwki zajęły zachodnią część Rudki i Dobczyce (przysiółek wsi Bobrowniki Małe). Żołnierze zajęli kwatery w domach myśląc, że żołnierze carscy wycofali się za Dunajec, odpoczywali nie wiedząc, że we wschodnim przysiółku Rudki zwanym Partyń były oddziały rosyjskie. Około godziny 23 w nocy Rosjanie zaczęli kontratak, zdezorientowani i zaskoczeni Prusacy zaczęli się bronić nie widząc szans na pokonanie przeciwnika, wycofywali się w popłochu w kierunku Niwki i Dwudniaków. Większa część wsi spłonęła, zginęło trzech mieszkańców Rudki jak również wielu żołnierzy rosyjskich i niemieckich, około 600 dostało się do niewoli.

Zginął także dowódca 220 RIR pułkownik (oberst) Hans Oetinger i oficer sztabowy kapitan (rittmeister) Wolff Wilhelm. Po wojnie syn pułkownika przeniósł ciało do Niemiec, obecnie znajduje się na starym cmentarzu garnizonowym w Berlinie.

Bitwę opisuje Wincenty Witos w książce „Moje Wspomnienia" tom 1, u którego kwatery mieli żołnierze 220 pułku:

„W nocy koło godziny jedenastej buchnęła z Rudki olbrzymia łuna, oświetlająca całą okolicę. Jasno było jak w dzień. Wkrótce powietrze rozdarły straszliwie przeraźliwe krzyki ludzkie, ryk bydła, wycie psów, a równocześnie odezwały się gęste strzały karabinowe. Kule padały na moje podwórze, trafiały w ściany

domu, rzegotały po dachu. Rudka cała stanęła w płomieniach. Sąsiedzi z rodzinami pochowali się do mojej murowanej piwnicy. Ja, zza węgła domu obserwowałem ogień i ludzi jak szaleńców biegających koło niego. Wnet po północy na drodze wiodącej koło mojego domu, powstał straszliwy, niesamowity ruch. Prusacy uciekali na łeb, na szyję, jak który mógł. Nawoływanie i komenda nie zdołały ich ani na chwilę powstrzymać. Pędzili naprzód, padali, wstawali, aby znowu upaść. Rowy przydrożne pełne były porzuconego rynsztunku i ubrania. W ciągu nocy, co z większa zostały one pozbierane".

O tamtych wydarzeniach pisze Piast nr. 5 z 31 stycznia 1915 roku:

Tragedya wioski.

Rudka — spokojna, cicha, nieduża wioseczyna nad brzegiem Dunajca leżąca. Nie śniła nigdy o tem, ażeby była tak ważnym punktem, o który by się ścierały potęgi. Zawierucha wojenna omijała ją, cieszyła się więc, że dalej tak będzie.

Wprawdzie przemarsze wojsk uszczupliły znacznie dobytek mieszkańców, żyła jednak nadzieją, że przy wielkiej oszczędności jakoś to będzie.

Nadzieje te silnie zmalały, gdy do wsi zawitały i przez pięć tygodni gospodarowały wojska rosyjskie. Obiecywano sobie jeszcze jednak, że choćby raz na dzień to pożywienia wystarczy, byle dach został nad głową.

Nie przeczuwano, że nieszczęście tak blisko.

Dzień 19 grudnia ubiegłego roku, deszczowy, mroczny, jak wszystkie prawie w tej porze. Ostatnie patrole rosyjskie cofnęły się, wojska pruskie zajmują okolicę.

Parę chwil, a wywiązuje się żwawa strzelanina karabinowa pomiędzy wojskiem pruskiem, we wsi Niwce stojącem, a Moskalami, którzy zajęli tuż obok Rudki rowy strzeleckie już dawniej przygotowane.

Po czterech godzinach walki już późno w noc Moskale ustępują, a wojska pruskie wchodzą i gminę zajmują. Radość w gminie, radość w okolicy. Spokój i cisza, jakby nic nie zaszło.

Dziesiąta godzina w nocy, sen zmorzył wojsko i czuwających od szeregu tygodni mieszkańców.

Aż tu w jednej chwili słupy ognia we wszystkich punktach wsi jedno morze płomieni ogarnia całą wieś, warczenie straszliwe rozszalałego żywiołu, trzask łamiących się przepalonych belek, ryk straszliwy i jęki istot ludzkich, strzały karabinowe, pisk świń i innych stworzeń, duszonych przez dym i pieczonych przez ogień. Modlitwa, przekleństwa i złorzeczenia, zgiełk walki — to wszystko zmieszało się w jeden jakiś straszny głos, który zdolny był w najnieczulszym człowieku zmrozić krew na zawsze.

To Moskale wieś podpalili razem z wojskiem uśpionem i z jej mieszkańcami.

Jęki stawały się coraz rzadsze i cichsze, a po dwóch godzinach panował już spokój, ogień tylko trawił resztki ludzkiego mienia, i ludzi samych.

Po przejściu tej strasznej nocy widać było parę kominów stojących, domów parę niedopalonych, trupów ludzkich i bydlęcych na poły lub w całości zwęglonych.

W nocy z 21-22 grudnia artyleria rosyjska ostrzeliwała Niwkę, 22 grudnia przed świtem 4 pułki carskie trzykrotnie próbowały zdobyć pozycje Niemieckie i Austro-Węgierskie. Atak odpierały 218 i 219 Rezerwowy Pułk Piechoty (RIR), z pomocą 15 Brygady Piechoty płk. Gustava Fischera i część 3 Tyrolskiego Pułku Strzelców Cesarskich (TKJR). Rosjenie zostali odrzuceni przez wojska Państw Centralnych bez dramatycznych zdarzeń. Po grudniowych walkach front ustabilizował się na kilka miesięcy, zaczęła się wojna pozycyjna trwająca do 2 maja 1915 roku, kiedy to ruszyła Ofensywa Gorlicka. Rosjanie zajęli Sanokę, Łękę Siedlecką, Siedlec, Bobrowniki Małe, Rudkę, Komorów, Gosławice, Ostrów, tworząc przyczółek.

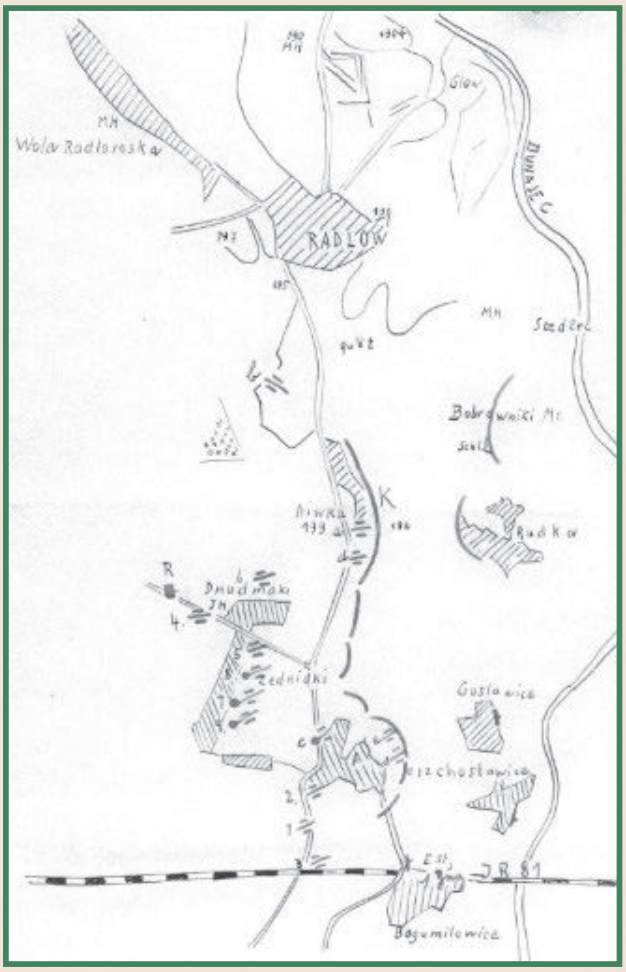

Mapa narysowana 20.12.1914 r. przez dowódcę dywizji Alfreda von Bessera.

47 RID obsadzała odcinek od torów kolejowych w Bogumiłowicach do do granic Radłowa, a w połowie lutego do Biskupic Radłowskich, od momentu przeżucenia części wojsk Austro-Węgierskich na południe w rejon Janowic i Lubinki. Od tego czasu praktycznie cały przyczółek rosyjski znajdował się w obszarze działania 47 RID. 18 stycznia 1915 roku w miejscowosci Ostrów miała miejsce kolejna bitwa z udziałem 217 RIR.

Aby odciążyć 3 Dywizję Piechoty, która w tym czasie znajdowała się w okolicach Lubinki i Lubczy Szczepanowskiej, gen. Ludvig von Fabini dowódca 8 dywizji Piechoty, zdecydował sie na atak w rejonie Wólki na północ od Biskupic Radłowskich, gdzie rosjanie stworzyli mały przyczółek. Przygotowania zaczęto 17 lutego w nocy, saperzy podłożyli ładunki wybuchowe w wale przeciwpowodziowym gdzie pozycje zajmował przeciwnik. Około południa 18 lutego po ostrzale artylerii, nastąpiło udane natarcie poprzedzone wysadzeniem wału. W bitwie brał udział 4 TKJR, 23 Marszowy Batalion Landsturmu, 14 FeldJäge Batalion, 6 kom/6 bat. saperów i 219 RIR. Walki zakończyły się 20 lutego, wzięto do niewoli około 500 carskich żołnierzy.

W nocy z 2 na 3 maja równocześnie z ruszeniem Operacji Gorlickiej, 2 bataliony 219 PRIR sforsowała Du-

Nieśmiertelnik 220 pułku, 2 kompani, żołnierz nr. 110 znaleziony w okolicach Radłowa.

najec pod Niedomicami w okolicach przysiółka Gródek. Tym manewrem otwarto reszcie 47 dywizji drogę na wschodni brzeg Dunajca, gdzie 6 maja rano, 47 RID weszła od zachodu do Tarnowa.

1-6 maja 1915 roku

Rozmieszczenie poszczególnych pułków 47 dywizji widać dokładnie po lokalizacji cmentarzy i spisie poległych. Biskupice Radłowskie nr 258, nr 259, Gosławice nr 214, Glów nr 209, Niwka nr 269, Łętowice nr 283, Radłów nr 268, Rudka nr 213, Siedlec nr 211, Wał Ruda nr 261, Wierzchosławice nr 215, Zabawa nr 260.

Ireneusz Banek (Rudka)

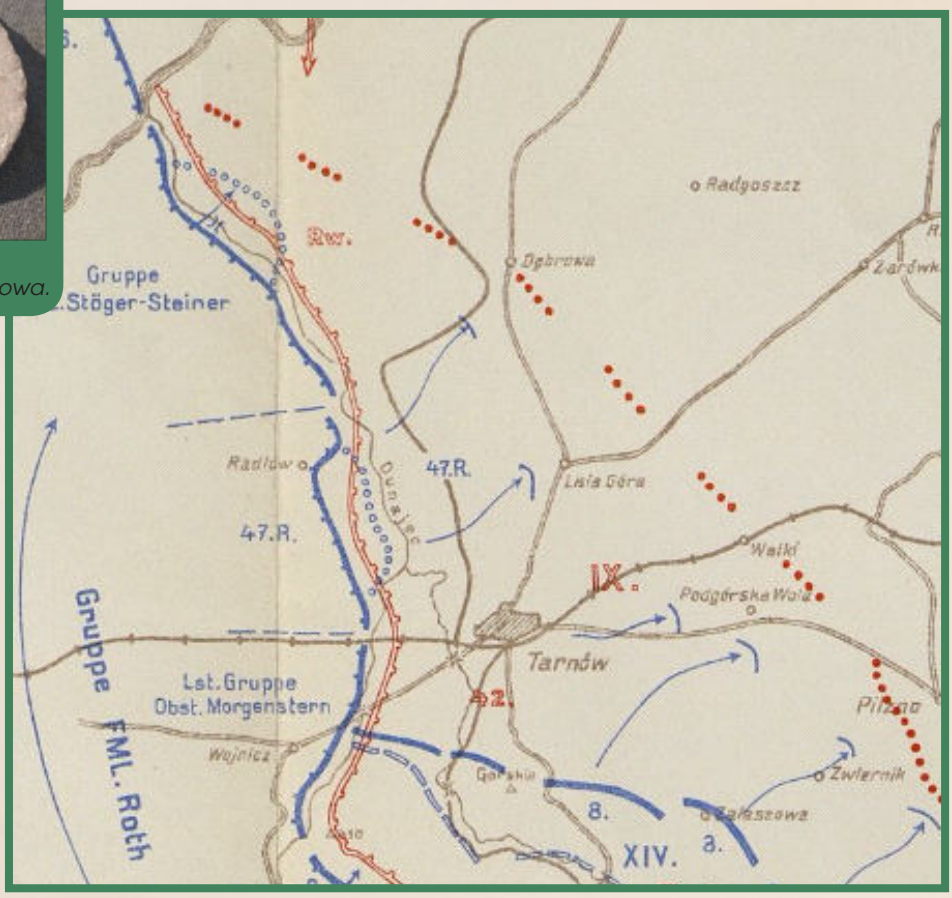

Źródła:
„Walki armii austro-węgierskiej nad dolnym Dunajcem w okresie od grudnia 1914 do maja 1915 r. Tomasz Woźny
W.Witos Moje Wspomnienia tom 1 / http://www.denkmalprojekt.org / www.polegli.forgen.pl /Archiwum Narodowe w Fryburgu
Piast nr 5 z 31 grudnia 1915 / Archiwum Narodowe w Krakowie / Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914 - 1918 / Wikipedia

ZE ZBIORÓW RADŁOWSKIEJ BIBLIOTEKI

Karta pocztowa z 1900 roku z ciekawą szatą graficzną i oryginalnym znaczkiem. Treść informacji zapisana jest w języku francuskim przez Wandę de Dolańską. Kartka podarowana przez p. Ireneusza Banka z Rudki.

JAN HABURA – WÓJT Z WOLI RADŁOWSKIEJ

W czasopiśmie ZAGRODA z 24 czerwca 1873 r. ukazał się obszerny artykuł ukazujący postać Jana Habury (1817-1866) wójta z Woli Radłowskiej. Jan był ojcem Franciszka Habury (1843-1921 pedagog, literat, powstaniec styczniowy), któremu autor poświęca również dużo uwagi z racji tego, iż był postacią wybitną. Dowiadujemy się, że z dziada pradziada rodzina Haburów uczestniczyła w mniejszym lub większym stopniu w walce o odzyskanie niepodległości Polski. Artykuł jest poświęcony Janowi, opisuje jego pobożność, charakter człowieka prawego, mającego wysokie poczucie moralności, jak również osobę wesołą, towarzyską oraz wielce pomocną.

Zachowano oryginalną pisownię.

Nr 12. Kraków, dnia 24 czerwca 1873. Rok III.

ZAGRODA

Pismo dla ludu

Działo się to roku 1866 dnia 14 czerwca w Radłowie. Rynek pogodny i ożywiony rojem ludu w świąteczne przybranego szaty. Dzwony wszystkie wydają grobowe jęki, jakby po kim płakać ludziom kazały. O! tak, bo dzwonek nas wita na progu życia, żegna na progu śmierci. Lud skupiony w gromady rozmawia coś smutno i żałośnie, a w jednej gromadce same płacze i żale. Snać to rodzina nieboszczyka. Kościółek murowany stawiany przed 600 laty z funduszu błogosławionego Jana Grota, biskupa krakowskiego (bo Radłów należał w czasach polskich do dóbr biskupów krakowskich), otwarto – lud wcisnął się do przybytku modlitwy. Wszedłem i ja ujęty współczuciem tych tłumów ludu, bo i ja umię płakać nieboszczyków. Kościółek oświecono rzęsiście, przed trzema ołtarzami odprawiało trzech kapłanów bożych msze św. żałobne, a bractwo różańcowe trzymało w ręku brackie świece, płonące żółtym płomieniem. Przed wielkim ołtarzem, przed którym pleban miejscowy śpiewał mszę żałobną, przy wtórze organów i grobowego śpiewu organisty, klęczał w ławce jakiś młodzieniec czarno ubrany, snać z dalekiego przybyły świata i płacząc żałośnie modlił się gorąco, jakby modlitwą chciał wyprosić życie nieboszczykowi złożonemu w trumnie stojącej w nawie kościoła na katafalku rzęsiście oświeconym. Po nabożeństwie wyniesiono wśród śpiewów kapłanów i licznego orszaku wiernych ciało na cmentarz i schowano pod mogiłę, którą łzami rosiła rodzina, a którą całował ów czarno ubrany młodzian, co długo jeszcze po rozejściu się tłumu ludu płakał i modlił się na cmentarzu. Tak płaczą wdzięczne syny dobrych ojców. Po uroczystości pogrzebowej domyśliłem się, że to jakiś zacny i powszechnie czczony człowiek rozstał się z tym światem, więc zapytałem starszego z bractwa, który świece od różańcowych odbierał: „Kto to jest, coście go pochowali z taką uroczystością??" A ten opowiedział następująco historyę: „Był to Jan Habura z Woli Radłowskiej należącej do tej parafii, wójt rozumny i zasłużony brat w różańcowym stowarzyszeniu wielce pobożny, sąsiad najlepszy, ojciec wzorowy, przyjaciel wierny, chrześcijanin najcnotliwszy, obywatel prawy. Jeżeliś pan ciekawy jego życia, to Ci go w kótkości opowiem."

„Był on wójtem wybranym, i rodził się z Jacka kmiecia, syna Franciszka, żołnierza napoleońskich wojsk. Odziedziczył po ojcu kmiecią rolę składającą się z 18 morgów pszenicznej ziemi. Ale niedługo cieszył się dostatkiem, bo wnet jakaś krewna po mieczu zaczęła sobie rościć prawo do połowy jego kmieciej roli. I rozpoczęła nawet proces u komornika w Tarnowie. Ś.p. Jan nie lubiąc się prawować, odstąpił jej dobrowolnie połowę ojcowizny, pozwoliwszy jej nawet wybrać sobie do woli kawałki. Ona sobie też wybrała większą połowę lepszego gruntu, a jemu mniejszą i gorszą zostawiła. A kiedy sąsiedzi wymawiali, czemu się dał skrzywdzić, odpowiedział: „Zbawiciel nasz był panem całego świata, a nie miał piędzi własnej ziemi jako człowiek. Miałżebym ja lichy uczeń jego kłócić się i prawować o grzędę wygodną. To co mi pozostało, wystarczy mi do cnotliwego życia!". Z Maryanną Jagiellonką z Wału wystawił domek skromny i gospodarował jak mógł, przyświecając przykładem życia. Bo gdy mu dzieci sąsiada robiły szkody w ogrodzie, otłukując gruszki z gruszy stojącej przy miedzy i z tego powodu powstawały kłótnie i swary z sąsiadem, kazał gruszę wykopać mówiąc: „Wole nie jeść owoców z ojczystego drzewa i własnym dzieciom kupić gruszek, niż pozywać owoce z obrazą boską!" Należał on do tej małej garstki ludzi we wsi, co czytać umiała, a uczył się u księdza Wincentego Spławińskiego, co był wikarym u nas przez długie lata. Tego my kochali i czcili jak patrona, a on znów upodobał sobie śp. Jana Haburę i nauczył go trochę pisać i czytać. Pisanie wyszło mu z użycia, ale w czytaniu ćwiczył się, bo miał dużo książek, które trzymał w szafce. „Bywało, że idąc w niedzielę do kościoła, opowiadał towarzyszom podróży (pół mili miał do kościoła) żywoty świętych, historye o polskich królach i biskupach, praktyki gospodarskie itd. Swojem opowiadaniem tak rozciekawiał ludzi, że do niego wstępowali po książki, a on im chętnie pożyczał, zachęcając do czytania. Tych zaś co nie znali na książce postanowił nauczyć. Założył tedy w domu swoim szkółkę i sam uczył i to bezpłatnie dzieci, a nawet dorosłych czytać, sprowadzał Śpiewniki, Kantyczki, książki do modlenia Dunina, i od ks. Nowakowskiego, Żywoty Świętych Skargi i rozdawał i rozprzedawał między lud. Tak tedy większą połowę wsi nauczył czytać, a daleko w koło nawet w sąsiednie wsie siał ziarno światła i moralności. Gdy mu syn podrósł, uczył go wraz z dziećmi obcemi, a gdy już nie mógł naukom wyższym podołać, sprowadził nauczyciela, dał mu wraz z jego rodziną izbę na pomieszkanie i na szkołę. Dawał mu nadto opał i wyżywienie z rodziną, składającą się z żony i trojga dzieci, a za to uczył tenże jego syna i kil-

kanaścioro dzieci ze wsi bezpłatnie. Po dwóch leciach oddał swego syna do szkoły trywialnej w Radłowie. A ponieważ mu w tym czasie umarła żona i nie miał kto gospodarzyć, więc namówił innego kmiecia do przyjęcia nauczyciela do siebie i tak zaprowadził u nas szkołę gminną, która do dziś dnia u nas istnieje utrzymywana z dobrowolnych składek. W tym czasie się ożenił drugi raz z Anną Gąsawską z Radłowa, z którą miał kilkoro dzieci. Ci to byli, co tak płakali gorzko na pogrzebie. Żałuje go cała gromada, bo jeżeli dziś prawie nikogo nie masz co by nie umiał na książce, to tylko jemu mamy zawdzięczać.

„Ale jego cnoty obywatelskie i chrześcijańskie sięgają dalej. Dawnemi czasy rozpowszechnione u nas było pijaństwo i kradzież. Nie było gospodarza ani gospodyni, parobka ani dziewki, coby się nie upijali, jeżeli nie co dzień, to przynajmniej w niedzielę i w dzień jarmarczny. Flaszka z wódką stała na szafie w każdym domu, szła z ludźmi nawet w pole w czasie żniwa, kośby i kopideł. Karczma była wtedy naszym kościołem, a kościół stał pustką w dnie powszednie, a w niedzielę słowa kapłana padały na opokę, bo zopoczone były pijaństwem serca wiernych. Śp. Jan nigdy do karczmy nie chodził; nie chodził i jego brat, i jego siostry, i jego dzieci. Do zaprowadzenia towarzystwa wstrzemięźliwości, do ślubowania od wódki pomagał on wymownem słowem i wymowniejszym przykładem. Odradzał, odwodził, gromił, przekonywał słowem świętej religii, jak drugi ksiądz i rzeczywiście jego działaniom połączonym z pracą przełożonego bractwa Oleksego Mocki z Kępy udało się na głos kapłanów uczynić lud powolnym i odwieść go od pijaństwa. Jednakże był on przytem wesołym i towarzyskim i nie odbyło się we wsi prawie żadne wesele, żadne chrzciny, żeby tam Jana Habury nie było. Tam on pił wino i piwo w mierze, tańczył, śpiewał, ale przyzwoicie i miał zawsze tysiące historyjek do opowiadania, z których połowę sam układał.

Wspomniałem o kradzieży rozpowszechnionej w naszej gminie. Tak jest, ze smutkiem trzeba wspomnieć, że było takich gospodarzy kilku pijaniców, co się trudnili złodziejstwem jak rzemiosłem. Mieli oni na kilka mil wszerz i wzdłuż swoich wspólników, a wyprawiali się w nocy na konie, bydło, zboże itp. Była to hańba i zakała parafii. Nie poradziła żandarmerya, nie pomagały słowa księdza gromiącego złodziei z ambony, bo złodzieje do kościoła nie chodzili. Dopiero sąsiedzi to złe wytępili. Przyłożył się zaś do tego najwięcej śp. Jan Habura. Chodził on w towarzystwie kilku gospodarzy zamożnych i szanowanych we wsi do tych złoczyńców, odradzał, zaklinał, przedstawiał ohydę kradzieży, mówiąc, że praca więcej bogaci niż kradzież. Wreszcie kogo nie odwiódł radą, to go odwiódł kijem i pogardą sąsiadów, bo był on jakby prokuratorem rządowym na złodziei, oskarżał ich do wójta, gdzie ich karano plagami; a wreszcie sprawił to we wsi, że tym złoczyńcom nikt ręki nie podał, nie odwiedził, nie pomógł, nie pomówił z nimi, aż się wyrzekli swego rzemiosła. Nadto był on niejako aniołem opiekuńczym gromady. Nasza parafia porozrzucana składa się aż z dwunastu wsi, z których niejednej miła i więcej do kościoła. Ksiądz tedy nie mógł tak daleko wychodzić po ciało, jak kto umarł, a i nie każdegoby też na to stać było. Wtedy udawano się do śp. Jana Habury, a ten wprowadzał ciało z domu aż do Radłowskiego kościoła, intonując pieśni, przewodnicząc modlitwy, prawiąc oracyn przed krzyżami i figurami św. Takich usług odprawił on w swojem życiu setki i to bezinteresownie. To mu też dziś odwdzięczali się ludzie, bo tak jak we święto zgromadzili się do kościoła na jego pogrzeb. Bractwo nie żałowało świec, a kapłani trudów, bo on w bractwie służył za przykład. W domu nawet swoim zgromadzał wieczorami młodzież i starszych i według pory kościelnej albo z nimi kolędował albo śpiewał gorzkie żale. W pobożności swojej odprawiał pielgrzymki do Obrazów cudownych i miejsc świętych jak to: do Kalwaryi, Ciężkowic, Tuchowa, Odporyszowa itd. Na dwa lata przed swoją śmiercią odprawił pielgrzymkę do Siedziny do księdza Błaszczyńskiego, przed którym odprawił spowiedź generalną. Umierając przeznaczył sumkę na cele bractwa różańcowego. Niedziele święcił on przykładnie: naczczo szedł na prymaryą do kościoła i nie wracał aż po sumie, a gdy mu czas i zdrowie pozwalało, to i na nieszpór się nie lenił, choć miał trzy kwadranse lub godzinę drogi do kościoła. Te jego cnoty zjednały mu cześć i miłość powszechną, na którą zasługiwały i jego żony, z których pierwszą nazywano „szlachcianką i aniołem dobroci", a druga słynęła i słynie z cnót macierzyńskich. Toteż państwo ze dworu i księża kumali się z nimi, trzymając mu dzieci do chrztu, zapraszali go na uczty do siebie. Mimo to nie stracił na zaufaniu u swoich tak dalece, że w r. 1846 r. za jego przeważnie powagą nikomu u nas włos z głowy nie spadł, pana Nowackiego ze dworu zawieźliśmy do Bochni bezpiecznie, a Hordom rabującym zabroniliśmy przechodu przez naszą wieś. Z temi cnotami religijnemi i obywatelskiemi łączył on największą pracowitość. W porze cieplejszej uprawiał rolę, zimową zaś porą wysyłał rodzinę swoją do lasu, aby za pracę dla skarbu właściciela zarobić sobie opał na lato, sam zaś oddawał się rzemiosłu tkackiemu. Robił on płótno cieńsze i grubsze nie tylko na potrzeby swojej rodziny, ale i dla sąsiadów, z którymi wchodził w ekonomiczne; bo ci mu za tę robotę znowu w młotce, żniwie, kośbie pomagali. Był on w tym względzie wzorem dla naszego ludu wiejskiego, który pracuje wprawdzie w lecie ciężko, ale zimę prawie całą próżnuje, nie znając żadnego rzemiosła. A czas to złoto, to kapitał. W tem próżnowaniu jest może jedna z największych przyczyn ubóstwa naszego wieśniactwa. Ta ciężka praca połączona z pracą nauczyciela i przełożonego gminy wyczerpała jego siłę i przyspieszyła śmierć w 49 roku życia. Najlepszy dowód zaufania i czci dla niego dała mu gromada, obierając go swoim naczelnikiem, tj. wójtem. Był

on na wójta stworzony. Urzędnicy go lubili, bo był wymowny i rzetelny, a przytem czytać umiał, to się z nim latwo porozumiewali, gmina go słuchała, bo jedni go kochali, drudzy szanowali, reszta się go bała, bo był surowym dla złych! Za jego przełożeństwa ustały bitki urlopników w karczmie, spory i procesa o własność. Bo gdy się dwóch procesowało o miedzę lub t.p. to ich zwołał do siebie i dobrem a rozumnem słowem pogodzić umiał, a pieniaczy gdy dobrem słowem pogodzić nie zdołał, to nie szczędził najsurowszych środków poprawy. W nocy wyprawiał się z radnymi na rewizye i nieraz naprowadzał parobczaka na moralną drogę... Trzymając u siebie „Dziennik praw państwa" pouczał nas o porządku społeczeńskim, o dzisiejszej konstytucyi itd., a trzymając pismo ludowe „Nowiny ze świata", które otrzymywał od swego syna z Krakowa, pouczał nas o sprawach naszego kraju i narodu. W r. 1863 kiedy to powstanie było za Wisłą, nieraz sam pełnił straż na rozkaz wyższy – wtedy zapraszał powstańców do siebie, raczył ich i błogosławił na drogę. Na Woli ani jednego powstańca nie pojmali – bo nas wójt pouczał, że to nasi bracia, że się biją za prawa i religią naszą. Ale najpiękniejszy przykład pozostawił po sobie nieboszczyk jako ojciec. Kochał on dzieci serdecznie i wychowywał z wielką starannością. Córki wszystkie nauczył czytać, a synów czytać i pisać, jednego nawet posłał do szkół gimnazjalnych do Tarnowa i utrzymywał go, póki sobie sam nie wystarczył. I pobłogosławił go P. Bóg na dzieciach, bo te w domu są pobożne, dobre, pracowite, tkliwe i do Boga i do ludzi, a tamten, którego dał do szkół wyższych uczy się już na akademii w Krakowie. Uczył on się w tarnowskich szkołach bardzo dobrze, bo przywoził ojcu doskonałe świadectwa, a teraz dopomaga sobie sam i kończy najwyższe szkoły. On to tak płakał w kościele i nad grobem, bo czcił i kochał ojca bardzo gorąco. Oto sposób, jak uczył swoje dzieci miłości bliźniego. W czasach swej zamożności jechał raz do kościoła. Wtem spotyka ciemną kalekę macającą drogą do kościoła. Staje, każe zejść z wozu najstarszemu swemu 12-letniemu synowi, wziąć babkę za rękę i zaprowadzić do kościoła. Syn dopełnił woli ojca, a ten czekał nań pod kościołem u księdza Wikarego. Gdy syn z babką mimo przechodził, zawołał nań ojciec, ucałował go, ubłogosławił i wobec księdza, który syna obrazkiem obdarzył rzekł: „Nie tylko z wozu, ale i z tronu powinien człowiek zejść do żebraka, a zniknie niedola na ziemi". Kiedy lat osiem upłynęło, a syn się uczy i uczy, poczęli się niemądrzy naśmiewać z nieboszczyka, że syna zgubił (bo naturalnie oni nie wiedzili, że się można do 24 lat ciągle uczyć, a nie przeuczyć się), wtedy im odpowiadał Jan: „Nauka to słońce, a słońce bardzo daleko od ziemi. Jeżeli mój syn za lat 24 zajdzie do niego, to widać że się spieszył. A ja jestem szczęśliwy z tego, że mój syn się na akademii uczy, bo choć nie mam z tego korzyści takiej, jak z parobka, z krowy lub konia, to jednak ludzkość może mieć z niego sługę swego dobra, a ja jestem członkiem ludzkości". Biedny Jan nie doczekał się ostatecznej pociechy z syna, bo ten dopiero rozpoczął uniwersyteckie nauki; z rozpaczą przyjechał na pogrzeb ojca, którego uszczęśliwienie na starość było jego najgorętszym życzeniem. Przykład ten śp. Jana naśladując drudzy, posyłali synów swoich do wyższych szkół i oto jeden z nich jest dziś klerykiem, drugi medykiem, a inni uczniami szkół gimnazjalnych.

Oto powieść, jaką mi ów wieśniak opowiedział, a ponieważ żywot tego nieboszczyka może być przykładem dla naszych włościan, więc go publicznie ogłaszam. Nie jest tu nic dodane ani ubarwione słowem, bo świadkowie życia tego zacnego człowieka jeszcze żyją, więc się zapytać można.

Ireneusz Banek (Rudka)

POMNIK ŚP. OJCU

Cnota Twa ziemską wielkością wzgardziła,
Ale wdzięcznością w mem sercu wyrosła,
I tą ci będzie przed światem świadczyła,
Że i w siermiędze bywa dusza wzniosła.
W zakątku sioła przeżyłeś wiek cały,
A Twemu dziecku słońce zapaliłeś:
Światło mej duszy, to pomnik wspaniały,
Jaki wśród ludzi sobie wystawiłeś.
Coś Twym przykładem zasiał w mojem łonie,
Coś Twym przykazem wlał w granit mej duszy,
W kwiat wystrzeliło na życia zagonie,
Co go ni burza ni chwast nie zgłuszy.
Wszystkie rozkosze, zyski świata tego,
Złuda dostojeństw, co z pychy wynika,
Gdy mi tkwią w duszy rady ojca mego,
Nie znajdą we mnie swego niewolnika.
Coś tu na ziemi zaczął, dokończ z nieba,
Słońce łask bożych uproś dla mnie trwałe,
O! bo w tej walce życia łask tych trzeba,
By w chwast nie wzrosło co weszło wspaniale.
Bym z ksiąg nie czerpał fałszywej mądrości,
Co to człowieka odwodzi od Boga,
Bo mądrość z Boga, Bóg sprzyja skromności,
Pokora pewna do łask bożych droga.
Tak mi mawiałeś – takieś dał przykazy,
Kiedyś mię na świat po mądrość wyprawiał,
Niech więc jako Ty żywot mam bez skazy,
Bym cnotami twe imię wysławiał.

Franciszek z Woli

Wiersz Franciszka to podziękowanie i oddanie ojcu czci za wysiłek jaki włożył w jego wychowanie oraz późniejsze osiągnięcia.

JAN KWAPNIEWSKI ZAPOMNIANY POWSTANIEC

Jan urodził się 12 maja 1839 roku w Radłowie jako syn Stanisława i Agaty z domu Kędzior. Z okresu dzieciństwa Jana niestety nie ma żadnych informacji. Jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego brał udział w 1863 roku w powstaniu styczniowym. Walczył pod Miechowem jako dziesiętnik w oddziale pułkownika Apolinarego Kurowskiego. Po powstaniu, już jako inżynier kolejnictwa, poślubił Joannę z domu Aroni, nauczycielkę urodzoną w 1838 r. w Tarnowie. Miał z nią troje dzieci, Helenę Marię, Władysława Franciszka i Marię Różę. Po śmierci Jadwigi, która zmarła w 1886 roku w Haliczu, poślubił jej młodszą siostrę Laurencję Marię, również nauczycielkę urodzoną w 3 lipca 1847 roku w Białej. Z tego związku urodziła się córka Jadwiga Anna. Druga żona zmarła w 1888 r. w Haliczu po dwóch latach małżeństwa z Janem. Trzecią żoną była Justyna z Petryk urodzona 3 lipca 1859 r., zmarła 20 maja 1935r. O potomstwie z tego małżeństwa nie ma wiadomości. Jan pracował w Czerniowicach, Stanisławowie (dzisiejsza Ukraina) i w Jaśle. Pracując w Czerniowicach, budował mosty kolejowe na rzece Dniestr. Mieszkał w Haliczu, Lwowie (Ukraina) i Krakowie. Był członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Krakowskiego Towarzystwa Technicznego oraz Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Zmarł 21 grudnia 1918 r., jest pochowany w kwaterze numer 37 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ireneusz Banek (Rudka)

Źródła:
myheritage.pl
„Żywe pomniki bohaterstwa ostatni weterani 1863 roku" Józef Białynia Chłodecki.
„Uniwersytet Jagielloński wobec powstania styczniowego" A. Zięba.
Czasopismo Krakowskiego Towarzystwa Technicznego.

BRYDŻ SPORTOWY PARAMI

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „START" w Radłowie zaprasza na **OTWARTY MIĘDZYGMINNY TURNIEJ BRYDŻA SPORTOWEGO PARAMI O PUCHAR BURMISTRZA RADŁOWA**, który zostanie przeprowadzony w miesiącu marcu 2019 roku w sali Zespołu Szkół w Radłowie.

Zadanie będzie realizowane w ramach projektu grantowego pt. „Organizacja wydarzeń sportowych i rekreacyjnych".

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Materiał informacyjny opracowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „Start" w Radłowie, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 Wsparcie na wdrażenie operacje w ramach Strategii Rozwoju Lokalnego kierowanego przez Społeczność, w ramach inicjatywy LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

KRÓLEWSKA GRA W WOLI RADŁOWSKIEJ

120 uczestników rywalizowało w otwartym turnieju szachowym, rozgrywanym w sobotę, 8 grudnia w hali sportowej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej. W kategorii Open triumfował Piotr Widła, reprezentujący barwy MKS Sandecja Nowy Sącz. Wśród kobiet najlepsza była Gabriela Łabędź z Klubu Szachowego KANA Tarnów. Organizatorem zawodów było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „Start" w Radłowie, przy współpracy LUKS Wola Radłowska, Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie i ZSP w Woli Radłowskiej. Patronat nad imprezą objął burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

Otwarty turniej szachowy został zrealizowany w ramach projektu grantowego i był współfinansowany ze środków europejskich. Wniosek został złożony do LGD Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu".

Wyniki:

Młodziki 6-12 lat (chłopcy):

I miejsce - **Jakub Słowik** (Klub Szachowy KanaTarnów).

II miejsce – **Paweł Kulig** (KGL Szarotka Wadowice Górne).

III miejsce – **Paweł Opiła** (Lisia Góra).

Młodziki 6-12 lat (dziewczęta):

I miejsce - **Aleksandra Zgoda** (MKSz GRYF Dębica).

II miejsce - **Aleksandra Łuszczyk** (Klub Szachowy KANA Tarnów).

III miejsce – **Zuzanna Zielińska** (Pogórska Wola).

Juniorzy 13-16 lat:

I miejsce – **Mateusz Domin** (Klub Szachowy Kana Tarnów).

II miejsce – **Arkadiusz Wątroba** (Szynwałd).

III miejsce – **Mateusz Nalepka** (Szynwałd).

Juniorki 13-16 lat:

I miejsce – **Zuzanna Salwa** (MKS MOS Wieliczka).

II miejsce - **Nikola Fil** (MOSIR Tuchów).

III miejsce – **Daria Wątroba** (Szynwałd).

Kategoria Open - mężczyźni:

I miejsce **- Piotr Widła** (MKS Sandecja Nowy Sącz).

II miejsce – **Damian Zgoda** (MKSz GRYF Dębica).

III miejsce – **Dawid Łabędź** (Klub Szachowy Kana Tarnów).

Kategoria Open – kobiety:

I miejsce – **Gabriela Łabędź** (Klub Szachowy KANA Tarnów).

Turniej rozgrywany systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund (czas gry na rozegranie jednej partii szachowej wynosił 2 x 15 minut) przeprowadzono w kilku kategoriach wiekowych. Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe. Ponadto dla najmłodszych przygotowano specjalne upominki Mikołajkowe.

Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem, gromadząc na starcie 120 zawodników i zawodniczek. Szachistów na hali sportowej ZSP w Woli Radłowskiej dopingowała też spora grupa kibiców. Nad sprawną organizacją zawodów czuwał znany działacz i sędzia szachowy Wiesław Kasperek oraz sędzia pomocniczy pan Paweł Kasperek.

Stanisław Domarecki
Fot. Maksymilian Pochroń

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Materiał informacyjny opracowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „Start" w Radłowie, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 Wsparcie na wdrążenie operacje w ramach Strategii Rozwoju Lokalnego kierowanego przez Społeczność, w ramach inicjatywy LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

STANISŁAW MIERZWA ODZNACZONY ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

11 LISTOPADA 2018 ROKU W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM 100-LECIA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI PREZYDENT ANDRZEJ DUDA NADAŁ POŚMIERTNIE W ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE ORDER ORŁA BIAŁEGO – STANISŁAWOWI MIERZWIE, PATRONOWI NIEPUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BISKUPICACH RADŁOWSKICH.

Stanisław Mierzwa znalazł się w gronie 25 osób, którym odznaczenia zostały przyznane pośmiertnie jako wyraz najwyższego szacunku wobec znamienitych zasług poniesionych dla chwały, dobra i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Order Orła Białego jest najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej, które zostało ustanowione w 1705 r., a reaktywowane w 1921 r. Order nadawany jest za znamienite zasługi cywilne i wojskowe dla Rzeczypospolitej Polskiej, położone zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Nadawany jest najwybitniejszym Polakom oraz najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych. Order odebrał z rąk prezydenta Rzeczpospolitej syn odznaczonego - Wojciech Mierzwa, któremu w uroczystości towarzyszyli: żona - Celina Mierzwa, syn - Tomasz Mierzwa, wnuk - Bartosz Mierzwa, córka brata Jacka Mierzwy - Magdalena Raczkowska oraz Anna Małgorzata Warecka - wnuczka Anny Kościuk, siostry Stanisława Mierzwy. Było to prawdziwe dotknięcie żywej historii: rodziny bohaterów minionego stulecia odbierały odznaczenia przyznane pośmiertnie ich przodkom. W Sali Wielkiej Zamku Królewskiego zatrzymał się czas. Na zakończenie uroczystości prezydent Rzeczpospolitej skierował ważne słowa do zebranych: *„Czasem aż dziw brał, że ktoś tak wielki i tak słynny Orderu Orła Białego do tej pory nie dostał. Cieszę się, że Polska w wyjątkowym roku mogła ten brak uzupełnić”.*

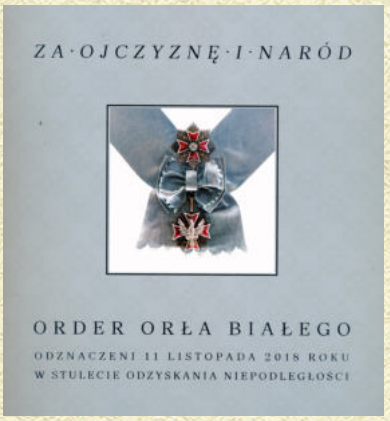

Społeczność szkolna i mieszkańcy Biskupic Radłowskich czują się dumni i zaszczyceni faktem, że Stanisław Mierzwa to pierwsza i jedyna do tej pory postać z terenu naszej gminy, której zostało nadane najwyższe odznaczenie Rzeczpospolitej Polskiej.

K. Kucharski

BYŁEM W ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

RELACJA Z UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA ORDERÓW ORŁA BIAŁEGO

Po wielu latach ponownie odwiedziłem Zamek Królewski w Warszawie, tym razem nie jako turysta, lecz jako gość prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Na dzień NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI 11 listopada 2018 roku otrzymałem zaproszenie do odebrania Orderu Orła Białego, przyznanego pośmiertnie mojemu ojcu Stanisławowi Mierzwie przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę. Chociaż zaproszenie było tylko dla dwóch osób, to po uzgodnieniach z pracownikami Kancelarii Prezydenta RP uzyskałem możliwość powiększenia „delegacji”. Po rodzinnych konsultacjach ustaliliśmy, że na uroczystości do Warszawy pojadę w towarzystwie żony Celiny, syna Tomasza, wnuka Bartosza, bratanicy Magdaleny oraz krewnej - Anny Małgorzaty, wnuczki siostry Stanisława Mierzwy. Podobno z wnioskami o pośmiertne odznaczenie Stanisława Mierzwy Orderem Orła Białego już wcześniej do poprzednich prezydentów występowało kilka instytucji i organizacji, ale czy rzeczywiście tak było? Nie mam na to udokumentowanych

dowodów.

Pierwszy raz o zamiarze odznaczenia ojca Orderem Orła Białego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dowiedziałem się z przekazu telewizyjnego na początku września 2018 r. Bardziej konkretną zapowiedź prezydenta Dudy usłyszałem na Dożynkach Prezydenckich w Spale, 16 września. O ile dobrze przepisałem z zapisu wystąpienia, prezydent powiedział wtedy m.in.:

- Dlatego też właśnie chciałem na stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości wśród ważnych postaci historycznych polskiego życia społecznego, politycznego, artystycznego, sportowego, naukowego - wszystkich jego dziedzin - uhonorować także dwóch ludzi, którzy byli wielkimi postaciami polskiego ruchu ludowego: Stanisława Mierzwę - współpracownika Wincentego Witosa, wielkiego patriotę skazanego w procesie szesnastu w Moskwie, który nigdy nie wyrzekł się swoich patriotycznych przekonań, do końca swego życia służył Rzeczypospolitej i polskiej wsi także jako adwokat. I Macieja Rataja - wielkiego marszałka z chłopów, marszałka II Rzeczypospolitej, ministra, który właściwie także całe swoje życie poświęcił służbie Polsce i polskim chłopom, widząc w nich właśnie ten tak niezwykle ważny, podstawowy element naszego trwania i naszego istnienia.

Z niecierpliwością czekaliśmy na 12 października, kiedy to będzie można już kupić (z miesięcznym wyprzedzeniem) bilety na pociąg do Warszawy. Tak, aby ich dla nas nie zabrakło. Jednak zakup biletów przed otrzymaniem oficjalnych zaproszeń pozbawił nas możliwości uczestniczenia w porannych uroczystościach, o których wcześniej nie wiedzieliśmy: w Świątyni Opatrzności Bożej w Mszy Świętej w intencji Ojczyzny oraz w Uroczystej Odprawie Wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

W Zamku Królewskim zgłosiliśmy się zgodnie z zaleceniem podanym w zaproszeniu, tj. godzinę wcześniej. Po standardowej kontroli bezpieczeństwa, wskazaniu miejsc osobom odbierającym odznaczenia oraz osobom towarzyszącym, oczekiwaliśmy w Sali Wielkiej, zwanej Balową, na uroczystość wręczenia Orderów Orła Białego. Rozpoczęła się ona punktualnie o godz. 14-tej, z chwilą wejścia pary prezydenckiej.

Po przywitaniu prezydenta i jego małżonki oraz uczestników uroczystości, po wejściu Pocztu Sztandarowego Wojska Polskiego i odśpiewaniu Hymnu Polski, dyrektor Biura Odznaczeń i Nominacji Kancelarii Prezydenta RP Roman Kroner odczytał:

- Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, jako wyraz najwyższego szacunku wobec znamienitych zasług poniesionych dla chwały, dobra i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej odznaczeni zostali ORDEREM ORŁA BIAŁEGO pośmiertnie...

W tak pięknej uroczystości nigdy wcześniej nie uczestniczyliśmy. Serca biły nam szybko i mocno podczas powitania, śpiewania Hymnu Polski, salutowania Sztandarem Wojska Polskiego, wręczania Orderów Orła Białego, przemówienia prezydenta Andrzeja Dudy. Odbierając Order od prezydenta, usłyszałem ciepłe słowa o śp. ojcu; o jego zasługach dla ruchu ludowego i dla Polski. Byłem tak przejęty okolicznościami tego wydarzenia, że nie potrafię dosłownie powtórzyć tych słów i dlatego nie ośmielam się publicznie ich przypomnieć, aby przypadkiem czegoś nie pominąć i nie popełnić niezręczności.

Niezwykle wzruszające dla mnie były także słowa prezydenta tuż po wręczeniu orderów: *...Czasem aż dziw brał, że ktoś tak wielki i tak słynny Orderu Orła Białego do tej pory nie dostał. Cieszę się, że Polska mogła ten brak uzupełnić, podkreślając tę niezwykłą rolę, jaką dany człowiek odegrał w polskim życiu publicznym, polskim życiu naukowym, w polskim życiu kulturalnym, czy w budowaniu, po prostu, polskiego społeczeństwa, czy w budowaniu polskiego państwa...* Pomyślałem wtedy o ojcu.

Zobaczyłem go w pamięci i usłyszałem wypowiedziane pod koniec życia słowa: - *Umrę jako jedyny nieodznaczony obywatel Polski…*
- Nie ma ich już wśród nas - wszystkie te odznaczenia zostały przyznane pośmiertnie - ale wierzę w to, że nasi odznaczeni patrzą na nas teraz z góry, i że przyjmują ten moment z satysfakcją. Chciałbym, aby odznaczeni czuli, że Rzeczpospolita, mimo że często minęło bardzo wiele lat, wciąż o nich pamięta i docenia to wielkie dzieło, które zrealizowali dla Polski - powiedział prezydent.
Po uroczystości, przed szybkim opuszczeniem sali przez parę prezydencką z powodu udziału w **BIAŁO-CZERWONYM MARSZU 100-LECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI „***Dla Ciebie Polsko***”**, niestety nie udało nam się stanąć blisko prezydenta, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie. Bardziej obyci uczestnicy podobnych uroczystości byli od nas szybsi i wcześniej zajęli odpowiednie miejsce. Tylko najmłodszy z naszej grupy Bartosz wykazał się sprytem i zdołał przecisnąć się bliżej, chcąc się przywitać z głową państwa. Obecność rodziny Stanisława Mierzwy w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego po wręczeniu Orderów Orła Białego uwieczniliśmy na tle flag państwowych.
Późnym popołudniem mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w jeszcze jednym spotkaniu - w *Arkadach Kubickiego* przy Zamku Królewskim, w raucie wydanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę i Pierwszą Damę Agatę Kornhauser-Dudę. Spotkały się tam setki osób, których nazwisk nie sposób wymienić: przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, hierarchowie kościelni, posłowie, senatorowie, członkowie rządu, generalicja, kapituły orderów, sportowcy-olimpijczycy, dziennikarze, redaktorzy gazet i telewizji, rodziny pośmiertnie odznaczonych.
Niedługo po wysłuchaniu orędzia prezydenta i toastu za pomyślność Rzeczypospolitej musieliśmy niestety opuścić to piękne miejsce, aby nie spóźnić się na pociąg do Krakowa.
Wróciliśmy późną nocą. Zmęczeni, ale pełni wrażeń i ze świadomością, że braliśmy udział w wielkim wy-

darzeniu. Może największym w naszym życiu. Zachowamy go w naszej pamięci na długo, ja - na zawsze.

Wojciech Mierzwa (Kraków)

STANISŁAW MIERZWA - DROGA DODEMOKRACJI

Historia Polski to nie tylko zdarzenia wielkich bitew i przelanej krwi. To również codzienny wysiłek zwykłych ludzi, którzy nie zginęli na wojnie z karabinem w ręce, nie walczyli czynem zbrojnym, ale niezłomną postawą, słowem, oddaniem swoim ideałom, czy codziennym dążeniem do celu. Do wspomnianego grona należy Stanisław Mierzwa. Najbardziej oddany, jeden z najbliższych współpracowników, człowiek, który wiele uczynił, by od zapomnienia ocalić postać trzykrotnego premiera i ,,Wójta z Wierzchosławic,, W. Witosa.
Inspiracją do napisania tegoż artykułu jest decyzja Kapituły Orderu Orła Białego o przyznaniu tego odznaczenia S. Mierzwie. Zwyczajowo przyjęte jest w takich okolicznościach, że przedstawia się szczegółowy życiorys obfitujący w daty i kronikarski zapis wydarzeń. Ja jednak chciałbym odbiec od tak sztywnego scenariusza i podjąć próbę przypomnienia czytelnikom sylwetki Mecenasa Stanisława Mierzwy na podstawie jego zapisków, archiwum, wspomnień osób z bliższego i dalszego otoczenia.
Konstrukcją mojej mini rozprawy będzie artykuł pt. „Próba życiorysu Stanisława Mierzwy”- napisany przez najstarszego syna Jacka, prawdopodobnie na potrzebę jednego z licznych spotkań rodzinnych.

DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE

Urodził się w 1905 roku w Biskupicach Radłowskich pod Tarnowem, w chłopskiej rodzinie, gdzie dzieci było dwanaścioro. Niewiele mieli poza domem, który i tak w czasie I wojny światowej spłonął (jak i cała wieś). Mierzwowie zamieszkali wtedy w stajni. Trudne było ich codzienne życie, codzienna walka o byt i przetrwanie.
W jednej z wypowiedzi, tyczącej się wczesnej młodości, S. Mierzwa pisał: „Trzy razy w życiu przechodziłem próbę siły organizmu. We wczesnej młodości, gdy już zaduszał mnie dyfteryt, uratowały mnie w ostatniej chwili zastrzyki starego lekarza z Żabna. W 22. roku życia na zapalenie płuc, sprowadzono mi księdza, który

namaścił mi ciało, by dusza z niego łatwiej wyjść mogła, i odjechał. Na drugi dzień rano, ku zdziwieniu otoczenia – odżyłem. Wreszcie w 31. roku życia przywieziony z terenu po kursie politycznym tyfus brzuszny był -– zdawałoby się w myśl zasady, że do trzech razy sztuka"- nie wiedział jeszcze wtedy, że jeszcze nie raz śmierć pojawi się na jego drodze. Matka uparła się, że syn będzie wykształcony, więc po latach nauki w rodzinnej miejscowości oraz w szkole w Żabnie zdał egzamin wstępny do gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, które funkcjonuje do chwili obecnej pod nazwa II liceum. W panteonie sławnych absolwentów tegoż liceum, umiejscowionym na stronie internetowej ma swoje miejsce w towarzystwie wielu wybitnych postaci z majorem H. Sucharskim na czele. Tam przystąpił do matury. Chciał uczyć się dalej, ale nie było na edukację pieniędzy. A tę mógł dostać za darmo w seminarium. Rodzice nie chcieli mieć syna księdza, on się uparł. Rozpoczął naukę w tarnowskim seminarium. Po kolejnych problemach zdrowotnych i dwuletnim okresie nauki Mierzwa podejmuje samodzielną decyzję o opuszczeniu murów seminarium. Zdecydował się studiować prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, był to rok 1929.

W KRAKOWIE

Po rozpoczęciu studiów ujawnia się w nim dusza społecznika, rzuca się w wir pracy organizacyjnej i społecznej, która staje się jego żywiołem. Pełni kolejno szereg funkcji. Począwszy od bibliotekarza do kierownika. Był aktywnym działaczem bratniej Pomocy Studentów, Koła Tarnowiaków. Od listopada 1930 r. był wiceprezesem, od listopada 1931 r. do listopada 1933 r. prezesem Zarządu, następnie przez dwie kadencje przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. W latach 1932-1934 wiceprezesem Ogólnopolskiego Zarządu PAML. Od stycznia 1930 r. był członkiem Tymczasowego Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, a po jego przekształceniu w Spółdzielnię Oświatową w latach 1931-1938 członkiem Komisji Rewizyjnej i Rady Nadzorczej Spółdzielni. Równocześnie był członkiem Zarządu

1924 r. uczeń neoklasycznego gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie.

Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, a później skarbnikiem, kierownikiem i prezesem. Pierwszy raz smaku więziennego chleba młody Mierzwa popróbował w 1933 r. gdzie spędził dwa miesiące za udział w strajku okupacyjnym zorganizowanym na UJ jako protest przeciw ustawie sejmowej znoszącej autonomię wyższych uczelni.

Jeszcze na studiach wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Więź Mierzwy z Witosem, jak można to wysnuć z jego wspomnień, zaczęła się już w okresie gimnazjalnym w 1925 r. w czasie obchodu Dożynek Reymontowskich w Wierzchosławicach. Witos był gospodarzem tych uroczystości, przemawiał wśród wielu wybitnych osób ze świata polityki. Witos swym pełnym godności zachowaniem wzbudzał w obecnym tam Mierzwie podziw, także poczucie dumy, że jeden spośród chłopów wzbił się na takie wyżyny. Ta więź umocniła się w zdecydowanie innych okolicznościach i wypływała z czegoś zupełnie odwrotnego. Nie z podziwu i dumy, lecz wspólnego upokorzenia. Było to po zamachu Piłsudskiego z 12 maja 1926 r., gdy tarnowscy socjaliści demonstrowali na cześć Piłsudskiego, lżąc przy tym chłopów i paląc kukłę Witosa. A oto odczucia Mierzwy w czasie pochodu tarnowskich socjalistów opisane w jego wspomnieniach ,,Poczułem potrzebę solidarności z tą pogardzaną warstwą, zabolały mnie wzgardliwe okrzyki na ulicach Tarnowa, zrodziło się współczucie dla Witosa. To było moje pierwsze, jakby duchowe ideowe zbliżenie do Witosa, do chłopskiej polityki,,. A. Fitowa w książce pt. Stanisław Mierzwa ,,Słomka,, na tle swoich czasów pisze: ,,*Mierzwa towarzysząc temu pochodowi, czuł się upokorzony na równi z Witosem, czuł się upokorzony jako chłop z pochodzenia*". To upokorzenie Witosa nie jako polityka, lecz jako chłopa zbliżyło Mierzwę do niego najbardziej. Dzielił z nim ten los, przeplatany nielicznymi momentami tryumfalnego pochodu Witosa wśród chłopów po powrocie z emigracji w 1939 r. I tuż po zakończeniu II wojny światowej. Jest przy tym coś z przedziwnej symboliki w fakcie, iż Mierzwa politycznie dojrzał na Dożynkach Reymontowskich w 1925 r. i że 60-ta rocznica tych dożynek w 1985 r. była już ostatnią zorganizowaną i obsłużoną uroczystością ludową. To jakby klamra spinająca początek i koniec jego politycznego życia.

DZIAŁALNOŚĆ PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

W 1936 r. z polecenia Wincentego Witosa, Mierzwa współorganizował największą przed wojną chłopską manifestację w Nowosielcach w powiecie przeworskim. W samej manifestacji nie uczestniczył z powodu

tyfusu, którego nabawił się w trakcie jednego z wyjazdów w teren. Rok później w 1937 r., obok S. Mikołajczyka i Brunona Gruszki, był organizatorem największego strajku rolnego w II Rzeczypospolitej. Był jego zdecydowanym rzecznikiem w NKW SL. Sam też dźwigał ciężar prac małopolskiego SL w okresie postrajkowym. Pracy w terenie też nie brakowało. Na potwierdzenie słowa z jego notatek z 1937 r.: „wieczorem wyjechałem na kurs polityczny w Kazimierzy Wielkiej. Gadałem w niedzielę od 14 do 18-tej bez przerwy. Zaczyna się ruch w powiecie. 180 ludzi na kursie. Nastrój dobry. 300 legitymacji sprzedano w jeden dzień. Nad ranem o piątej wyjazd".

W czasie strajku rolnego w sierpniu 1937 r. Mierzwa nie był aresztowany, miał jednak rewizje w domu, przesłuchiwali go na tę okoliczność prokurator i sędzia śledczy. Przez długi czas był inwigilowany.

Mierzwa często w swych wspomnieniach powracał do tamtych lat, a także wspominał ludzi, z którymi się spotykał i współdziałał, i którzy mieli na jego widzenie świata istotny wpływ. Byli to wybitni intelektualiści z chłopskim rodowodem: Stanisław Kot, Adam Vetulani, Stanisław Pigoń. Także jego rówieśnicy, współtwórcy wraz z nim agraryzmu Stanisław Miłkowski i Józef Dąbrowski.

W KONSPIRACJI

Gdy wybuchła II wojna światowa Stanisław Mierzwa przyjął pseudonim „Słomka" i włączył się w główny nurt życia konspiracyjnego, jak to czynił zawsze całym sobą. Przez cały okres konspiracji utrzymywał kontakty z Wincentym Witosem, a w dniach przełomu ukrył go przed wywiezieniem przez okupanta. W 1939 r. był współorganizatorem, a od stycznia 1940 r. członkiem Krakowskiego Komitetu Międzypartyjnego. W okresie grudzień 1939 r. - marzec 1945 r. był członkiem Okręgowego Kierownictwa SL „Roch" na Małopolskę i Śląsk w Krakowie, równocześnie, w latach 1942-45 członkiem Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. W latach 1944-45 był członkiem Rady Jedności Narodowej.

Z wymienionego rejestru funkcji, jakie pełnił Mierzwa w czasie II wojny światowe nie trudno zauważyć, że jego aktywność widoczna była na wielu szczeblach i obszarach życia państwowego i społecznego. W wielkim skrócie można by ją sprowadzić do następujących działań: utrzymywanie chłopów we wrogiej postawie wobec okupanta, a lojalnego wobec odradzającego się w podziemiu państwa, organizowanie opieki społecznej dla ofiar wojny przez struktury organizacyjne SL Roch lub Rady Głównej opiekuńczej, urabianie klimatu do pełnego uznania powstałego 30 IX 1939 r. w Paryżu rządu gen. Wł. Sikorskiego, jako legalnego na czas wojny i najbliższy okres powojenny.

Z powojennych wspomnień warto przytoczyć wypowiedź o Mierzwie okręgowego Delegata Rządu w Krakowie Jana Jakóbca. Był to człowiek niezwykły i wielkich wartości, solidny, poważny, a przy tym skromny. W czasie wojny był w Krakowie liczącą się osobistością, bardzo wysoko przez wszystkich ocenianą. Odgrywał on wielką rolę w krakowskim podziemiu, rolę niewątpliwie przodującą. Według mojej oceny i wiedzy nazwisko jego przewijało się wśród kandydatów na Głównego Delegata Rządu na Polskę.

PROCES MOSKIEWSKI

28 marca 1945 roku S. Mierzwa został aresztowany razem z piętnastoma przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego przez NKWD w Pruszkowie pod Warszawą. W słynnym procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (razem z generałem Leopoldem Okulickim), Mierzwę skazano na cztery miesiące więzienia. Trafił na Łubiankę.

Co działo się na Łubiance? Mierzwa nigdy nie chciał o tym mówić, łatwo się domyśleć dlaczego.

Informacja na temat pójścia do Pruszkowa na rozmowy rzekomo z władzami radzieckimi Mierzwa przekazał A. Fitowej: ,,Pójście na rozmowy nie było naiwnością. Było aktem politycznym. To było wtedy jedyne logiczne wyjście, to był obowiązek i należało go wypełnić.

Niepójście na te rozmowy oznaczałoby, że rząd sowiecki chce się z Polakami dogadać, tylko Polacy nie chcą, że odrzucamy szanse ułożenia stosunków z sowietami, to że nas porwali? Proszę Pani! Nawet Tatarzy posłów nie porywali. Myśmy byli kimś więcej niż posłami. Byliśmy częścią rządu polskiego uznawanego przez większość państw świata i byliśmy też - poprzez Radę Jedności Narodowej przedstawicielem zdecydowanej większości narodu.

Od powrotu z więzienia w Moskwie wraz z żoną Heleną opiekował się podupadającym na zdrowiu prezesem Stronnictwa Ludowego Wincentym Witosem. Jemu Wincenty Witos dyktował swoją ostatnią odezwę do chłopów w 1945 roku, gdy był już bardzo chory; był przy jego śmierci w szpitalu oo. Bonifratrów w Krakowie w dniu 31.10.1945 r. Stanisław Mierzwa był kierownikiem komitetu, który zorganizował i przeprowadził manifestacyjny pogrzeb Wincentego Witosa.

Na prośbę Witosa Mierzwa wstępuje do PSL mikołajczykowskiego. W owym czasie Mierzwa pisał: 9 sierpnia koledzy zaprosili mnie na spotkanie, na którym po latach zobaczyłem Mikołajczyka - przywitanie prawie obojętne, jakbyśmy się wczoraj rozstali. Czuję nowy porządek spraw, ruch wokół Mikołajczyka, słucham o nowych planach. Jakoś sprawa moskiewska nikogo nie interesuje, przeszłość zamknięta, wszystko ma się zaczynać od nowa. I ja staram się - pisze Mierzwa, dopasować do tych nastrojów: zawsze głosiliśmy że ,,z żywymi naprzód trzeba iść,,.

Sytuacja polityczna zmienia się z dnia na dzień. Teraz fragment relacji Mierzwy o jego spotkaniu z Witosem w Wierzchosławicach: „pojechaliśmy z Jasiem Witaszkiem do Prezesa. Nie spodziewał się nas, tym bardziej nie

spodziewał się zobaczyć mnie tak nagle, bez zapowiedzi. Po błysku w oczach i pytaniu, to Pan już jest? - zobaczyłem zadowolenie z mego przyjazdu. Począł wypytywać, jak to było z naszą delegacją, z pobytem w Moskwie, procesem i wyrokiem. Kiedy mu opowiedziałem w skrócie, nie było powodu do tragizowania. Wysłuchawszy mojej relacji, powiada - *A i mnie spotkało to samo wnet po przyjeździe do domu, przyjechali po mnie panowie wojskowi, ruscy, odkrytym autem, kazali mi się zbierać. Pod groźbą siły zapakowali do auta i wozili po Polsce. Zawieźli mnie aż do Brzescia, tam długo się naradzali; telefony do Moskwy i znów mnie przywieźli z powrotem: wyrzucili na podwórze i pojechali. Widać czekał mnie taki sam los jak Was, ale ktoś zmienił zamiary i dlatego siedzę w domu.*

OSTATNIE MOJE ARESZTOWANIE 17 IX 1946 R.

Dzień 17 IX 1946 r. - koszmarnie tragiczny dzień w życiu Mierzwy i jego rodziny. W swoich notatkach wspomina żona S. Mierzwy: „Wieczorem w pewnej chwili słyszę śpiewy, ruch, auto staje pod kamienicą, w której mieszkamy, słyszę znajome głosy kolegów i głos mego męża. Ucieszyłam się, że wraca, bo może trzeba będzie wezwać lekarza, bo ja coraz bardziej chora jestem. Słyszę, jak mąż znajomym sygnałem gwizdania żąda rzucenia kluczy do bramy wejściowej. Wołam Zofię, aby mu je przez okno zrzuciła, ale Zofia mówi, że pójdzie sama otworzyć, bo jest noc. Poszła zatem Zofia z kluczami, długimi schodami przez prawie trzy piętra. Po dłuższej chwili wraca z wymówkami, że mnie się chyba przywidziało, bo „pana" absolutnie nigdzie nie ma!

Byłam co prawda bardzo chora, ale nie, nie przywidziało mi się. Z tą wielką gorączką schodzę z łóżka, narzucam płaszcz i idę zobaczyć za bramę wejściową, wąskie podwórko, aż na trotuar. Wokół panuje w całym tego słowa znaczeniu cisza nocna! Wołam - *Stachu! Stachu!, myślę sobie, może żołądek go rozbolał z powodu odzywających się czasem wrzodów, dalej wołam, nikt się nie odzywa! Stoję jeszcze chwilę. Dalej przerażająco głucha cisza, postałam jeszcze chwilę, rozglądając się ku obu końcom ulicy. Z trudem schodami pod górę wróciłam do naszego mieszkania. Momentalnie opuściła mnie gorączka, a ogarnęło przerażenie. Jeszcze raz skontrolowałam siebie, czym rzeczywiście słyszała sygnał gwizdany przez męża, nie, to nie było gorączkowe złudzenie!*

Teraz przypomniałam sobie śmierć skrytobójczą Kojdra zadaną przez ubeków. Czy z mężem nie zrobili tak samo? Oczywiście już nie zmrużyłam do świtu oka. O szarym świcie ściągnęłam zaspanego Jacka i poszłam pod Werk na Mogilskiej szukać, czy nie ma gdzieś poruszanej ziemi, a pod nią czy nie leży mój mąż zamordowany!

Wyjaśnienie zajścia znajdujemy we wspomnieniach Mierzwy: - *W tym czasie, gdy żona poszła po klucz, a ja oczekiwałem na jej ukazanie się na balkonie, zostałem otoczony przez grupę mężczyzn, którzy porwali mnie pod ramiona, wykręcili je do tyłu, ciągnąc z ciemnego podwórza na siłę na ulicę. Było ich trzech, mają pepesze i rewolwer. Całkowicie zaskoczony napadem broniłem się instynktownie. Starałem się opóźniać wleczenie mnie po ziemi, by tylko żona zobaczyła całe zajście. Na ulicy obok stało auto z wygaszonymi światłami, do którego mnie wsadzono. Obserwuję, w jaką stronę skręci ? Co za radość, skręcił w prawo w kierunku miasta. A więc są to ludzie z bezpieki, wiozą mnie na plac Inwalidów! O, to dobrze,to dowód ze nie zginę dziś tak marnie* /S. Mierzwa nawiązuje w myślach do zabójstwa Wł. Kojdra pochwyconego w podobnych okolicznościach, następnie zamordowanego/. *To iskra wiary, że wrócę kiedyś do domu, do rodziny.* Jakże szybko odzywa nadzieja w takich momentach! Mierzwa w momencie aresztowania był członkiem Rady Naczelnej i NKW PSL w charakterze II sekretarza generalnego, wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL. Przed sądem stanął razem z działaczami Wolność i Niezawisłość i innymi członkami kierownictwa krakowskiego PSL. W procesie sądzono 17 osób, dla dziesięciu prokurator zażądał kary śmierci. Prokurator domagał się dla Mierzwy kary 15 lat więzienia, groził ,,zapłaceniem głową". Wydany w dniu 10 IX 1947 r. opiewał na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Prokurator Zarakowski żądał dla oskarżonych w procesie wyroku kary śmierci. Zapadło ich osiem, z czego wykonano trzy. Według przekazów, a także relacji obrońców, Mierzwa w procesie tym zachowywał ogromna godność, budząc szacunek nawet u przeciwników politycznych. Będąc adwokatem, bronił się znakomicie. W ostatnim słowie oskarżonych Mierzwa znów z całą stanowczością stwierdził, że w swoim dotychczasowym życiu służył tylko demokracji i Polsce. Powiedział: "*Od czasów gimnazjalnych zajmowałem się pracą społeczną i działalnością polityczną. Po wyjściu z Uniwersytetu dla mnie, jako syna chłopskiego, była tylko praca na wsi. Uważałem, że jeśli nie możemy rządzić państwem, to przynajmniej możemy stworzyć nową wieś. O jednym chcę zapewnić, że pracując na odcinku politycznym i oświatowym miałem jedno przekonanie, że robię to dla Polski. Byłoby dla mnie wielce krzywdzące, gdyby Wysoki Sąd chciał osądzić, że działałem dla czego innego, jak demokracji".*

Kolejne długie lata to tułaczka po aresztach śledczych i więzieniach. Począwszy od aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa na Placu Inwalidów, więzienie na Montelupich, następnie na ul. Senacką do wiezienia tzw. Św. Michała. Po ogłoszeniu wyroku w procesie krakowskim z powrotem na Montelupich,

stąd wywieziony transportem do więzienia w Wronkach, następnie więzienie w Warszawie na Mokotowie. Zainteresowanych szerszym spojrzeniem na te tragiczne chwilę S. Mierzwy odsyłam do Listów z więzienia oraz listów żony Heleny. Szczególnie wartościowe i uzupełniające mogą być komentarze młodszego brata Jacka Mierzwy - Wincentego, o którym najstarszy z braci pisze: *„Mój małoletni wówczas brat był uczestnikiem w mojej asyście lub w asyście naszej Matki - widzeń z ojcem w więzieniu wronkowskim jak i mokotowskim. Był również jako dziesięcioletni chłopak dobrym matki pomocnikiem w przygotowywanych paczek wiezionemu ojcu. Jak ja pamiętam, paczki te dość często wspólnie przygotowywane były dla uwiezionych, dzieląc się sprawiedliwie zakupionymi czy zdobytymi gdzieś żywnościowymi produktami. Jak pamiętam, paczki przygotowywała moja matka Helena, Teofila Kabatowa, Maria Jakiełkowa. Widzenie z rodziną było możliwe co trzy miesiące na około 20 minut, o ile w międzyczasie regulamin nie został zmieniony, co niekiedy skutkowało odmową widzenia”.* Wincenty Mierzwa dodaje: *„Listy można było wysyłać i otrzymywać jeden raz w miesiącu. Listy można było otrzymywać od rodziny, pozostałe były niszczone. Cała korespondencja była cenzurowana, kiedy list był trudny do ocenzurowania, był po prostu niszczony. Możliwość spaceru przyznawano okresowo do godziny dziennie bez możliwości kontaktu z innymi więźniami. Kara karceru stosowana wg uznania polegała na zamknięciu więźniów w ciasnym, ciemnym pomieszczeniu bez żadnych sprzętów i ze stosowaniem ścisłej diety: czarny chleb i woda 3 razy dziennie. Ogólnie stosowany system żywienia był prosty - trzy posiłki dziennie, rano i wieczorem czarna gorzka kawa z czarnym chlebem, w południe dodatek w postaci wodnistej zupy. Dieta taka powodowała wprawdzie szybkie wyniszczenie organizmu, ale klasyk teorii komunizmu przywołany przez syna Wincentego mówił „przy resocjalizacji opozycjonistów i buntowników straty muszą być”.*

KUSTOSZ PAMIĘCI WITOSA

Po wyjściu ze stalinowskiego więzienia Mierzwa zaczął ożywiać pamięć o Wincentym Witosie. Najpierw gromadził w Wierzchosławicach, przy grobie W. Witosa starych działaczy ludowych, rozproszonych po całej Polsce. Potem zachęcał młodszych ludowców do przyjazdu do Witosowej wsi. Stworzył w ten sposób niezależny ośrodek ruchu ludowego w Polsce. Cel ten osiągnął głównie poprzez gromadzenie wokół Grobu Witosa - żyjących jeszcze współpracowników, działaczy ludowych młodego i starszego pochodzenia. Z latami tradycją stały się coroczne spotkania w kolejną rocznicę śmierci Witosa, z czasem zwane „zaduszkami Witosowymi”. Okazją do spotkań były także ważne rocznice z historii ruchu ludowego, które odbywały się w zagrodzie Witosa, gdzie ich uczestnicy podejmowani byli przez jego rodzinę. Głównym zamierzeniem grupy Mierzwy, którą zwano także „konfederatami krakowskim” było przywrócenie Witosowi i polskiemu ruchowi ludowemu należnego mu miejsca w historii Polski i w życiu politycznym. Do tej grupy należeli tacy działacze m.in. jak: Edward Kaleta, Jan Mazurek, Józef Marcinkowski, Wojciech Jekiełek, Mieczysław Kabat, Jan Witaszek, Karol Buczek, a także młodszego pokolenia: Franciszek Kieć czy Antoni Wszołek.

Stanisław Mierzwa 1970 r.

Od 1955 roku Mierzwa czynnie uczestniczył w pracach komitetów budowy nowej szkoły, domu ludowego, wodociągu, gazociągu oraz pomnika upamiętniającego trzystu poległych żołnierzy Września w rodzinnej wsi Biskupice Radłowskie.

Był inicjatorem i współorganizatorem powstałego w grudniu 1971 r. Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, i w styczniu 1973 r. - Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa.

Był honorowym przewodniczącym Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa w Tarnowie, od marca 1982 roku do końca swego życia - wiceprzewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa.

W listopadzie 1972 r., w 27. rocznicę śmierci Witosa uczestnicy „Zaduszek Witosowych” założyli stowarzyszenie p.n. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa i wybrali tymczasowy Zarząd z prezesem Franciszkiem Kieciem. Został też przygotowany statut. Pierwszy, a zarazem wieloletni prezes Towarzystwa - Franciszek Kieć, wspominając powołanie Towarzystwa stwierdził: „Mecenas Stanisław Mierzwa i inni krakowscy prawnicy opracowali projekt statutu. Stanisław Mierzwa był inicjatorem

całej sprawy, jednak jego nazwisko nie mogło znaleźć się na liście założycieli". Również nazwiska pozostałych „konfederatów krakowskich" nie widnieją w gronie założycieli z tej samej przyczyny, co osoba Mierzwy. Zgoda ówczesnych władz na zarejestrowanie Towarzystwa, któremu jednak nie pozwolono na działaność wykraczającą poza powiat tarnowski, nie oznaczała zgody na swobodną działalność upamiętniającą postać Witosa. Wielokrotnie członkowie Towarzystwa byli przesłuchiwani, czasem nawet zatrzymywani w areszcie na 48 godzin, innym razem wstrzymywani w swej drodze do Wierzchosławic.

Formalnie Towarzystwo powstało w dniu 30 I 1973 r. decyzją Urzędu Spraw Wewnętrznych WRN w Krakowie. Równocześnie został zatwierdzony statut Towarzystwa.

S. Mierzwa zdołał skupić wokół Towarzystwa wiele osób młodego pokolenia, bez których Towarzystwo nie mogłoby funkcjonować. Należy tu wspomnieć postać Janiny Kupiec długoletniej kierowniczki Muzeum W. Witosa w Wierzchosławicach, o której S. Mierzwa mówił ,,to na wątłych barkach J. Kupiec wspiera się ogromny gmach, jakim jest Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Witosa.

Jakże wiele o Mierzwie wnoszą wspomnienia historyka Andrzeja Zakrzewskiego. Słowo o Mierzwie zacznę od osobistego wspomnienia. Wspomnienia małego pokoju w jego krakowskim mieszkaniu, które wypełniały sterty książek gazet, teczek i korespondencji.

Wspomnienie gospodarza tego pokoju szczupłego nieco jakby przygarbionego, nie noszącego krawata, za to zawsze spieszącego się, serdecznego ludziom człowieka. Nie tylko ja zachodziłem na Brodowicza. Zachodzili tu chłopi, jakże licznie z prośbą o porady prawne działacze i historycy, reprezentanci różnych szkół i poglądów. Na stole stała zawsze otwarta maszyna do pisania, na której pan Stanisław wystukiwał niezliczoną liczbę listów.

Dotyczyły one rozległego obszaru dziejów chłopskiego ruchu politycznego od czasów najdawniejszych po najnowsze.

Stanisław Mierzwa sporo opublikował, jako jeden z inicjatorów programu agrarystycznego, współpracownik „Znicza" i „Młodej Myśli Ludowej" (1932-35), pomocnik redaktora dla porad prawnych w redakcji „Piasta" (od 1935 r.), współredaktor konspiracyjnych pism VI Okręgu SL „Roch" i BCH (m.in. „Myśl" i „Czyn"). Pozostawił po sobie kilkanaście rozpowszechnionych w dziesiątkach egzemplarzy publicznych „Listów do Przyjaciela", a także codzienne zapiski (od 1956 r.). Do końca swego życia był aktywnym konsultantem i inicjatorem wielu tematów badawczych z zakresu historii Ruchu Ludowego.

Stanisław Mierzwa był żonaty; 22 lutego 1936 r. ożenił się z pochodzącą ze wsi Kościelniki w powiecie krakowskim koleżanką z pracy społecznej Heleną Ściborowską - studentką Wydziału Rolnictwa UJ. Urodziło się im czworo dzieci - Jacek, Wincenty, Jadwiga i Wojciech. Wychowywała je matka, gdyż ojcu, jak powiedzieli synowie, ,,polityka zabrała większość życia,,. Helena Mierzwa zmarła 1977 r., po ciężkiej chorobie. Niebawem po niej Mierzwa stracił córkę Jadwigę. Jak napisał w jednej z swych relacji ,,był to dla dla niego cios gorszy od więzień i wyroków ludzkich,,.

Stanisław Mierzwa zmarł rano 10 października 1985 r. w szpitalu im. Józefa Dietla w Krakowie. Po uroczystościach pogrzebowych w Kościele Mariackim w Krakowie i kościele parafialnym w Wierzchosławicach, pochowany został 19.10.1985 r. w asyście 105 sztandarów w rodzinnej kaplicy Wincentego Witosa. Jego trumnę okrywał płat sztandaru ludowców z Woli Radziszowskiej, ten sam, którym okrywano trumnę Wincentego Witosa. Uroczystości pogrzebowe w Wierzchoslawich były poprzedzone tego samego dnia obrządkiem pogrzebowym w Kościele Mariackim. Koncelebrowanej mszy przewodniczył ks. biskup K. Górny. Po mszy w Krakowie kondukt żałobny udał się do Wierzchosławic. U bram wierzchosławickiej świątyni na trumnę ze zwłokami Mecenasa Stanisława Mierzwy czekała grupa pięciu księży z biskupem Piotrem Bednarczykiem, który wygłosił główną homilię: ,,ten pogrzeb to odchodzenie w przeszłość pokolenia, z którego życiem związany jest duży fragment najnowszej historii Polski, historii naznaczonej walką o wielkie ideały. I ta uporczywa walka stanowi trwały element narodowej tradycji,, - to jedna z myśli wygłoszona w trakcie kazania przez biskupa celebransa. Pogrzeb miał uroczysty charakter. Mógłby stanowić materiał do samodzielnego artykułu. Pożegnanie miało charakter ostatniego raportu i przyrzeczenia. Raport prezesa zakończyła Rota, pochylił się las sztandarów. Złożenie trumny do kaplicy poprzedziło wystąpienie syna Zmarłego, Wincentego Mierzwy. W kilku zdaniach w imieniu rodziny podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji pogrzebu i tak licznie z wszystkich stron Polski przybyli w tym dniu do Wierzchosławic. W konkluzji wystąpienia stwierdził, że z głębokim szacunkiem chyli głowę przed wszystkimi obecnymi, gdyż ten udział dowodzi, iż sprawa której tak długo i wiernie służył ojciec, będzie kontynuowana. To już dla Niego najlepsza zapłata.

Wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 28.08.1989 r. skazani w „procesie krakowskim" Stanisław Mierzwa i pozostali działacze PSL zostali pośmiertnie uniewinnieni i zrehabilitowani.

Droga do demokracji Stanisława Mierzwy to nie droga w otoczeniu kamer, w świetle fleszy aparatów fotograficznych, w tłumie dziennikarzy. To nie droga na pokaz. To nieustanne, codzienne wydreptywanie ścieżek z ludźmi, ku ludziom, do Polski.

Henryk Wojciechowski

DAWNO TEMU NA BRZEŹNICY

CIERPKI SMAK SŁODKIEGO WINA

Jesień nieubłaganie stukała do wiejskich zagród. Nadchodził czas zbierania plonów i gromadzenia zapasów na zimę. To była już taka ostatnia ciepła niedziela tej jesieni, Jancia siedziała na drewnianych schodach przed domem, w ciepłych promieniach jesiennego słońca, na kolanach w wiklinowym przetaku* rozłożyła strączki grochu, wyłuskiwała z nich zdrowe ziarna i odkładała do woreczka na zimę – nucąc przy tym zajęciu smętną piosenkę:

Świeć miesiączku, świeć na niebie bardzo wysoko
Bo ja idę do swej lubej bardzo daleko.
Świeć miesiączku, świeć na niebie,
Przez ten gęsty las, bo ja idę do swej lubej już ostatni raz.....

Pogrążona w swoich myślach, skupiona na słowach piosenki zupełnie nie interesowała się tym, co się dzieje na podwórku. Wróciła z porannej mszy, oprawiła koguta, nastawiła go na piecu, gdzie wolno się gotował, pozostało jej jeszcze pokroić makaron, ale to zajęcie zostawiła na później. Oczekiwała na powrót dzieci z niedzielnej sumy, wypełniając ten czas łuskaniem grochu. Skończyła łuskać groch, pokroiła makaron i już zaczęła się denerwować, obiad gotowy, a dzieciaków jeszcze nie ma. Tradycyjnie w niedzielę po obiedzie wybierała się do sąsiadki Zośki na dłuższą pogawędkę, a takie oczekiwanie bardzo kolidowało z jej planem dnia. Józek już kończył ogryzać resztki koguciego udka, gdy od drzwi rozległo się wołanie – *mamuś! a będzie dziś na obiod makaron z kluskami*, dzieci ciągle kojarzyły, że makaron to rosół a kluski, to kluski. Matka przez chwilę wypominała dzieciom, gdzie tak długo się szwendały, ale sprawnie uporała się z obiadem, umyła w cebrzyku* naczynia, ustawiła na ciepłym jeszcze piecu do wysuszenia, założyła „odświętne" ubranie i udała się do sąsiadki. Józek, jak to miał w zwyczaju zawsze w niedzielę, siadł na rower i wyruszał do lasu, pełnił w tym czasie funkcję gajowego i las był całym jego życiem.

Dzieci pozostały w domu, zadanie jakie otrzymały od ojca, to pilnować pasącego się za płotem konia i krasuli. To zajęcie nie wymagało specjalnej uwagi, toteż dzieci bardzo się początkowo nudziły, nie wiedząc, co z sobą zrobić, aż odezwał się głośnym szczekaniem Brysiek. W bramie pojawili się dwaj koledzy Julka z sąsiedniej wioski - Tadek i Kazek, a obok nich koleżanki siostry Halina i Tereska. Po serdecznym powitaniu przyszedł czas na wymyślenie zabawy. Zabawa piłką w „dwa ognie" szybko się znudziła i postanowili zabawić się w chowanego, tym bardziej, że do gromadki dołączyły dzieciaki sąsiadów, a tej zabawie bardzo sprzyjały zakamarki podwórka i ogrodu. Wesoła zabawa trwała już dłuższą chwilę, gdy Tadek ukrył się w szopie stojącej w rogu podwórka pod starą jabłonią. Znajdował się tam parnik do ziemniaków, w którym Józek gotował ziemniaki dla prosiaków i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby Tadek nie odkrył ciekawego naczynia. Pod przykrytym zniszczonymi płaszczami stał szklany dymion przytkany korkiem, a w nim znajdowała się czerwona ciecz, co natychmiast zaciekawiło Tadka. Nie czekając aż zostanie odnaleziony, natychmiast zawołał, – *chłopoki choćcie no tu, cośik ujrzycie*! Dziewczyny wyszły z ukrycia zebrane w gromadkę pośrodku podwórka nie bardzo wiedząc, o co chodzi, gawędziły o swoich problemach, gdy tymczasem pochyleni nad dymionem chłopcy wąchali jego zawartość. Julek, *dawoj no, jaki gornusek! spróbujewa, co to jes* – zadecydował Tadek. Nie zastanawiając się ani chwili, Julek podbiegł pod studnię, gdzie na płocie jeszcze od lata wisiał blaszany kubek, którym domownicy gasili pragnienie, czerpiąc wodę z wiadra stojącego na studni. Nalali kupek cieczy i pierwszy najbardziej wścibski Tadek pociągnął kilka łyków. *Chłopok*i słodkie, dobre, *spróbujcie* – krzyknął zachwycony! *Prowda!* potwierdził Kazek, który kolejny pociągnął z kubka kilka łyków. *Dawoj,* zawtórowała mu reszta chłopców i tak kolejno, napełniając raz po raz kubek, rozkoszowali się słodkim napojem do chwili, aż poczuli, jak powoli miękną im nogi, ogarnia ich wesołość i dziwne kręcenie w głowie. Pierwszy zreflektował się Julek. C*hłopoki!* chyba to zepsuty sok matka zostawiła i *nom* szkodzi. E – chyba niezepsuty, to *bardzi wyglendo mi* na wino, doszedł do wniosku Kazek. I rzeczywiście miał racje, Józek obok parnika ustawił napełniony owocami dymion, aby miał ciepło od parnika,

co przyspieszało proces fermentacji, potem zanosił gotowe ni to wino ni to zacier do swojego kolegi Jaśka, który mieszkał na końcu wsi pod lasem i pędzili z tego bimber. Nieświadomi chłopcy, którzy po raz pierwszy w życiu spotkali się sam na sam z alkoholem, wpadli w pułapkę własnej ciekawości i przez chwilę nie bardzo wiedzieli, co z sobą zrobić. Coraz bardziej kręciło się im w głowach, nogi jakieś stały się takie miękkie, uginające, a na dodatek ogarnęła ich dziwna wesołość. Pospiesznie szukali miejsc, aby na czymkolwiek usiąść, jeden na skrzynce z ugotowanymi ziemniakami, inny na wiaderku, a Tadek oparł się o parnik. Zrozumieli, że popili wina i muszą znaleźć sposób, aby wytrzeźwieć. Po namyśle doszli do wniosku, że najodpowiedniejszym miejscem do tego celu będzie las. Kiedy Julek otworzył drzwi szopy, a w nich ukazał się Tadek, stanęli jak wryci, a następnie parsknęli śmiechem. Tadek twarz i część ubrania miał całą czarną, ubrudzoną sadzami. Opierając się o parnik, nie dostrzegł, że kocioł był obrócony do góry dnem, co czynił Józek podczas wysypywania ziemniaków i tak pozostawiał w celu osuszenia, aby nie korodował. Nie zastanawiając się ani chwili, Tadek wrócił do parnika, ubrudził dłonie sadzami i po kolei smarował nimi twarze kolegów. Ta zabawa spodobała się pozostałym i teraz po kolei jeden za drugim włączyli się do zabawy w murzynków, co do łez rozśmieszyło obserwujące ich dziewczyny, a kiedy chłopcy dostrzegli ich radość, Kazek krzyknął – *chłopoki wysmarujwa dziewuchy*! Nie musiał tego dwa razy powtarzać, bo już po chwili podwórko zalegał pisk dziewczynek, które z wysmarowanymi buziami kryły się po katach, gdzie która mogła. Jednak radość nie trwała długo, bo kiedy spojrzały na swoje białe świąteczne bluzki w oczach pojawiły się łzy i ile sił w nogach uciekły do domu Tereski.

Na podwórku nie było już ciekawego zajęcia, postanowili, więc udać się do strumyka i zmyć sadze, jednak okazało się to nie takie proste i tylko jeszcze pogorszyli swój wygląd. Tłuste sadze w zimnej wodzie jeszcze bardziej rozmazały się po twarzach. Dopisywał im jednak dobry humor i postanowili w dalszym ciągu kontynuować zabawę, a do tego celu posłużyła im skubiąca obok trawę kasztanka. Po kolei siadali na jej kościstym już grzbiecie, trzymając się grzywy, ujeżdżali po pastwisku. Julek przypomniał sobie o nakazie sprowadzenia pod wieczór krasuli i kasztanki do stajni, co też postanowił uczynić. Należało jeszcze napoić zwierzęta w potoku. Julek uchwycił kasztankę za uzdę, na której grzbiecie siedział Tadek i poprowadził w kierunku wodopoju. Kiedy szkapina pochyliła głowę do wody, pociągnęła trzymającego się jej grzywy Tadka, który zjechał po jej karku i tuż przed jej nosem chlupnął do strumyka. Wystraszona kasztanka zrobiła gwałtowny zwrot, świstając kopytami nad Tadkiem, niestety jedno kopyto trafiło Tadka pod żebra. Teraz Tadkowi już nie było do śmiechu, jęcząc i czołgając się powoli wygramolił się na brzeg strumyka. Kasztanka uciekła na podwórko, a chłopcy zajęli się Tadkiem, którego coraz bardziej bolały żebra. Zabawa dobiegła końca, uchwycili kolegę pod ręce i odprowadzili w kierunku jego domu, zostawiając go pod płotem na łaskę rodziców, a sami uciekli. Powoli ogarniało ich znużenie i senność. Rozeszli się do swoich domów i każdy ukrył się w jakimś kącie uskuteczniając drzemkę. Julek usiadł, oparł głowę o stół i zasnął. Tymczasem z lasu powrócił ojciec i coś od razu mu nie pasowało. Koń stał w parniku i zajadał ziemniaki, krowa jeszcze skubała na pastwisku, a wokół panowała cisza. Kiedy zaprowadził zwierzęta do stajni, wszedł do izby, początkowo nie wzbudziło to w nim zdziwienia, że Julek śpi, ale gdy nadeszła siostra i opowiedziała ojcu, co tu się wydarzyło, ojciec potrząsnął syna za kołnierz. Gdy zobaczył czarną twarz i brudne ubranie, uśmiechnął się pod nosem. W tym momencie Julek był już przekonany, że cała ta przygoda pomyślnie się zakończyła. Niestety w drzwiach pojawiła się matka Tadeusza z pretensjami, że przez głupie zabawy nie dość, że jej syn jest brudny, to jeszcze ma uszkodzone żebra. Józek cierpliwie wysłuchał kobiety, a kiedy ta wyszła, sięgnął po wiszącego na futrynie „psychologa". Może i darowałby Julkowi głupie psoty, ale na myśl o rozbitym dymionie i rozlanym zacierze na bimber, odbył krótki, ale intensywny wykład, jak Julek winien się bawić. Kiedy ojciec go puścił, trzymając się za obolałe pośladki, uciekł za stodołę. Nasłuchiwał „wrzasków" z sąsiedniego podwórka, to matka Józka i Wieśka udzielała porad psychologicznych swoim synom.

Antoni Kurtyka

**Przetak – rodzaj sita*

STANISŁAW WOŹNY Z MARCINKOWIC

Syberia, Sybir - te słowa słyszałem, będąc jeszcze bardzo małym dzieckiem. Zawsze, gdy ktoś narzekał na zimno, na wielkie mrozy, mój dziadek Bronek przywoływał z pamięci swego ojca, a mojego pradziadka, i aby nam uzmysłowić, jakie niskie temperatury człowiek może przetrzymać, opowiadał nam losy naszego przodka - Sybiraka.

Stanisław, bo to o nim mowa, urodził się w 1896 r. i kiedy wybuchła I wojna światowa, był już pełnoletni. W 1914 r. został wcielony do austriackiej armii. Jako poddany Franciszka Józefa musiał iść na front walczyć z Rosjanami. Przypuszczam, że ciężko mu było opuścić rodzinne strony, gdyż był niejako głową rodziny i gospodarzem na kilkunastomorgowym gospodarstwie. Zostawił jednak owdowiałą bardzo wcześnie matkę, trójkę małych braci - półsierot i ruszył na wojnę. Nie wiem dokładnie, gdzie został pojmany przez Rosjan do niewoli, ale wydarzyło się to jeszcze w 1914 lub 1915 r., gdzieś na froncie wschodnim. I tak zaczęła się jego czteroletnia rosyjska odyseja. Niestety nie wiem, jak szczegółowo wyglądała trasa jego wygnania. Z nazw geograficznych, które padają w opowieściach dziadka, wymienić mogę na pewno Sybir, Ural, Dniestr, Azję Mniejszą. Wiem jednak, że na początku pradziadek został wywieziony gdzieś daleko na północ, w głąb Rosji na Syberię. Pierwsza opowieść, gdyby te obrazy ułożyć w jakąś chronologiczną całość, mówi o przywózce po wielu dniach podróży na północ, gdzie temperatury spadały nawet w ciągu dnia poniżej 40^0C. Jeńcy zostali umieszczeni w jakiejś drewnianej szopie i wielu z nich, zwłaszcza starszych, zamarzło. Pradziadek opowiadał, że wiedział tylko jedno, iż nie wolno mu usiąść, bo to byłby już pewny koniec. Biegał więc z towarzyszami, aby nie zamarznąć. Po wielu latach opowiadał to już swoim dzieciom, że było tam tak zimno, że ślina wypluta z ust, na ziemię spadała już w postaci grudki lodu. Na Syberii pracował przy obróbce drewna, a potem był nawet palaczem w wielkim tartaku. Najprawdopodobniej obsługiwał kocioł maszyny parowej, służącej do cięcia drewna. Czas nieco pozacierał ślady i wielu rzeczy niestety nie wiemy już na pewno, możemy się ich tylko domyślać. Po jakimś czasie udało mu się prawdopodobnie z transportem drewna uciec trochę dalej na południe. Z opowieści dziadka wynika, iż przeszedł, praktycznie na piechotę, całą Rosję. Przez ten czas żył z tego, co udało mu się zarobić u bogatych gospodarzy. Idąc na wschód, zatrzymywał się u tzw. „chazjainów" i wynajmował się do pracy jako parobek. Bardzo ciekawie opowiadał o pobycie u gospodarza, gdzie pracował jako oracz. Pługiem zaprzężonym w cztery woły zaorywał olbrzymi łan ziemi. Aby uzmysłowić wielkość tego „zagonka" mówił, że w ciągu jednego popołudnia zdołał raptem przeorać dwie skiby ziemi. O ludziach, którzy dawali mu schronienie i pożywienie, nie mówił nigdy źle, jak o wrogach. Z humorem opowiadał o tym, jak to znudzony codziennym wiktem, składającym się tylko z kaszy, „pomógł" się rozchorować małemu cielakowi i wreszcie zjadł upragniony kawał mięsa, bo gospodarz musiał ubić zwierzę. Inna zabawna historia łączy się z córkami gospodarza, które po wieczornym udoju krów myły się w świeżym mleku i nie zauważyły, że dostrzegł to młody Polak. Nazajutrz ich ojciec poinformowany o tym przez mojego pradziadka, urządził im z tego powodu wielką awanturę, a mleko podane do śniadania wylał na stół. Wśród opowieści były też takie, które mroziły krew w żyłach; dotyczyły bestialstwa bolszewików mordujących z zimną krwią szlachtę rosyjską. Stanisław widział na własne oczy, jak rewolucjoniści żywcem topili swe ofiary albo ustawiali je nad wykopanym dołem i strzelali do nich, a potem, czasem jeszcze żywe, przywalali ziemią. Te obrazy sprawiły, że przez resztę życia

Stanisław Woźny, syn Jakuba, ur. 1896 r. w Marcinkowicach w Królestwie Galicji.

pradziadek nienawidził komunistów i tę niechęć zaszczepił też w moim dziadku. Po czterech latach wraz z końcem wojny powrócił do domu, do wolnej Polski. A potem jeszcze raz przywdział mundur i wziął udział w wojnie polsko - bolszewickiej. Ponoć, rekrutując go ponownie w szeregi armii, tym razem już polskiej, wzięto pod uwagę jego ciężką przeszłość i dlatego przydzielono mu w wojsku funkcję kucharza. Po powrocie zajął się swoją zaniedbaną przez lata ojcowizną i całe swe życie poświęcił ziemi i pracy dla najbliższych. Nigdy nie liczył na żadne rekompensaty ani nagrody. To co przeżył, było straszne, ale czasy w których żył, nikogo nie oszczędzały. Jego koledzy i sąsiedzi z wioski przeszli chyba jeszcze gorsze piekło; przyjaciel zza miedzy cudem ocalał w wielkiej bitwie pod Verdun. Młodość, zahartowanie, chęć życia i powrotu do domu sprawiły, że wszystko przetrwał. Chociaż było trudno, to wyciągnął z tej tułaczki trochę pozytywnych rzeczy: poznał kawał świata i z zapałem młodego obserwatora wszystkiemu się przyglądał, aby to potem opowiadać swoim dzieciom. Jakie egzotyczne musiały być te przywoływane nazwy, jak nazywana tak przez niego Mniejsza Azja czy choćby Ural, gdzie tańczyli z miejscowymi polskiego krakowiaka.

Moim wielkim marzeniem byłoby poznanie trasy tej pradziadowej tułaczki, ale zdaję sobie sprawę, że to raczej niemożliwe. Po prawie stu latach opowieść ta brzmi już trochę jak rodzinna legenda i tylko jak patrzę na fotografię młodziutkiego Staszka w mundurze, zapatrzonego dumnie w dal, to myślę sobie, że ta „syberiada" to nie wymysł bujnej wyobraźni, ale prawdziwa historia młodego Polaka rzuconego z rodzinnej ojcowizny w otchłań wojny.

Jakub Kruk

Praca napisana na kuratoryjny konkurs historyczny dot. wojennych losów przodków w 2012 r.

PAMIĄTKA RODZINNA

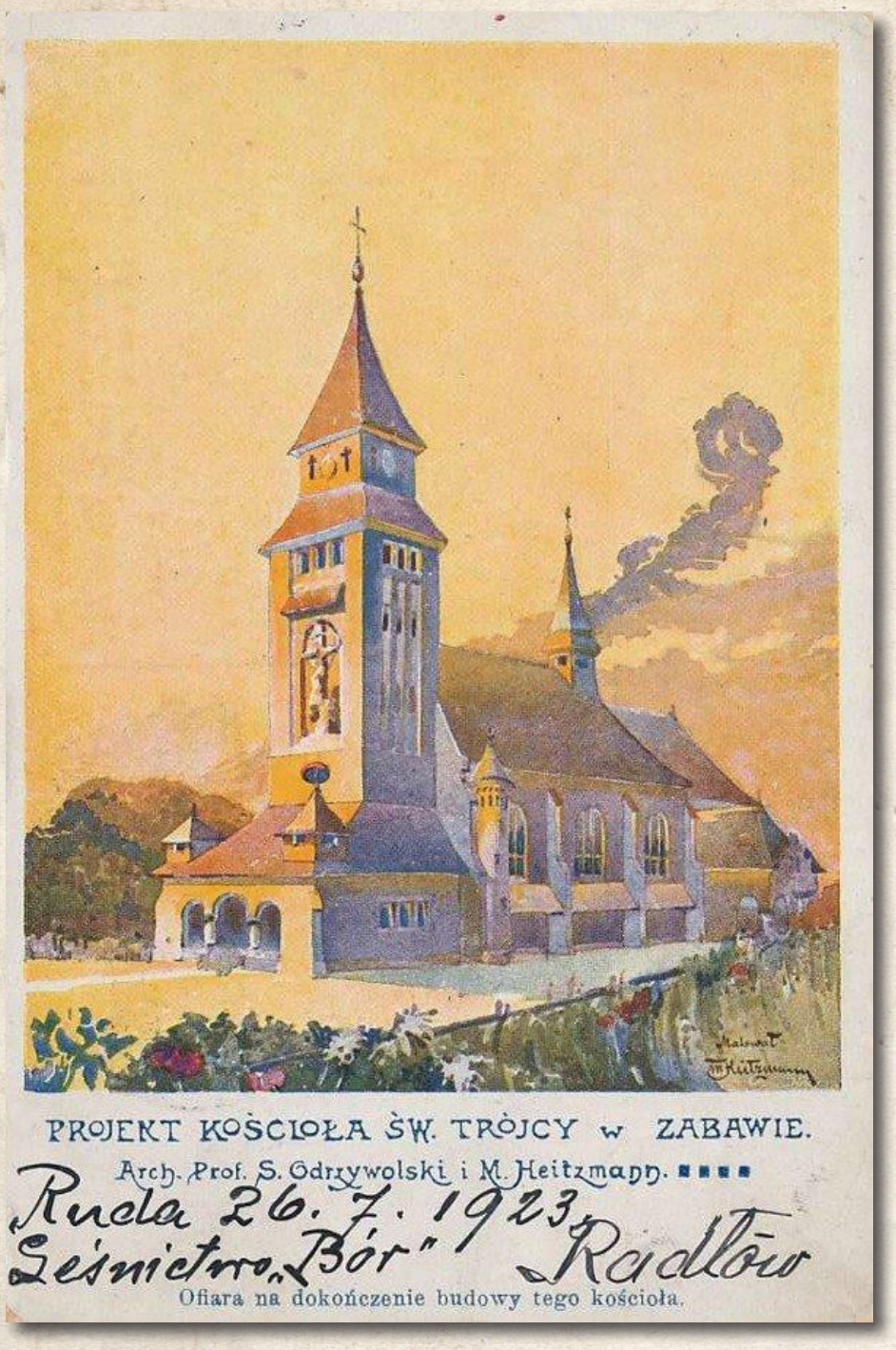

Cegiełka z 26 lipca 1923 r. za ofiarę na dokończenie budowy Kościoła Św. Trójcy w Zabawie (Projekt Kościoła wykonali Arch. Prof. S. Odrzywolski oraz M. Heitzmann).

Cmentarz wojskowy z I Wojny Światowej w Niwce

Fot. Anna M. Kędzior, grudzień 2018 r.

DAWNIEJ ...

I DZIŚ ...

Fot. Maksymilian Pochroń, listopad 2018 r.

„Renowacja cmentarza wojennego z I Wojny Światowej w miejscowości Niwka". Renowacje zrealizowano w ramach programu „Wspieranie opieki nad miejscami pamięci i trwałymi upamiętnieniami w kraju" ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w kwocie 50 tys. zł.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.